

Brama

Magazyn dla gości
województwa ústeckiego **nr 9**

PRZYRODA

Kraina skalnych miast
pod kołderką

HISTORIA

Tajemnicze historie
rudawskich zamków

WYWIAD

Ja i Brama do Czech
- Lukáš Hejlík

AKTYWNY ODPOCZYNEK

Na rowerze wzdłuż i wszerz
przez Czeskie Średniogórze



Komiks: Jak wąwozy do łodzi przyszły

str. 44-45

Brama do Czech
Odkryjcie piękno Kraju ústeckiego

Drodzy czytelnicy!

Otwieracie właśnie dziewiąty już numer magazynu turystycznego Brama. Mam nadzieję, że przez te lata stał się dla Was prawdziwą bramą, przez którą wchodzicie do krainy, która – dziś już możemy powiedzieć to z dumą – przyjemnie zaskoczy większość tych, którzy zawitają tutaj po raz pierwszy. Takich odkrywców wdzięków i niepowtarzalności Kraju Usteckiego będzie obecnie bez wątpienia jeszcze więcej, ponieważ lata wysiłku wielu ludzi nie poszły na marne i udało się wpisać transgraniczny Montanregion Rudawy / Erzgebirge na strony listy światowego dziedzictwa UNESCO. Jesteśmy z tego bardzo dumni, ponieważ chodzi o trzynasty czeski wpis do niniejszej prestiżowej książki. Znaczenie tego sukcesu jest niezwykle ważną i kluczową kwestią – znajdujemy się nagle w polu widzenia znacznie szerszego grona turystów z całego świata, ponieważ znak UNESCO jest bardzo wiarygodny. Nasza radość nie oznacza jednak braku świadomości, że ten, kto nie dba o swój skarb, może bardzo szybko pozbyć się przywileju wpisu na listę. Dlatego też kończymy infrastrukturę, dopracowujemy to, co jeszcze nie jest dopracowane, i zamierzamy być dobrym reprezentantem całej Republiki Czeskiej. Oczywiście staramy się i chcemy zdobyć więcej wpisów na listę UNESCO. Żateckie zabytki chmielowe, klasztor franciszkański w miejscowości Kadaň i miasto warowne Terezín – wszystkie starają się o takie samo wyróżnienie. Wierzmy, że wpis na listę UNESCO wzbudzi zainteresowanie także innymi niesamowitymi miejscami w naszym kraju. Zmierzają do nas na przykład rowerzyści z całej Europy, ponieważ Łabska ścieżka jest prawie skończona i nieustannie uzupełniana nowymi drogami i alternatywnymi trasami. Chcemy, aby rowerzyści jadący z Vrchlabí aż do Morza Północnego, powiedzieli, że odcinek przecinający Kraj Ustecki jest najpiękniejszy i najlepiej zbudowany. Mamy po prostu dość śmiałe cele. Przyjeżdżcie i przekonajcie się o pięknie i niepowtarzalności Bramy do Czech na własne oczy. Zapraszam Was!



Zdeněk Matouš
radny Kraju usteckiego
dla rozwoju regionalnego, stosunków zagranicznych i ruchu drogowego

Spis treści

strony 12-13	
Terezínski forteczny unikat	
strony 18-19	
Szlakiem chmielowym wokół rokokowej perły	
strony 32-33	
Turystyczna lista przebojów Rudaw	
strony 54-55	
Poznaj Děčín jak nigdy wcześniej!	

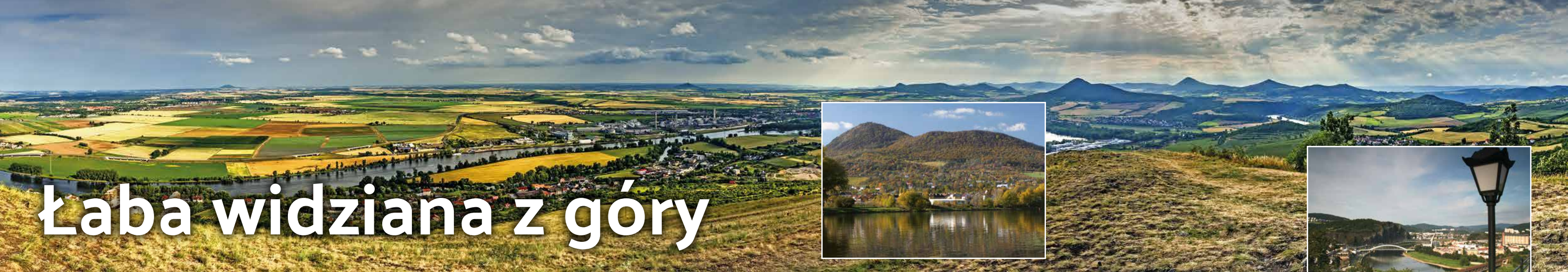
4-5	Łaba widziana z góry Łabskie widoki	38-39	Czeskie Średniogórze dla dzieci Rudawska zabawa dla Ewy i dla Adama
6-7	Kanion Łaba Z labiryntu olbrzymów do Wielkiej rzeki	40-41	Pociągi turystyczne Żelazna droga przez piękne widoki
8-9	Montanregion Rudawski krajobraz górniczy w UNESCO!	42-43	Skały i wodospady Rudaw Gdzie woda się rozpryskuje a skały piętrzą
10-11	Kadaň Z maxipsem Fikiem przez Kadaň	44-45	Komiks Jak wawozy do łodzi przyszły
12-13	Terezín Terezínski forteczny unikat	46-47	Louny Dwie perły królewskiego miasta Louny
14-15	Zima w Czeskiej Szwajcarii Kraina skalnych miast pod kołderką	48-49	Browary w Dolnym Poohri Piwo z krainy chmielu
16-17	Ruiny Rudaw Tajemnicze historie rudawskich zamków	50-51	Regionalne produkty To co najlepsze ze smaków i tradycji Średniogórze
18-19	Zamek Stekník i Szlak chmielowy Szlakiem chmielowym wokół rokokowej perły	52	Hotel Ostrov Ostrov o niezmienniej jakości
20-23	Turystyka rowerowa Na rowerze wzdłuż i wszerz przez Czeskie Średniogórze	53	Ztracená Roudnice Zatraceni w morzu smaków
24-25	Pavlino údolí Kotlina cichego piękna w kierunku tajemniczej skalnej drogi Tesaná cesta	54-55	Active Point Poznaj Děčín jak nigdy wcześniej!
26-27	Zip-line na Klínach Przez dolinę jak ptaki	56-57	Parki narodowe Dwie rocznice jednej krainy
28-29	Wogastisburg Wogastisburg odkryty! A nawet i dwa...	58-59	Ja i Brama do Czech Z Cítolib do całych Czech
30-31	Lipová Lipová Wsią roku!	60-61	Zagadki i tajemnice Bramy do Czech Tajemnicza i zagadkowa Brama do Czech
32-33	Rudawska naj Turystyczna lista przebojów Rudaw	62-63	Raj filmowców Żniwa filmowe według kancelarii FKUK
34-35	Panenský Týnec Wspaniałe misterium miejscowości Panenský Týnec	64-65	Dziennik podróży Taki trochę inny przewodnik
36-37	Mapa	66-67	Kolejka linowa na Komáří vížku Światowy rarytas z Komáří vížky
		68-69	Konojedy Zmartwychwstanie zamku i kościoła w Konojedach

Zaproszenie od autora

Po raz dziewiąty wędruję Bramą do Czech jako Wasz prekursor, po raz dziewiąty staram się odkryć to, czego jeszcze tutaj nie odkryliśmy, i znowu przekonuję się, że ten kraj jest po prostu nieskończonym źródłem. Tyle atrakcyjnych niespodzianek, tyle malowniczych miejsc i tyle fascynujących doświadczeń... Tym razem starałem się pokazać także bardziej ukryte strony Kraju Usteckiego. Z tajemniczych wawozów Czeskiej Szwajcarii, szczytów wulkanicznych Czeskiego Średniogórze, szerokich niw Dolnego Poohří i lesistych grzbietów Rudaw zaczęły się przede mną wylinać rzeczy tajemnicze i niezwykle. Na przykład historia ruin rudawskich, tajemnica středowskiej białej damy i pierwszego komiksu w Czechach, niesamowita tajemnica i niepojęta moc niedokończonych świątyni w miejscowości Panenský Týnec i sławne (nie)znalezienie sławnego Wogastisburgu. Podczas swoich wędrówek natrafiłem także na jak gdyby cudownie odrodzony kościół i zamek w miejscowości Konojedy, wybrałem się na przejażdżkę światowym unikatem – kolejką linową na wieżę widokową Komáří vížka, zawitałem do czeskiej Wsi roku, we wsi Klíny przeleciałem nad Rudawami jak Ikar uwiązany na linie, odkryłem nieoczekiwany urok zimowy Czeskiej Szwajcarii, odwiedziłem wszystkie wieże widokowe i punkty widokowe wznoszące się nad Łabą, przejechałem na rowerze całe Czeskie Średniogórze, w miejscowości Kadaň spotkałem maxipsa Fika, w Terezinie żołnierzy armii Marii Teresy, w miejscowości Louny samego Benedykta Rejta, próbowałem piwo ze wszystkich pooherskich browarów, sprawdziłem, co interesuje dzieci w Średniogórze, zachwyciłem się odnową zamku Stekník, włóczyłem się po plantacjach chmielu, pozwoliłem się rozpieszczać w restauracjach, przetestowałem hulajnogę, raft i via ferratę w miejscowości Děčín, zdumiały mnie rudawskie wodospady... Po prostu – przygotowałem dla Was menu, którego nie powstydziliby się żaden komplementowany region w Europie. Teraz wszystko zależy od Was!



Rostislav Krivánek



Łaba widziana z góry

Nie tak dawno temu zwierzyłem się jednemu znajomemu z miłości do punktów i wież widokowych. Popatrzył na mnie z politowaniem i pokręcił głową. „Że też chce Ci się tam wlec. Dzisiaj! Kupiłem sobie dron. Nakręcę z wysokości, co chcę, a następnie oglądnę to na spokojnie w domu, na dużym ekranie”. Może i jest to atrybut tych czasów, ale ja w takim świecie nie chcę żyć. Jeśli myślicie podobnie – zapraszam Was na wycieczkę po części łabskich punktów widokowych. Popłyniemy pięknie z prądem i będziemy podróżować wokół Wielkiej rzeki przez całe Czeskie Średniogórze.

Říp

Zacniemy od wysuniętego punktu obserwacyjnego wzgórz Średniogórskich. Říp był jeszcze w roku 1879 łysy, dlatego widoki były z każdego punktu jego szczytu. Następnie został dość nieszczęśliwie zalesiony, dlatego dziś musimy się zadowolić trzema punktami widokowymi. Z tego Mielnickiego, a przede wszystkim Roudnickiego oprócz otaczającego krajobrazu zobaczymy niewyraźnie lśniąca Łabę.



Roudnicka Hláška

Z Řípu do Roudnicy czeka nas piękny spacer. Wciąż jeszcze nieodkryte przez turystów historyczne miasto krywa także ostatni zachowany punkt dawnych fortyfikacji – średniowieczną Hláškę. Z jej pomostu zobaczymy zamek Lobkowiczów, miasto i rzekę, które po raz pierwszy możemy tutaj prawie dotknąć.

Wieża widokowa Hořidla

Wysoka na czternaście metrów metalowa helisa nad gminą Jištěrpy przedstawia wspaniałą panoramę prawobrzeżnego Średniogórza. Obecność Łaby od tej pory jedynie czujemy, natomiast doskonale zgłębimy krainę, przez którą przepływa.

Radobyl

Na nagim wzgórzu, u podnóża ogromnego krzyża, natychmiast zrozumiecie, dlaczego ten widok tak bardzo umiłował poeta Mácha. Stąd Średniogórze można zobaczyć jak na dłoni szalonego olbrzyma. Tutaj zrozumiesz jego duszę.

Wieża widokowa U Záměčku

A teraz widok z drugiej strony, od rzeki. W miejscowości Lovosice, na sztucznie utworzonym wzgórzu, gdzie niegdyś przechowywano łód dla pobliskiej restauracji, będziemy z nowoczesnej hiperboloidy dosłownie chłonąć Łabę oczami.

Lovoš

Dominujące wzgórze, na którego szczyt dostaniecie się na przykład przez piękną Oparenską dolinę, oferuje dwa punkty widokowe. Pierwszy to platforma widokowa u Schwarzenbergowej chaty, pewne jest to, że jeśli widzieliście Średniogórze z Radobylu, widok z drugiej strony będzie niesamowitym przeżyciem. Drugi znajduje się na Panenských kamenech, kilkaset metrów bliżej rzeki, która jest stąd odurzająco piękna.

Kalvárie

Z miejscowości Velké Žernoseky lub od Kamýku prostą drogą dotrzemy do jednego z najbardziej spektakularnych miejsc nad Łabą, w stronę trzech krzyży na wzgórzu Kalvárie. Widok z dołu jest cudowny, ale imponujący jest również widok z ich perspektywy. Na horyzoncie, nad powierzchnią Łaby, pomacha Wam Říp, góra w kształcie pralinki.

Wieża widokowa Varhošť

Prawdopodobnie najbardziej znana ze średniogórskich wież widokowych, złożona z trzech pierścieni tarasów widokowych, na nazwanym przez Celtów wzgórzu Varhošť. Znow oddaliliśmy się od rzeki, ale – spojrzcie sami – jej węzowate ciało od tej pory widzimy w ośmiu zachwycających częściach, dodatkowo też całe Średniogórze Milešovskie.



Krucza Skála (Krkavčí skála)

Trochę bliżej Łaby rozciąga się widok z Kruczej Skály. Z samego szczytu skalnego sęku zobaczymy nie tylko rzekę i jej górzystą oprawę, ale także bardzo wyraźnie dolinę Tlučeńské údolí i przeciwległy Plešivec.

Wieża widokowa Radejčín

Pierwszy z kaskady lewobrzeżnych obrazów Porty Bohemiky, monumentalnej meandry Łaby, zobaczymy z metalowej wieży widokowej Radejčín. Teraz to będzie już tylko jeden wspaniały widok za drugim...

Punkt widokowy (Doerellova vyhlídka)

Żółty szlak doprowadzi nas do ławeczki na cyplu wzgórza Výsluní. Od teraz wijące się błyszczące ciało łabskiego gada zobaczymy pod takim samym kątem, pod jakim zwykł patrzeć na nie Ernst Gustav Doerell, malarz Łabskiej doliny.

Punkt widokowy z dubickiego kościołka

Znajdujemy się na najbardziej znanym punkcie widokowym na Porta Bohemice. Komfortowy taras widokowy przed restauracją w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła św. Barbary. To, co stąd zobaczymy, nigdy nie zniknie z naszej pamięci. Wielu piękniejszych punktów widokowych na tej planecie nie znajdziecie.

Punkt widokowy Mlynářův kámen

Jeśli jednak chcecie de facto zobaczyć to samo z miejsca, o którym mało kto wie, wybierzcie się do pobliskiej wieży widokowej Mlynářův

kámen. Stąd łuk Łaby jest jeszcze bardziej malowniczy.

Punkt widokowy Skalky

Nad przybrzeżną gminą Dolní Zálezly dojdziecie po żółtym szlaku do naprawdę ślicznego punktu widokowego, który prawdopodobnie najlepiej przedstawi Łabę w kontekście wzgórz średniogórskich.

Punkt widokowy Josefinka

Skamieniały dinozaur patrzący z zadumą na dolinę rzeki będzie Waszym towarzyszem w punkcie widokowym nad Vaňovem. Na niniejszy widok na rzekę musicie zasłużyć, droga nie jest zbyt przychylna, ale naprawdę warto.

Vrkoč

Jednym z najbardziej spektakularnych szczytów skalnych nad Łabą jest niewątpliwie bazaltowy Vrkoč. Tego, co tutaj zrobiła natura z sześciokątnymi słupami kamiennymi, jak je zniekształciła i zaplotła w warkocz – tego nigdzie indziej nie zobaczycie. A ten widok! Następna ogromna zatoka Łaby, Střekov, śluza wodna T. G. Masaryka...



Střekov

Siedmioletni zamek jest prawdziwym mistrzem, jeśli chodzi o widoki na rzekę. Możecie tu z nim patrzeć w dół z wielu miejsc, polecam także wejście na wieżę – z okienek ostatniego piętra doświadczycie prawdziwego luksusu.

Větruše

Taras widokowy przed wycieczkowym zamkiem Větruše, nazywanym Kašpárkovým zamkiem, pokaże Wam rzekę podczas spaceru w centrum Ústí nad Labem.

Kozi Wierch (Kozí vrch)

Między miejscowością Mojžíř a Neštědce nad rzeką wznosi się Kozí Wierch. Tutaj Wasze oczy pożegnają się z uestką Łabą i przywitają děčínską Łabę.

Březový vrch

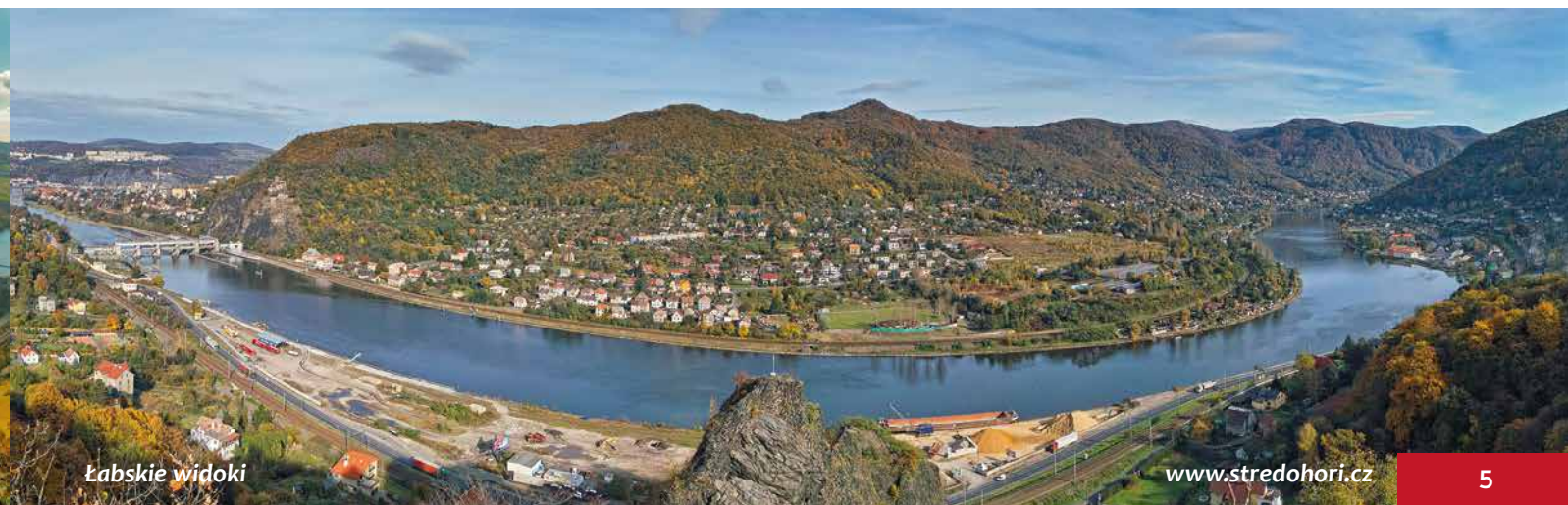
Sekretny punkt widokowy nad gminą Povrly, do którego nie prowadzi oznakowana droga, zapewni komfort samotności i widok na rzekę z nietypowej wysokości.

Skrytín

Stąd będzie ograniczony widok na rzekę, ale zmierzający do końca renowacji zameczek z XIX wieku jest bardzo przyjemnym towarzyszem podczas podziwiania widoków na Verneřické Średniogórze.

Vrabinec

Ze średniogórskimi łabskimi widokami pożegnamy się w bardzo romantyczny sposób, wysoko na bazaltowej skale, oparci o ruiny ściany dawnego zamku niedaleko Těchlovic na prawym brzegu Łaby.



Z labiryntu olbrzymów do Wielkiej rzeki

Najbardziej wysunięte na zachód wzniesienie Czeskiej Szwajcarii, to właśnie lewy brzeg Łaby, po czeskiej stronie gwałtownie wznoszący się aż na wierzchołek Dieczyńskiego Śnieżnika, po stronie saksońskiej falujący w leśnych terenach, z których wznoszą się do nieba góry stołowe. Ludzie XXI wieku są raczej wygodni, dlatego też pójdźmy ten jeszcze dość nieodkryty rejon zwiedzać z góry do dołu, z podestu kamiennej wieży widokowej aż po zimne wody Łaby.

Latarnia nad morzem mgły

Ten, kto wejdzie na wieżę widokową, która wygląda jak komin plującego transatlantycznego statku parowego, ponieważ tak **Dieczyński Śnieżnik** naprawdę wygląda z daleka, zostanie nagrodzony majestatycznym widokiem na jeden z najpiękniejszych krajobrazów w Europie. **Saksońskie Góry Stołowe, Czeska Szwajcaria** dosłownie jak na dłoni ciekawskiego olbrzyma, do których w poruszającej harmonii nawiązuje **Czeskie Średniogórze**. A gdy krainę spowie mgła, wieża widokowa staje się latarnią nad morzem mgły i obłoków, z której wznoszą się wyspy w słońcu skąpanych zalesionych i skalistych szczytów.

Na dno skalnego garnca

Niedaleko stąd zaczyna się wspaniały obszar niesamowitych skalnych miast utworzonych przez uformowane rzeźby w wyniku działania najprzeróżniejszych rodzajów erozji. Przyjemnie jest zejść ze Śnieżnika kamienistą ścieżką strzeżoną przez armię białych brzoź aż na dno skalnego garnca do osady **Ostrov**, gdzie lśni kaskada stawów, a rzeczka Bílá gna tu beztro-



sko do saksońskich granic. **Ostrovské skály** i **Volské kameny** to tylko początek skalnych labiryntów. Graniczna ścieżka zamieniona w ścieżkę edukacyjną **Zapomniane pogranicze** doprowadzi nas do mało znanych turystom rejonów **Rajecké skály**, a następnie do skał **Tiské stěny**, które są z kolei już od ponad stu

pięćdziesięciu lat Mekką kochających skały wędrowców.

Labirynt olbrzymów

Imponująca skalna ściana, piaskowcowa palisada wznosząca się aż do chmur, ściana z naturalnym murem obronnym wznosząca się prostopadle nad spokojną wioską **Tisá**, skrywa miasto, które najprawdopodobniej zbudowały olbrzymy, ale zamieszkały w niej krasnoludy. Uważajcie na nie! Najpierw z Wami pogawędzą, następnie wsypią Wam do kieszeni błędne zioła, i już z labiryntu malowniczych skał **Státní major**, **Starosta**, **Mumia**, **Žółw**, **Foka**, **Ambona** i **But Napoleona** żywi nie wyjdziecie. Labirynt we wnętrzu skał i panoramiczny spacer po krawędzi skalnej ściany, mistyczny rynek, wyboiste tunele, fascynujące widoki z wierzchołków skalnych formacji, długie schody i drabiny – **Tiské stěny** zachwycą każdego wrażliwego człowieka.

A może by tak hulajnoga

Zwiedziliśmy już szczyty, teraz zaciśniemy zapuszczać się w dół, ku lśniącemu dostojnemu ciału węzowatej Łaby. Możemy to zrobić w najróżniejsze sposoby. Na przykład autobusem turystycznym, który nas uprzejmie przetransportuje przez saksońską część podnóża szczytów, po których dotąd spacerowaliśmy,



przez głębokie lasy, wokół niejednego zabytku przyrodniczego aż pod **góre stołową Köni-gstein**, która jest majestatycznie ukoronowana zapierającą dech w piersiach fortecą. Możemy także wypożyczyć hulajnogi i jechać bardziej intymnymi drogami – albo na saksońską stronę wokół **góry stołowej Pfaffenstein** ze smukłą skalną igłą **Barbariną** lub po czeskiej stronie wokół idyllicznego jeziora **Vičí jezero** zachęcającego do kąpeli, przez **Kristin Hrádek**, thunowski zamek myśliwski zagubiony w głębi lasu i przebudowany na oryginalny pensjonat oraz wysoko cenioną restaurację specjalizującą się w dziczyźnie, przez **Maxičky** z legendarnym stawem rekreacyjnym, a następnie na przykład w stronę **Czeskiej bramy** lub po bajecznej **Kamence**, leśnej ścieżce wybrukowanej przez Thunów już gdzieś pod koniec baroku olbrzymimi piaskowcowymi płytami.



Tam, gdzie skały podpierają niebo

Najpiękniejsze wyprawy są zawsze te, przebyte na własnych nogach. Wrócić do Ostrova i pokonać leśną ścieżkę wspinającą się na oszałamiający punkt widokowy ze skalnej platformy **Grenzplatte**, następnie obserwować, jak srebrzysta wstążka zmienia imię z **Bílá** na **Bělá**, i dojść z nią aż do wąwozów, które otaczają skalne punkty widokowe, na przykład **Johanniswache** lub **Sachsenstein** czy też **Bielablick**, zobaczyć prawie nieznane czeskim turystom cuda, jakimi są na przykład **Stupy Herkulesa**, zbiorowisko igieł skalnych, które ze swoją smukłością wyglądają, jakby podpierały sklepienie niebieskie.

Sen wszystkich leniwych rowerzystów

Ten, kto chce doświadczyć rowerowego leserstwa pierwszego stopnia z totalnym odmóżdżeniem wizualnym, może powierzyć swój rower w miejscowości Diečín cyklobusowi i dać się wywieźć aż do wioski **Śnieżnik**. Tak przy okazji – natkniecie się tutaj na naprawdę nadzwyczajną budowlę, secesyjną kamienną **kaplicę im. Marii Panny**, którą postawiło w roku 1910 małżeństwo hrabia i hrabina František i Anna Thunowie. Wsiadacie na rower, a następnie zjeżdżacie, jak to rowerzyści mówią „za darmo”, pięknymi leśnymi dróżkami aż do brzegu Łaby, gdzie rolę przewodnią przejmie Łabska ścieżka i łagodnie, po totalnie płaskiej powierzchni, powiedzie Was z powrotem do Diečína. Na przykład na thunowski zamek, choć ten już, technicznie rzecz biorąc, leży na prawym brzegu.



Wokół wodospadów w góry stołowe

Na koniec naszej zaczarowanej wędrówki jeszcze jedna tajna wskazówka. Bardzo młody jest turystyczny szlak zaczynający się w przybrzeżnych gminach **Dolní Žleb**, do których dostaniecie się na rowerze, promem i pociągiem. Żółty szlak poprowadzi Was stąd zboczem przez opuszczoną wioskę **Kłopoty** aż do **Kłopotskiego potoku**. Zaledwie kilka kroków w górę rzeki odkrycie prawie nieznane i dlatego też niesamowicie zniewalające miejsce – wodospad o wysokości trzech metrów rozbijający się o powierzchnię niewielkiego jeziora. Dalej, w górę rzeki, monitorującej granice państwowe aż do drogowskiego, który wskaże nam żółty szlak na ziemi saksońskiej. Jest on bogaty przede wszystkim w niesamowite widoki. Dzięki niemu wejdziemy na najwyższą i najniższą **góre stołową** – **Großer Zschirnstein** i **Zirkelstein** – aby następnie zejść skalnym zboczem nad dolinę Łaby aż do **Schöny**, skąd wygodnie dostaniemy się promem do **Hřenska** lub pociągiem wrócimy do punktu początkowego. To pełnych 16 km ze znacznym przewyższeniem – całodniowa wycieczka gwarantowana!

Rudawski krajobraz górniczy w UNESCO!

Nad niezmierzonymi lasami górskich grzebieni i zboczami dumnie dryfuje para sokołów. Od strony potoku dobiegają dziwne dźwięki i urywki głosów. Sokoły siadają na gałęzi rozłożystego drzewa i obserwują to nadzwyczajne zamieszanie. Na brzegu, spory kawałek od wody, kilku mężczyzn kopie w ziemi. Inni wykopaną kamienną glinę taszczą do potoku, a jeszcze inni przegrzebują drewniane koryta i potrząsają misami pełnymi błota. Na szarej plandecie błado połyskuje kupka czegoś, o czym sokoły wiedzą już, że do niczego się nie nadaje. Nic specjalnego, dlatego więc ludzie całe dni tak się zaharowują? Ludzie dobrze wiedzą, że te błyszczące czerwono-brązowo-czarne szkliste kamyki mają zdumiewającą moc. Moc, która zmieni ich życie. Nie mają pojęcia, że chodzi o kasiterit, dwutlenek cyny, nie wiedzą też, że zawiera aż 78 % cyny, ponieważ terminologia i procenty pojawiają się dopiero kilkaset lat później. Wiedzą jednak proporcjonalnie do swoich czasów, ponieważ spisane są pierwsze lata drugiego tysiąclecia, że te kamyki są bardzo cenne, a zainteresowanie nimi jest duże. Kiedy światło zgaśnie, a okoliczne lasy pochłonie ciemność, idą jeść i pić i spać do chaty na leśnej polanie. Śpią i nie mają pojęcia, że pewnego dnia w tych miejscach, u najstarszych złóż rudy cyny w Europie, wyrośnie miasto. Górnicze miasto Krupka.

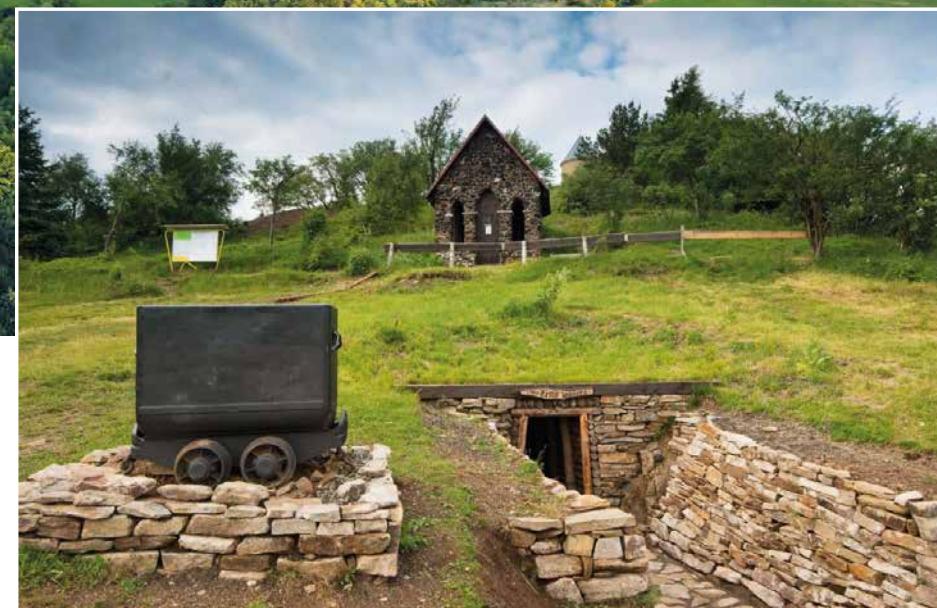


Prestiż, ale także niełatwe zobowiązanie

Pierwsi górnicy nie mogli oczywiście wiedzieć także tego, że ponad tysiąc lat później dnia 6 lipca 2019 spełni się sen wielu ludzi po obu stronach Rudaw i niepowtarzalna kraina pełna pozostałości prawie tysiącletniej działalności górniczej zostanie wpisana na najbardziej prestiżową światową listę. Lista, która przyciąga turystów z całego świata i może przynieść miejsca pracy, dobrobyt i rozwój. Jednak to tylko rezultat, gdyż sens UNESCO jest inny – wybraliśmy Was, wpisujemy Was i będziemy sprawdzać, czy o to, co jest u Was cenne, dbacie tak, aby zostało zachowane w jak najlepszym stanie dla przyszłych generacji. Zatem – wznieśmy toast, radujmy się, ale później raz-dwa i do pracy, gdzie grafik jest napięty.

Uścisk ręki przez górskie grzbiety

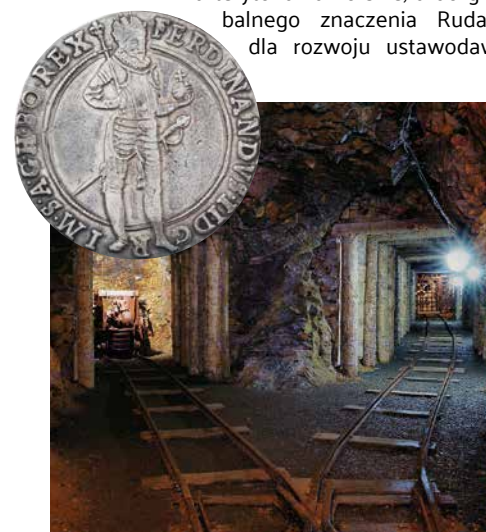
Montanregion Rudawy to nadzwyczajna kraina z wielu powodów. Jednym z nich jest także wspaniała transgraniczna współpraca. Pamiętamy o tym, o jakim regionie mówimy – Sudety, osiemdziesiąt lat temu jedno z najbardziej wrażliwych miejsc Europy z zaostrzoną nienawiścią między dwoma narodami. A dziś? O niniejszym wymiarze zakończonych sukcesem starań o wspólny wpis na listę ludzie



powinni pamiętać i postrzegać, jako nadzieję i dowód na to, że ludzie mogą razem żyć i że potrafią sobie wybaczać.

A czym właściwie jest ten „rudawski krajobraz górniczy”?

W UNESCO na listę wpisane są 22 miejsca – 17 na terenie Saksonii, 5 w Czechach. Brama do Czech szczyci się dwoma miejscami – górniczymi regionami Krupka i Mědník. A czym sobie zasłużyły na wpis Rudawy? Jednym z głównych powodów były wynalazki światowej sławy i innowacje w dziedzinie górniczych i hutniczych technologii, które zwłaszcza w XVI wieku, ale także i później z powodzeniem rozprzestrzeniły się z Rudaw na całą Europę i na terytoria zamorskie, a do globalnego znaczenia Rudaw dla rozwoju ustawodaw-



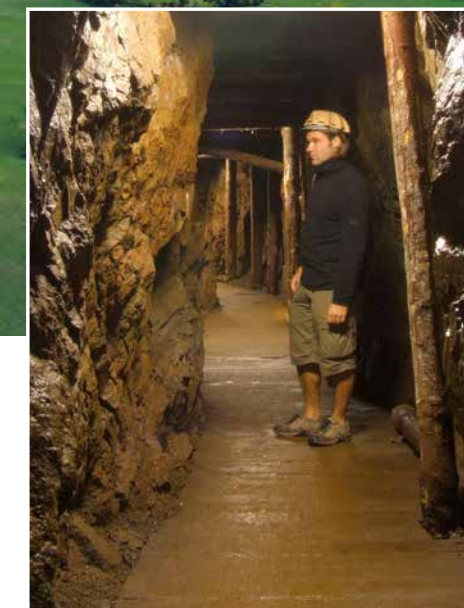
stwa górniczego, administracji i szkolnictwa, ale także i systemów walutowych przyczynił się przede wszystkim jachimowski tolar, który był ponad trzysta lat ogólnoeuropejską walutą oraz inspiracją dla nazwy amerykańskiego dolara. W Rudawach do dziś zachowały się najróżniejsze pozostałości po osmiuset letniej działalności górniczej. Znajdziemy je nad ziemią oraz pod ziemią. Otaczają gęstą sieć górniczych miast, które nie mają swojego odpowiednika na świecie. A co się tutaj wydobywało? Przede wszystkim rudę cyny, srebra, kobaltu, miedzi, żelaza i uranu.

Mědník, tajemnicza góra

Co w takim razie zobaczą turyści z całego świata? Na szczycie Mědníku u Měděnce niezwykle skupisko autentycznych obszarów górniczych, które przedstawiają różne sposoby eksploatacji przez okres ponad czterech stuleci. Znajduje się tutaj osiemdziesiąt pozostałości większych i mniejszych sztolni, kopalni i hałd z okresu od XV do XIX wieku, a przede wszystkim **sztolnia Matki Boskiej Pomocnej z trasą wycieczkową** z bardzo dobrze zachowanymi dowodami ręcznego wydobywania i poszerzania przestrzeni podziemnych za pomocą metody ogniowej.

Krupka, górnicze miasto i region

Górniczy krajobraz wokół Krupki omawialiśmy już szczegółowo w Bramie, więc tym razem tylko w telegraficznym skrócie. Krupka, jako najstarszy cynowy górniczy obszar w Rudawach, przyczyniła się do rozwoju i szerzenia technik



wydobywania rud cyny w Rudawach i w Środkowej Europie. Dużą ilość obiektów górniczych późnego średniowiecza oraz wczesnej nowożytności widać przede wszystkim w obszarze **górniczym Steinknochen** na północ od Krupki, ale także w **obszarach Knötel, Preisselberg** i w rejonie **Komáří hůrka**. Dużo młodsza **sztolnia z trasą wycieczkową Starý Martin** przedstawia techniki wydobywcze wykorzystywane przy wydobywaniu rud cyny i wolframu w drugiej połowie XIX i w XX wieku. Samo **miasto Krupka** stanowi jeden z najlepiej zachowanych zbiorów zabytków architektury po czeskiej stronie Rudaw. Charakterystycznym elementem miasta jest **zamek Krupka** z XIV wieku, duże znaczenie artystyczne i zabytkowe mają także gotycki miejski **kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny** z przyległą **dzwonnica górniczą**, gotycki **kościół św. Ducha**, renesansowy **kościół św. Anny** i historyczne **domy mieszczkańskie**.

I co dalej?

Praca, praca i znowu praca. Starania o zrównoważony pokój i kontrolowany napływ turystów, a przede wszystkim budowanie sensownej infrastruktury dla turystów. Trwa budowa oddzielnego parkingu i opracowywanie transportu turystów z tego właśnie parkingu – może będzie to turystyczny pociąg, może mikrobusy lub inna forma dojazdu. Trwa przygotowanie elektronicznego przewodnika po krupskich zabytkach w kilku językowych wersjach i następnych obwodów edukacyjnych po mieście. Już teraz niesamowicie działa centrum informacji, obwody edukacyjne... Krupka była po prostu gotowa na sukces.

Z maxipsem Fíkiem przez Kadaň

Nabrzeże rzeki Ohrza było w królewskim mieście Kadaň zawsze ważnym miejscem. Stały tutaj młyny, promy, domki rybackie, doki rybackie, garbarnie, bielniki. Żyły tutaj, oczywiście z zachowaniem zdrowego rozsądku, także kadańskie mityczne stworzenia – wiedźma Violanta, smutna Walpurga płuczająca w rzece przez wieki wieków krwawe koszule i cała gromada kadańskich wodników. Jednej z baśniowych istot poświęcona została nawet przybrzeżna promenada, która powstała tutaj w ostatnich dziesięcioleciach. Maxipsu Fíkovi.

Dlaczego akurat Fík?

No, przecież on należy do tego rejonu. Pisarz Rudolf Čechura, jego duchowy ojciec, pracował jakiś czas, jako dyrektor szkoły w miejscowości Zásada i mieszkał w sąsiednim mieście Ahníkov. Tutaj także umieścił Áję, jej rodzinę i ukochanego Fíka, który był na początku psem, ale wyrósł na maxipsa. Ani jedna z dwóch wsi już nie istnieje, padły ofiarą ekspansji wydobycia węgla. A Kadaň jest najbliższym miejscem. Co więcej, od trzeciego roku swojego życia żył tutaj głos Fíka – aktor Josef Dvořák. I dlatego właśnie Fík.



Punkt łączący miasta

Kadańskie nabrzeże jest naturalnym punktem łączącym historyczne klejnoty miasta. Po jednej stronie podmiejska dzielnica Špitálské předměstí i kadański zamek, a po drugiej stronie klasztor franciszkanów. Ze wspinałego rynku z ulicą Katová ulička, która jest najwęższą w Czechach, ze zdecydowanie jedyną w swoim rodzaju lśniącą białą wieżą ratuszową z kamiennymi żabkami i z przyległym międzymurzem wokół kadańskich murów, dojdziecie tutaj w ciągu dwóch minut. W zasięgu ręki są także i inne atrakcje miasta, których Kadaň ma niewyczerpaną ilość. To miasto jest bowiem jednym z najpiękniejszych historycznych miast w kraju. Co więcej, przez ostatnie lata świadomie dba o zabytki, odnawia, poddaje renowacji, otwiera. Zwykły turysta prawdopodobnie nie zauważy, ale taka sama opieka poświęcona jest tutaj także codziennemu życiu ludzi. Kadaň jest po prostu idealnym miejscem do życia.



Co można tu jeszcze zobaczyć?

Na przykład świętą bramę. Możecie zapytać także o bramę Mikulovicką, można na nią wejść i rozejrzeć się po mieście, tak samo, jak z wieży ratuszowej. Kiedy będziecie przechodzić przez bramę, zwróćcie uwagę na kopię rzeźby barokowej Czarnej Madonny. Od niej symbolicznie zaczyna się wspaniała droga krzyżowa, która jest do dziś częścią miejskiej zabudowy. Siedem przystanków, siedem upadków Chrystusa. Doprowadzą Was aż do klasztoru franciszkanów – i dalej wzdłuż nabrzeża możecie wrócić do punktu wyjściowego. Co dalej? Barbakan bramy Žatecká brána, Średniowieczna baszta z muzeum militariów, imponująca późno barokowa Kolumna Trójcy Przenajświętszej na rynku, jako oś, wokół której obraca się całe miasto, gotycki dom mieszczarski Šlikovský dům, ogromna barokowa fontanna, nazywana także „Šlikovský rybník”, z balustradą i kamiennymi wazami. Mało? To może niesamowite przeżycie w Muzeum czarownic?

Od zamku do klasztoru

Zamek jest kadańskim kamieniem węgielnym. Założony wraz z miastem, pamięta tutaj wszystko. Za czasów Marii Teresy był wprawdzie przekształcony w koszary, ale w jego najstarszych gotyckich piwnicach znajduje się ekspozycja, która obrazuje jego bogatą historię z czasów, kiedy witał króli, elektorów i arysto-

kratów. Wokół niego bystro płynie rzeka, a jej pamięć jest bezgraniczna. Brzegi jednak ma, a wzdłuż tego lewego wierzchołka pod murami zamku nadbrzeżna promenada. To, że nosi imię maxipsa Fíka, już wiemy i będziemy sobie to ciągle przypominać. Na przykład przy jego nowoczesnej rzeźbie wykonanej w stali i blaszce, przez którą naprawdę cudownie widać zamek. Okolice zamku są dosłownie usiane ciekawymi rzezbami i dziełami sztuki. Bezpośrednio na nabrzeżu znajduje się Kadański orloj, na cześć Mikołaja z miasta Kadaň, który na początku XV wieku miał swój udział w udo-skonaleniu praskiego Orloja.

Amfiteatr AmFík

Na urokliwym spacerze spotkamy Fíka jeszcze raz, co więcej, z Áją. Kadański rzeźbiarz František Vlček uwiecznił ich podczas zabawy i tym samym potwierdził kreatywność całego



nabrzeżnego projektu. To nabrzeże jest po prostu wesołe. Są tutaj elementy do gier, place zabaw dla dzieci, ciągle coś Was zaskakuje i bawi. Na przykład architektoniczny nadzwyczajny amfiteatr reagujący na imię AmFík, który wygląda trochę jak słowiańskie grodzisko otoczone palisadą. Ponad tysiąc splecionych ze sobą dębowych podkładów połączonych stalowymi prętami wyznacza tu miejsce dalszej rozrywki.

Pieszko i na rowerze

Na nabrzeżu Maxipsa Fíka piesi z rowerzystami sobie nie przeszkadzają. Pieszka promenada jest tu jednocześnie ścieżką rowerową, dokładniej Ścieżką rowerową Ohrza. Ciekawie zaprojektowanych ławeczek jest tutaj bez liku, tak więc usiąść i podziwiać krajobraz można prawie wszędzie. Promenada, ale nie zwyczajna. Ma swój architektoniczny jasno określony charakter i szyk. Uwieńczony wiszącą kładką rowerową o długości osiemdziesięciu trzech metrów, osadzoną w skale nad rzeką. Niecodzienna komunikacja jest dziełem Vítu Brandy i już samo patrzenie na nią jest niezapomnianym przeżyciem. No i dotarliśmy już do zapory zbiornika Kadaň, na samym końcu nabrzeża Maxipsa Fíka.

W imieniu czternastu pomocników

Teraz chodźmy na zbocze, gdzie wzywa nas żółty szlak. Za chwilę znajdziemy się przed bramą klasztoru franciszkanów. To miejsce jest magiczne, już od jakiegoś czasu stara się o wpis na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Czternastu świętych pomocników było, mówiąc dzisiejszym językiem, koalicją świętych, którzy mieli pomóc Europie podczas zarazy dżumy oraz innych rozpowszechnionych wtedy chorób. Kaplica, która była im poświęcona, stała właśnie tutaj. Wiosną 1473 roku zostali do niej zaproszeni franciszkanie, którzy tutaj razem z kadańskimi obywatelami i rodem Hasištejnských z Lobkovic wybudowali wzniosły kościół w gotyckim stylu. Klasztor stopniowo rozrastał się o dalsze budynki, aż stał się – i jest – zachwycającym kompleksem z otoczonym murem ogrodem. Dziś znajduje się tutaj Miejskie muzeum miasta Kadaň, które oferuje obecnie trzy trasy tematyczne: Życie w klasztorze, Trochę historii o mieście Kadaň i Mineralogia, geologia, archeologia.



Terezínski forteczny unikat



Historia ma tę zaletę, że – jeśli ktoś nie chce do niej przystępować tendencyjnie – nie zmienia się. Co było, to było. Jej główny urok polega na tym, że to jedna z niewielu rzeczy na tej planecie, która jeszcze skrywa tajemnice, i ciągle jest tu wiele do odkrycia. Archiwa są pełne nieopracowanych źródeł i leżą tutaj stopy niezbadanych skarbów. Wielkimi łowcami skarbów są przez ostatnie lata wojskowi historycy z Terezína, którzy w wiedeńskich i praskich archiwach odkrywają fakty, o których jeszcze do niedawna nikt nie miał zielonego pojęcia.

Wyrafinowany system obrony

Właśnie dzięki tym drobiazgowym poszukiwaniom józefińskie forteczne miasto Terezín staje się coraz większym fenomenem, europejskim, ale właściwie także światowym unikatem. Na światło dzienne wychodzi geniusz budowniczych miasta-twierdzy, ich doskonałe strategiczne myślenie i ogromna zdolność przewidywania. Miasto forteczne powinno być przede wszystkim prawdziwą twierdzą. Najważniejsza więc jest jego wytrzymałość i system obrony. W Terezinie to jedyna kombinacja murów obronnych, podziemnych chodników przeciwninowych, które jak zwinne pająki rozbiegają się pod murami o długości, aż trudno w to uwierzyć, ponad trzydziestu kilometrów i umożliwiają na przykład eksplozję ziemi dosłownie pod nogami oblegających wojsk.

Woda, jako broń

Głównie – woda. Kreatywność budowniczych twierdzy w wykorzystaniu wody, której było pełno naokoło – Ohrza cud nie część miasta, Łaba na wyciągnięcie ręki, wokół miasta mokradła i tereny podmokłe... Przykładowo, chodziło o zalanie rowów otaczających miasto i docierających do jego profilu i przyległych kotlin albo na przykład o sztucznie stworzoną falę pływową. Nigdzie indziej w Europie takich rzeczy nie znajdziecie.

Skarb z archiwum

Wróćmy do intensywnych badań w archiwach. Przyniosły one dosłownie skarb – swego

rodzaju instrukcję obsługi miasta fortecznego. Absolutnie zmienia to pogląd na Terezín jako de facto zbędną twierdzą, która nigdy nie została zdobyta. Albowiem Terezín w ogóle nie został zbudowany po to, aby być zdobywanym. Miał trzy jasno zdefiniowane cele, które przez większość swojego istnienia spełniał absolutnie doskonale, tak więc przeciwnie, twierdza była bardzo potrzebna. O co chodziło?

Zamek doskonale zamknięty

Terezín miał stworzyć swego rodzaju zamek, który zamknąłby drogi dojazdowe z Saksonii do Pragi. Miasto forteczne zostało zbudowane w taki sposób, aby mogło kontrolować i ostrzeliwać rzekę Łabę i drogę cesarską (a później także kolej), ale w taki sposób, aby nie można go było jednocześnie zaatakować z góry (dlatego też Terezín nie stoi bezpośrednio na Łabie, pod wznoszącymi się wzgórzami Czeskiego Średniogórza). Tę funkcję Terezín pełnił znakomicie na przykład podczas wojny w 1866 roku.

Podstawa dla całej armii

Drugim zadaniem było stworzenie bazy rezerwowej i logistycznej nie tylko dla samej twierdzy, ale także dla całej armii austriackiej. Dlatego też dzisiejsze koszary są takie wielkie, dlatego szpital jest niesamowicie przewymiarowany. Nie chodziło tylko o ofiary podczas obrony miasta, ale o ofiary ze wszyst-

kich walk – na przykład podczas wojen napoleońskich w 1813 r. wielu rannych skończyło właśnie w Terezinie. Forteczna piekarnia piekła 60 ton chleba dziennie, obrońcom twierdzy ciężko było samym zjeść taką ilość. Na przykład w 1813 roku cała armia austriacka walcząca w Saksonii jadła chleb wyłącznie z terezínskich piekarni. Również taką rolę odgrywał Terezín.

Zaawansowana obrona Pragi

Trzecim zamysłem było wybudowanie specjalnie wzmocnionego punktu na drodze z północy w stronę Pragi. Mógł tam być tak silny garnizon, że nieprzyjacieli nie było w stanie go obejść, ponieważ naraziłby się na niebezpieczeństwo, że wojsko z twierdzy zaatakuje go od tyłu. To było jedyne, co nie działało, ale nigdy ze względu na dyspozycję twierdzy, ale z winy niskiego stanu garnizonu. Armia austriacka po prostu nigdy nie była w stanie personalnie zapełnić twierdzy, podczas wojny w 1866 r. było tutaj tak mało żołnierzy, że nie wystarczyłoby nawet na obronę twierdzy, gdyby doszło do jej ataku. Dowódca twierdzy rzekomo żalił się, że gdyby miał pełny stan, bitwa pod Ličnem i Hradcem Králové mogłaby wyglądać zupełnie inaczej.

Do podziemi z latarnią

To wszystko ujawniły materiały archiwalne. Dla nas, ludzi, którzy kochają żywą historię i chcą jej doświadczyć na własnej skórze, to szczęście, że eksperci z Terezína swoje odkrycia archiwalne od razu przenoszą do rzeczywistości. Tym samym możemy obecnie oglądać w Terezinie

bardzo ciekawą ekspozycję historii twierdzy od jej powstania po okres pierwszej republiki, i to w sugestywnym środowisku jednego z budynków fortecznych, **Retranchementu 5**. Stąd można się wybrać na niesamowite wycieczki po podziemnych korytarzach – na przykład w świetle latarni. W **Bastionie 5** wycieczki do podziemi są o tyle bardziej niezwykłe, że tutaj dzięki obecności barier mogą się wybrać także ludzie na wózkach inwalidzkich.



Ach, to koszarowe życie

Oddzielnym rozdziałem jest bardzo bogata oferta w obiekcie **Kavalír 2**. Tutaj można poznać prawdziwe życie żołnierzy w koszarach, zrozumieć, jak różnice w hierarchii przekładały się na warunki życiowe, na przykład na warunki wyżywienia, poznać strukturę ówczesnej armii. Do tego należy dodać kilka różnych ekspozycji muzealnych wraz z wizytą pod pokładem **La Grande**, czeskiego morskiego żaglowca. W odrestaurowanej ujeżdżalni (**Ujezdárna**) zobaczysz przede wszystkim pokazy rasowych koni.

Uroczystości, które nie

Pielgrzymkę turystyczną często stanowią naprawdę wyjątkowe historyczne rekonstrukcje. Na przykład **Ostatnie wojny piratów (Poslední pirátské války)** z żaglowcami przemierzającymi zalane przekopy, a w szczególności w Europie zupełnie wyjątkowe uroczystości **Josefínské slavnosti**. Taka wspaniałomyślna i kompleksowa rekonstrukcja wojenna skupiona na okresie baroku nie ma sobie równych nigdzie na świecie. Zjeżdżają się na nią fani historii wojennej dosłownie z całego kontynentu.



Kraina skalnych miast pod kołderką

Czeska i Saksońska Szwajcaria nie rozczaruje nawet najbardziej wymagającego turystę. Tutaj na niewielkim obszarze czeka na nas tyle wspaniałych i niezwykłych wydarzeń, że każdy znajdzie coś dla siebie. Niezależnie od tego, kiedy tutaj przyjedzie. Na wiosnę, gdy skały wystroją się we wszystkie odcienie zieleni, w lecie, gdy skalne ściany promieniają od słońca, lub jesienią, gdy wszystkie widoki zmieniają się w urzekającą skalę barw. Mało kto wie, jak piękna jest ta kraina w zimie. Chodź, odkryjmy razem krainę skał, wąwozów, kanionów i łąk w okresie, kiedy lasy gubią kolory a czarno-biała kraina napęnia się bardzo szczególnym spokojem i subtelnym urokiem. Może uda nam się dowiedzieć, dla kogo Czeska Szwajcaria jest najbardziej atrakcyjna właśnie zimą.

Kochasz sielankowe spacery po okolicy?

Przemyślany, a także w jakiś sposób zupełnie inny jest szlak Edmundova soutěska, podążając nim z Hřenska do pierwszego jazu i z powrotem. Krystaliczny spokój, poduszki śniegu na bałwanach pośrodku koryta rzeki, pokryty mrozem kanion, zbawienna cisza, w którą miękko pada śnieg.

Szlak Gabrielina stezka wokół podnóża skalnych ścian pokryty białym pięknem, z widokami na śpiącą krainę wokół starego rezerwatu przyrody Růžák, w którym najwyższe lasy kwitną srebrem, a na jego końcu Brama Pravcicka, którą wchodzi się w morze szaroniebieskich lasów, a z punktów widokowych wokół niego widoki są niesamowite, ponieważ mroźne powietrze doskonale wyodrębia kontury horyzontu.

Labirynt formacji skalnych Tiské stěny odkryty puszystymi duchami śniegu jest w zimie jakby do tej pory nieodkryty a ten, kto się tam wybierze, czuje się jak Amundsen szukający drogi na biegun.

Woda przemieniona w kryształ tworzy w każdym wąwozie drobne i monumentalne lodospady. Odurzające jest szukanie i odkrywanie ich w dolinie Wilczego Potoku (Vlčí potok)

niedaleko wsi Brtníky, gdzie jest ich najwięcej – Opona, Konírna, Velký ledový sloup, Vlčí stěnka, Malá a Velká kaskáda, ale także w okolicy miejscowości Chřibská lub w Kyjovské dolinie (Kyjovské údolí), gdzie oczarowany wędrowca będzie podziwiał niesamowitą lodową wspaniałość Jaskini rusařek (Jeskyně víl) z tysiącem kruchych stalaktytów i stalagmitów, które na wiosnę bez śladu znikną, jakby to było tylko zimowe złudzenie.

Jetřichovicko jest także przemienione – zabytkowe ruiny młyna Dolský mlyn spowite śniegiem opowiadają zupełnie inne historie niż w lecie, dolina rzeczna Pavlino údolí wokół zziębniętego koryta górskiej rzeki Chřibská Kamenice pokrytego przy brzegu filigranowymi ozdobami lodowych płytek, skała krasnoludków Trpasličí skála, gdzie skrzący zakładają szykowne gronostajowe płaszcze, oraz dumny skalny zamek Falkenštejn ściśnięty mroźną doliną.

Albo szczyt Jledlová z kamienną wieżą widokową odzianą w gronostajowy kożuch i inne wieże widokowe – Tanečnice, Weifberg, Janov, Sokolí vrch,

Studenec, Sněžník czy Růženka, dostarczają nienasyconym oczom widoki na krainę czarno-białych sylwetek i konturów, ponieważ widok na opowieść zimową z góry to przywilej sokołów, zrozumie ją ten, kto jej doświadczył.

Kanion řaba, jeden z najpiękniejszych w Europie, w zimie jest odwzorowany w najdrobniejszych szczegółach. Patrząc na niego z wysokości Belvederu, imponującego barokowego punktu widokowego na skalnym płaskowyżu, to jednym słowem niezapomniane przeżycie.



Tęsknisz w zimie za nietradycyjnymi przygodami?

W hucie szkła Ajeto w miejscowości Lindava u Nového Boru możecie zwiedzić hutę szkła z całą armią piekielnych pieców, zostaniecie ugośzczeni w szklarskiej karczmie, gdzie możecie spróbować także samemu nadać kształt szkłu. W Rumburku możecie podziwiać zrekonstruowane krużganki, Święty dom i Święte schody tutejszej lorety.

W miejscowości Krásná Lipa i Bad Schandau zafascynują Was interaktywne ekspozycje Domu Czeskiej Szwajcarii, czy też centrum Nationalpark. Przez całą zimę otwarte są ekspozycje zamków w Děčinie i řluknovie. W miejscowości Růžová Was z pewnością zachwyci rzemieślnicza Mydlarnia Rubens, w miejscowości Vlčí Hora wspaniałomyślne



centrum dla odwiedzających manufaktury kosmetyków naturalnych Nobilis Tilia. Tylko i wyłącznie w zimie prawie wszystkie saksońskie miasteczka ożywają romantycznymi i sielankowymi jarmarkami adwentowymi (ten na szczycie góry stołowej Königstein w twierdzy o takiej samej nazwie jest historyczny, nieporównywalny z niczym, te w Dreźnie są najbardziej znane i największe). Tak samo tylko zimą oferuje wycieczki do szopek, ponieważ całe řluknovsko jest jednym z najbardziej znanych szopkarskich regionów w Czechach, a muzeum w Rumburku jest jego naturalnym centrum.

Jesteś koneserem i smakoszem?

Najlepszą gastronomię znajdziecie w hotelu Ostrov, Usedlosti Na Stodolci, Resorcie u řorta na Mezni Louce, Kristině Hrádku na Dieczyńskim řnieżniku. Wspaniałych lokalnych piw spróbujecie w browarach Falkenštejn w miejscowości Krásná Lipa, Kocour w Varnsdorfie, ale także w miejscowości Děčín, gdzie obecnie znajdują się dwa rzemieślnicze browary. Oferta kawiarni, cukierni, burger barów, restauracji i bistro jest także coraz bardziej zróżnicowana – od Děčína aż po Varnsdorf.

Nie możesz sobie wyobrazić zimy bez sportu?

Okolice Polevska i Dieczyńskiego řnieżnika oferują znakomite tereny do biegania z przygotowanymi trasami. Zjeżdżać można na górze Jledlová i w miejscowości Horní Podluží. Zwoleńnicy skijöringu będą się dobrze bawić na JV ranczu w miejscowości Rybnířte.

Děčín oferuje Aquapark, Rumburk i Varnsdorf baseny. W miejscowości Děčín, Růžová i Rumburk jest obecnie kilka opcji gry w kręgle.

Jesteś fanem przyjemnego i zbawiennego ciepła?

Komfortowe centrum wellness z roku na rok coraz bardziej opanowuje całą Czeską Szwajcarię. Jeśli chcecie sobie dogodzić, wybierzcie się do hotelu Ostrov w miejscowości o tej samej nazwie niedaleko Dieczyńskiego řnieżnika, do gospodarstwa Usedlost na Stodolci lub pensjonatu Relax w miejscowości Chřibská, w Mikulařovicach znajdziecie pensjonat Balnika.

W Saksonii możecie odpocząć w strefie relaksu Toscana Terme w Bad Schandau, w parku Trixi w Großschönau w zasięgu wzroku od Varnsdorfu i w centrach wellness oraz w Kirchschau czy Sebnitz.

Nie lubisz masowej turystyki?

Chcecie podziwiać naturę sami? Jeśli tak, to Czeska i Saksońska Szwajcaria będzie Wam się podobać najbardziej w zimie.





Tajemnicze historie rudawskich zamków

Historia jest dzbanem pełnym opowieści. Rzadko mówi się o tym, że ten dzban ma dwa dna. Na pierwszym leżą daty, nazwiska, style architektoniczne, udokumentowane historie. To drugie dno jest ukryte. Tutaj, pokryte pajęczynami, leżą historie pełne zagadek i tajemnic, historie, które nie są datowane i starannie katalogowane w księgach wieczystych czy encyklopediach, historie przekazywane z ust do ust. Chodźmy teraz zobaczyć pięć rudawskich ruin zamku i spróbujmy dobrać się także do ich drugiego, tajemniczego dna.



i moc nieczystych sił. Rosenberg lub Różowy zamek (Růžový hrad), czyli zamek Krupka. Punkt centralny górniczego miasta Krupki. Zbudował go mniej więcej na początku XIV wieku król Wacław II. Kyšperk, czyli Supí horę zbudował Jan Lucemburský, tylko troszkę później. Doubravka nad miastem Teplice jest najmłodsza, zbudowana przez Jan III Burgr z Vřesovic. Pierwsze powiązanie między wszystkimi trzema zamkami

pojawia się na początku XVI wieku, gdy wszystkie znajdowały się w majątku Volfa z Vřesovic. Dziś ruiny ze wszystkich trzech zamków są w różnym stadium. Pod koniec XV wieku stały już wszystkie trzy. A działy się tutaj rzeczy niezwykle, ba przerażające.

O Kamieniu śmierci

Władca na krupskim Rosenbergu miał córkę Donę, piękną jak marzenie. Kto wie, jak to się stało, ale się zakochała. Oczywiście w nieodpowiedniej osobie. Wbrew ojcowej woli. Jej wybrankiem był młody rycerz żyjący na Kyšperku. Spotykali się w tajemnicy na skale naprzeciw zamku, Dona przebrana za zakonnicę, aby jej nikt nie poznał. Jednak ojciec dowiedział się, jak się rzeczy mają, córkę kazał uwięzić, a na rycerza naślą zbójów. Jeden z nich założył na siebie habit, pod którym ukrył miecz. Rycerz przyjechał na umówione spotkanie z Doną, ale dziewczyna okazała się mężczyzną z mieczem. Co więcej, ze wszystkich stron na rycerza ruszyły przebrane postaci z obnażoną bronią. A jednak go nie złapali! Młodzieniec wskoczył na konia i skoczył z nim ze skały w ciemną głębinę.

Totenstein, Kamień śmierci, na mapach nieoficjalnie Martwy kamień. Zanim pójdziecie na punkt widokowy,

pamiętajcie, że kochankowie raz na sto lat wracają, więc postarajcie się im nie przeszkadzać.

O przeklętych starcach

Raz na sto lat dziwne rzeczy dzieją się także na Kyšperku, górze Supí hora. Zamek ukazuje się w swej dawnej krasie. W sześciu komnatach siedzi sześciu milczących starców, w sali biesiadnej kolejnych dwóch – jeden w szkarłatnym, drugi w białym płaszczu z krwawą plamą na piersiach. Każdego, kto tu przyjdzie, ugoszczą po królewsku, ale nie powiedzą ani słowa i czekają. Jeśli nie będziecie wiedzieć, co zrobić, starcy zamienią się w czarne słupy i łopotaniem swych skrzydeł zamienią zamek w ruinę. Według krupskich koboldów starcy czekają na podziękowania – ale na te, ubrane we właściwe słowa! Jeśli znaleźlibyście się tam w odpowiednim momencie, pamiętajcie: te słowa to albo „Bóg zapłać”, bądź raczej „Gott sei Dank”, ewentualnie jeszcze „Gottlob!” Jeden do trzech – to już całkiem przyzwoita szansa, co?

O strasznej czarownicy Vele

Istnieje jeszcze inny sposób, w jaki można uwolnić starców. Musicie się wybrać na zbocza wzgórza Doubravské hory i pod zamkiem nazrywać magicznych kwiatów. Kwiaty niestety kwitną raz na pięćdziesiąt lat i musi je zerwać niewinne dziewczę. Następnie należy znaleźć w murach zamkowych potężną czarownicę i trafić na jej dobry nastrój, co nie zdarza się dość często. Czarownica zaprowadzi Was do wspomnianego już sekretnego przejścia, którym przedostaniecie się na Kyšperk i położycie każdemu starcowi na kolanach jeden kwiat. Tym sposobem staniecie się wyzwolicielami!

Hasištejn – Skała nienawiści

Ach, ile razy już słyszałem grupki turystów krążących po kompaktowych i atrakcyjnych ruinach tego zamku leżącego niedaleko miasta Kadaň, chichoczące i przekręcające jego nazwę – haszisztejn, ha, ha, ha. Widzicie, a to był kiedyś Hassenstein, Skała nienawiści. Prawdziwa historia pozostawia nazwę bez słowa wyjaśnienia, ale ma dla Was fakty... Gotycki zamek zbudował monarcha lub któryś z feudałów prawdopodobnie już w pierwszym dziesięcioleciu XIV wieku. Miał chronić ważny szlak handlowy do Saksonii. Został opuszczony już pod koniec XVII wieku, bla, bla, bla... Może to i niewiele – ale są to potwierdzone informacje! Co kryje się na drugim dnie...? Historia dość straszna. Jakby tego było mało, że skarbów ukrytych w podziemiach strzeże olbrzymi starzec z gigantycznym psem. Są tu także ślady nienawiści, po której zamek przejął nazwę. Jeden z właścicieli pojechał na wojnę i zostawił swoją córkę pod opieką kapłana. Jednak córka

wkrótce zakochała się w wędrownym rycerzu, zmusiła kapłana, aby udzielił im ślubu. Gry pan młody wyruszył w podróż, tatuś wrócił. To Ty tak, córeczko? Kazał ją zamurować żywcem, kapłana bez litości stracić a sam rozpędził się na wiernym koniu i skoczył razem z nim w przepaść pod zamkiem.

Rýzmburk – ogromny zamek ze straszną wieżą

Nad miastem Osek wznosi się wzgórze, gdzie las porasta ruinami ogromnego zamku, tak ogromnego, że uważany jest nawet za jeden z największych w naszym kraju. Jego ruiny są olbrzymie i zapierają dech w piersiach. Historia na temat zamku prawi, że w XIII wieku zbudowali go władcy z rodu Hrabšicův. Oni także przyczynili się do budowy oseckiego klasztoru. Rýzmburk również strzegł szlaku handlowego do Saksonii, opustoszał w XVI wieku. Jeden z budynków, który zachował się w podejrzanym dobrym stanie to wielka owalna

wieża. A w niej... Coś złego. Jeden właściciel po drugim burzyli mostek, który do niej prowadził i zamurowywali drzwi. Dlaczego? Jeśli odważycie się dziś zostać tutaj na noc, nie jest wykluczone, że z wieży usłyszycie kwilenie i straszliwe jęki. W czasach wojen husyckich uwięziono w wieży stu trzydziestu husytów wraz z kobietami i dziećmi. Umarli z głodu i pragnienia. Co do jednego. Ich dusze cierpią i nie mogą opuścić zamku.

Růžový hrad, Kyšperk, Doubravka – magiczny trójkąt

Najbardziej niesamowitą historię zostawiłem na sam koniec. Trzy zamki połączone tajnym podziemnym korytarzem, powiązane losy ludzi



Szlakiem chmielowym wokół rokokowej perły

Niezmierzone morze plantacji chmielu otacza miasto Žatec. Kto będzie nim podążać i śledzić nurt rzeki Ohrzy, ten za chwilę znajdzie się w miejscu, które jest tak piękne, że aż zapiera dech w piersiach. Nad bujną zielenią zarośniętymi antycznymi komnatami chmielu wspaniałomyślnie wznosi się zamek Stebník. Niesamowita rokokowa willa z bogato plisowaną spódnicą, która przy dokładniejszej analizie zamieni się w tarasowy zamkowy ogródek. Chmielowy krajobraz jest w tym miejscu dosłownie naszpikowany zabytkami historycznymi. One także wraz z žateckimi chmielowymi zabytkami ubiegają się o wpis na listę UNESCO.

Piękniejszego zamku rokokowego u nas nie znajdziecie

Gmina już pod koniec XIV wieku nazywała się Vzteklník. W wyniku ciągłego powtarzania tego słowa, z nazwy został Stebník. Zamek postawiono tutaj w najlepszych latach baroku, a obecny kształt zyskał w rokoku, by według opinii wielu ludzi stać się w ogóle najpiękniejszym kompleksem zamkowym tego okresu w Czechach. W ostatnim dziesięcioleciu zamek ocknął się z zapomnienia i letargu, ba ze zniszczenia, i obudził się w pełnej krasie. Miejsce po

miejsce jak za sprawą machnięcia czarodziej-skiej różdżki powracał z beznadziei do dawnej chwały. Ten, kto odwiedził zamek pięć lat temu, dziś go nie pozna.

Za wszystkim stali Kulháňkowie

Stała tutaj średniowieczna twierdza, która spłonęła. Ruinę kupił žatecki mieszczanin Jan Jiří Kulhánek i przebudował ją w duchu późnego baroku w zameczek. Był to zdolny i obrotny człowiek, szybko zyskał tytuł szlachecki i został baronem, czyli wolnym panem. Jego wnuk, także Kulhánek, ale już hrabia, niecałych sto

lat później rozbudował zamek i przebudował w duchu rokoka. Zbudował także wspaniałą kaplicę, nastawę ołtarzową zamówił w pracowni Kryštofa Seckela, obrazy ścienne u jezuitę Ignacego Raaba. Nie oszczędzał. Kaplica poświęcona Nawiedzeniu Najświętszej Maryi Panny jest także jedną z perełek dla odwiedzających zamek. Ale nie jedyną.

Zamek, na którym się mieszkało

Całkowicie nowa trasa zwiedzania to spacer po prywatnych salonach rodziny szwajcarskiego konsula Gerolda Déteindre, która posiadała zamek w pierwszej połowie XX wieku. Zobaczcie także zamkową kuchnię, wspaniałą salę terrenę i bezpośrednio nad nią także reprezentacyjną salę, a przewodnicy na pewno nie pominą wspomnianej już kaplicy. Druga trasa poprowadzi Was do południowych salonów pierwszego piętra, gdzie zainstalowana jest wystawa zabytkowych wózków dziecięcych i zabawek.

Ogród, jako miłośny podarunek

A teraz ogród, który nas zaintrygował już z daleka. Ściśle symetryczne barokowe schody zaprowadzą nas do centralnej sali terreny przez wszystkie tarasy na parter ogrodu. Odurzający. A do tego wszystkiego jeszcze chodzi o dzieło miłości. Hrabia Jan František Kulhánek wybierał niewiastę tak odpowiedzialnie, że się w niej, wbrew w tych czasach powszechnym małżeństwom z rozsądku, zakochał. I to tak bardzo,

że po ślubie zamiast pierścieniem, obdarzył ją ogrodem. Przejdźcie się po nim i wyobraźcie sobie, zwłaszcza Wy, panie, że małżonek robi dla Was coś takiego...

Barokowy rynecek i wszędzie chmiel

Stebník to w ogóle ciekawa gmina. Kiedy w okresie baroku spłonęła tutaj część domów na rynku, baron Kulhánek kazał je naprawić i powstała dosłownie chmielowa architektura – ozdobne przednie elewacje i bramy udekorowane chmielowymi motywami. Stebník był bowiem od zawsze jednym z najważniejszych regionów chmielowych na Žatecku. Chmiel nie tylko tutaj uprawiano i zbierano, ale także suszono i w małym browarku dojrzewał do formy szlachetnego pieniądza się złota.

Wyruszcie Szlakiem chmielowym

Gdzie indziej niż właśnie tutaj miałyby być wyznaczona ścieżka dydaktyczna Szlakiem chmielu (Cesta chmele)? Jest ona całkowicie nowa, o długości niecałych pięciu kilometrów, z ośmioma przystankami – bez tablic, które naruszałaby symetrię i naturalność plantacji chmielu, wyłącznie z drewnianymi słupami wyposażonymi w kody QR. Wystarczy więc posiadać smartfona. Spacer trasą prowadzącą przez pachnące plantacje chmielu przypomina przyjemne błaskanie się po morawskich winnicach – tylko okoliczna zieleń zmierza do innego, tak samo błogosławionego napoju. Co więcej, dowiecie się tutaj wszystkiego na temat uprawy chmielu, jego historii i teraźniejszości, będziecie zachwycać się mało znanymi właściwościami chmielu – wiedzieliście na przykład, że ma charakter antyseptyku, ma potwierdzone działania przeciwnowotworowe, a niektóre jego składniki mają stosunkowo silne uspo-

kajające działanie? Nie? A że jest dość blisko spokrewniony z konopiami? A że, podobnie jak u ludzi, tutaj dzieci – czyli szyszki chmielowe – rodzą jak kobiety, czy też odmiany żeńskie roślin?

Do cudownego źródła i chronionego rzopiku

Obwód edukacyjny ścieżki chmielowej nie jest jedynym dostępnym obwodem ze Stebníku. Jest tutaj jeszcze inny obwód historyczny. Poprowadzi Was wokół urzekającego i malowniczego barokowego spichlerza zbudowanego z opoki do repliki historycznej plantacji chmielu oraz do źródła mineralnego z rzekomo cudownym działaniem, przy którym dobrze nam już znany hrabia Jan František Kulhánek zbudował kaplicę, z której dziś zostały już tylko wyjątkowo piękne ruiny. Ścieżka prowadzi także wokół jednego z wielu rzopików, czyli blokhauzów o lekkiej fortyfikacji, niepoprawnie bunkrów. Tutaj dowiecie się wiele na temat

budowy linii obronnej twierdzy oraz o specyfikacjach tutejszego regionu. A tak przy okazji – jeden z rzopików jest częścią zamkowego ogrodu i tym sposobem jest pod ochroną, jako zabytek kultury Republiki Czeskiej.

Kto się nie chce pchać i tłoczyć, wyrusza już!

Jeśli pozwolicie, na koniec jedna wskazówka – nie zastanawiajcie się i wybierajcie się do Stebníku jak najszybciej. Droga do UNESCO nie jest żadnym sprintem, ale jeśli się uda – a na Žatecku wszyscy są głęboko przekonani, że tak – będzie się tutaj roić od turystów. A czytelnicy Bramy przecież dobrze wiedzą, że komfort intymności wędrowki turystycznej jest bardzo ważny, ponieważ doświadczenie jest wtedy bardziej intensywne i głębsze.

www.zamek-stebnik.cz
cestouchmele.chizatec.cz



Na rowerze wzdłuż i wszerz przez Czeskie Średniogórze

Trudno sobie wyobrazić bardziej idealny rejon rowerowy, którym jest właśnie barwne i segmentowe Czeskie Średniogórze. Możecie jeździć brzegiem niesamowitej Łaby prawie bez przewyższenia, ale możecie także wdrapywać się na wzgórze, niemniej jednak nigdy nie będą to wielokilometrowe „ściany” podobne do alpejskich pionów. Przecież najwyższa Milešovka ma 837 metrów n.p.m. a łabski brzeg to miejsca o wprawdzie diabelskich, ale łagodnych 666 metrach wysokości od podstawy wzniesienia. Możecie tutaj jeździć z dziećmi, ale także poświęcać się adrenalinowym zjazdom i zjazdom terenowym. Niezależnie od tego, czy jeździcie rowerem z jakimkolwiek zamiarem i celem, możecie być pewni, że piękna tego krajobrazu nic nie pokona.



Łabska ścieżka, rozrywkowa i urodziwa

Człowiek wędruje wzdłuż rzek od zarania dziejów. Po prostu mamy to w genach. Ale przejażdżka wokół Łaby na rowerze, w kontekście piękna łabskich brzegów, zbocz, wzgórz, winnic, historycznych miast oraz stromych skalnych ścian, to przyjemność dla rowerowego smakosza. Łabska ścieżka zaczyna się dwadzieścia

kilometrów od źródła rzeki i kończy u jej ujścia. W Niemczech słyszy się nazwę Elberadweg. Na terenie Kraju Usteckiego mierzy 96 kilometrów i każdy z nich jest tego wart.

Nie chodzi tylko o samą podróż

Łabska ścieżka została na nowo, przejrzyście oznaczona, umieszczonych jest tutaj trzydzieści drogowych i osiemnaście tablic informacyjnych, więc jadąc tędy, wiecie nie tylko, gdzie się znajdujecie i co jest

wokół Was godnego zobaczenia, lub gdzie warto się zatrzymać, ale wiecie także, gdzie się zakwaterować, najeść, napić... Na dzieci, ale także na ich kreatywnych rodziców czekają trzy przystanki. Ścieżka przed miejscowością Roudnice zaprowadzi Was do serca Czeskiego Średniogórza, przeprowadzi Portą Bohemiką, aby na koniec przejść w jedną z najpiękniejszych dolin na świecie, w Łabský kañon, który strzegą skalne cuda Czeskiej Szwajcarii.

Realizacja ścieżki dobiega końca

Dla rodzin z dziećmi najbardziej odpowiednia jest właśnie ścieżka wzdłuż Łaby, która jest w dużej mierze prowadzona w trybie ścieżki rowerowej. Co więcej, w tym roku opracowywane są następne odcinki, i miejsc dla wycieczek rodzin z dziećmi będzie przybywać. Jesienią 2019 roku otwarty został nowy odcinek Łabskiej ścieżki między gminami Dobříň a Račice o długości około czterech kilometrów. W tym roku zostanie przygotowany i udoskoniony teren między miejscowościami Račice i Hněvice, a następnie także z Třeboutic do Křešic i Nučnic. I jeśli wszystko pójdzie dobrze, rok 2021 może stać się rokiem dokończenia całej trasy na terenie Kraju Usteckiego.

Alternatywne trasy

Co więcej, Łabska ścieżka ma w Kraju Usteckim oprócz głównego kierunku także dwie alternatywne trasy. Obie oznaczone są, jako trasa rowerowa nr 2A i zaprowadzą Was do wielu ciekawych miejsc. Ta pierwsza jest lewobrzeżna, wyznaczona między miejscowościami Roudnice nad

Labem a Litoměřice. Częściowo poprowadzona jest także po drogach i zabierze Was na przykład do miasta twierdzy Terezína lub do odizolowanego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej, który stoi za Libotenicami bezpośrednio na brzegu rzeki. Ta druga wykorzystuje łabskie promy – pierwszy z nich przetransportuje Was do Lovosic, gdzie na pewno zatrzymacie się przy nowym Punkcie widokowym U Zámečku, aby następnie na samej krawędzi Porty Bohemiki przejąć Was w miejscowości Malé Žernoseky drugi prom, a następnie wrócić na główną ścieżkę.

Chwała bocznym ścieżkom

Można by rzec, że właśnie boczne ścieżki są korzeniami Łabskiej ścieżki. Możecie pojechać trasą 25 przez Oparenské údolí aż do podnóża Lovoše i do miejscowości Oparno, nad którą zachwyci Was romantyczna ruina zamku o tej samej nazwie. Bardziej zdatni rowerzyści mogą jechać jeszcze dalej, wokół sławnej „dymiącej” góry Boreč, pod ruinami zamków Košťálov, Skalka lub Oltářik aż pod wzgórze Hradišťany, drugi co do wielkości szczyt Czeskiego Średniogórza, do wysokości sześćset metrów nad poziomem morza. Mniej więcej tak samo wymagające i odpowiednie także dla rowerów górskich są zjazdy w okolicy Litoměřic. Tutaj najpopularniejsza chyba jest trasa rowerowa 3057, która zaczyna się w Libochovanech, i zaraz za nimi zaczyna gwałtownie piąć się w górę. Wokół punktu widokowego Trzy krzyże dobiega aż pod ruiny zamku Kamýk i dalej prowadzi pod Plešivcem, wzgórzem niezwykle tajemniczym i zdecydowanie wartym przystanku, przez Hlinnou aż do przełęczy pod Varhoštěm. Następnie do najwyższego punktu trasy pod Babinský vrch i wreszcie znów w dół, wokół góry Dlouhý vrch do niesamowitego zamku w Ploskovicach.





Wyjątkowy wyścig

W okolicach Litoměřic możecie się także ścigać, jednak wyłącznie na górskim rowerze. Najlepszą okazją do tego jest coroczny **MTB tour Czeskie Średniogórze**, czyli maraton rowerowy dla każdego. Co oznacza dla każdego? No – dla kogokolwiek. Każdy znajdzie dla siebie trasę, a co więcej, wyścig ten jest wyjątkowy dlatego, że umożliwia w trakcie wyścigu zmianę trasy – logicznie z dłuższej na krótszą – i jednocześnie pozostanie w grze o zwycięstwo! Trasa miewa kilka długości od 45 do 85 kilometrów, przygotowane są także odcinki dla dzieci lub dla handbik'ów.

Trasy rowerowe w regionie czeskiego granatu

Przejechać region, gdzie już od stuleci znajdują się czeskie granaty, skamieniałe krople gołębiej krwi, to niesamowite przeżycie dla każdego rowerzysty. Możecie wybrać trasę rowerową 3118 z Lovosic wzdłuż sławnej drogi **Švestková dráha** przez **Třebenice z Muzeum czeskiego granatu**, ekspozycją **Zamków Czeskiego Średniogórza**

i malowniczą **Czekoladziarnią** aż do **Třebívlic**, gdzie warto zrobić przystanek w **zamkowej winnicy Johann W** lub w **ekspozycji Ulriki von Levetzow**, romantycznej przyjaciółki poety Goethego, która została także pochowana na miejskim cmentarzu. A tak przy okazji – jeśli będziecie chcieli dodać przejażdżkę odrobinę pikanterii, załadujcie na kilka stacji rower do pociągu **Švestkové dráhy**. Oferujemy jeszcze jedną trasę rowerową w tym obszarze – 3119. Trasa ta w gminie Lkáň odłącza się od



poprzedniej trasy i prowadzi pod ikonycznym **zamkiem Hazmburkiem** przez Slatinę do Libochovic, bezpośrednio do pięknej barokowej perły, **zamku**, do którego nawiązuje park angielski.

Wzdłuż Ohrzy z powrotem do Łaby

W miejscowości Libochovice spotykamy już inną rzekę, która zalewa średniogórskie pola i łąki. Jesteśmy na brzegach Ohrzy. Wystarczy przejechać most ijechać drogą 3119 prowadzącą do Trasy rowerowej Ohrzy (Cyklostezka Ohře) oznaczonej, jako numer 6. Poprowadzi nas



wokół Małej Ohrzy o długości 8,5 kilometra, sztucznie wybudowanego kanału, który służył, jako dopływ wody do kół tutejszych młynów. Po drodze możemy się zatrzymać – a ja to gorąco polecam – w miejscowości **Kostelec nad Ohří** w rezydencji **Perlová voda**, gdzie ludzie są niezwykle życzliwi dla rowerzystów, wspaniale tutaj gotują, ale także warzą wyśmienite piwo! W miejscowości **Budyně nad Ohří** nie można pominąć **zamku na wodzie z warszatem alchemicznym**. Trasa rowerowa dalej prowadzi nas przez starodawne Doksany z kompleksem **premonstratenskiego klasztoru** do Bohušovic i **Terezína**, aby w Litoměřicach wrócić za mostem w ramiona matczynej Łabskiej ścieżki.

Odrobina pomocy nie zaszkodzi

Z daleka nie tylko ze względu na leniuchów kursują w sezonie Czeskiego Średniogórza

cyklobusy. Taka pomoc przecież może się przydać także zdolnym rowerzystom, ponieważ Średniogórze jest rozległe i dostanie się gdzieś blisko, może oznaczać bardziej obszerny odcinek. Co więcej – z cyklobusa mogą korzystać także turyści bez rowerów. Głównymi początkowymi stacjami są dworzec autobusowy w miejscowości Litoměřice i Roudnice nad Labem a docelowymi przystankami Velemin – pod Milešovou, Bílý Újezd – pod Kletečnou, Lovečkovice i Mukařov (na verneřickim pískovýžu). Cyklobusy zawiozą Was bezpośrednio do największych atrakcji na obu brzegach Łaby, w rejonie Milešovskiego i Verneřickiego średniogórza. A tak przy okazji – aktualny rozkład jazdy znajdziecie na www.stredohori.cz.

Otwarcia, zamknięcia

Agencja turystyki Czeskie Średniogórze (Destinační agentura České středohoří)



organizuje co roku dwa regularne wydarzenia. Oba odbywają się na Łabskiej ścieżce i są organizowane we współpracy z większymi miastami na Łabie. Wygląda to w ten sposób – każda wyznaczona droga powinna się otworzyć w odpowiednim czasie, a także w odpowiednim czasie powinna się zamknąć – oczywiście tylko symbolicznie, można tutaj jeździć przez cały rok. Gdy na wiosnę chociaż trochę wyschną brzegi, odbywa się **Wiosenne otwieranie Łabskiej ścieżki**. W zeszłym roku odbyło się w miejscowości Litoměřice, Ústí nad Labem i Děčín. Z otwarciem oczywiście związana jest także demonstracyjna przejażdżka, która symbolicznie rozpoczyna sezon turystyczny. Jest to licznie odwiedzane wydarzenie z bogatym programem. Kiedy wiatr zacznie biczować zwierciadło wody, a deszcz staje się częsty i uciążliwy, odbywa się **Lesienne zamykanie Łabskiej ścieżki**. I nie myślcie sobie – chodzi o prawdziwe zamykanie – każdy rowerzysta może z tej okazji naprawdę zamknąć piękny zamek łabskim kluczem!

Kotlina cichego piękna w kierunku tajemniczej skalnej drogi Tesaná cesta

Jeřichovice zna prawie każdy miłośnik Czeskiej Szwajcarii. Jeřichovické widoki, Dolský mlýn, Falkenštejn... Jest tutaj jedna przepiękna, mało znana trasa, jeśli przyjdziecie tu wiosną lub na jesień, prawdopodobnie będziecie zupełnie sami. A to jest komfort, w który w tym bardzo bogatym w atrakcje rejonie, jest naprawdę rzadki i cenny. Gdzie Was zapraszam? Do doliny Pavlino údolí.



Od krzyża do krzyża

Każda droga powinna mieć wyraźnie określony początek i koniec. W przypadku tej wycieczki to jest to samo miejsce, Grieselův kříž nad Jeřichovicami, przy drodze na Všemily, w miejscu, które nazywano Lindicht. Był rok 1799, kiedy jeřichovicki chłop Josef Griesel wzniósł tutaj krzyż, który dziś, po gruntownej rekonstrukcji, promieniuje w okolicy tak, jakby to było wczoraj. Tutaj przejmie nas czerwony szlak i poprowadzi do jeřichovického kąpieliska, na brzeg rzeki Chřibská Kamenice, która będzie naszym wiernym przewodnikiem przez dobrą połowę siedmiokilometrowego obwodu.

Z Pavlinką wokół stawu

Zaraz na początku niesamowitej wędrówki pomalowany znak zwabi Was w boczną ścieżkę. Zdajcie się na mnie i pójdźcie tam. Droga Pavlinka Was bowiem magicznie przeprowadzi przez ten skalny maszyn. W rzeczywistości będzie to wyciosany tunel, który służył, jako napęd popędzający wodę na koło młyna należącego do jednego z Grieslów. Było tutaj z pół metra wody, ale Wy przejdziecie suchą nogą i obejdziecie idylliczny staw, cały czas prowadzeni pomalowanymi rybami drogowskazami. Przy jaskini Rusalčina jeskyně przejdziecie wodę po prostym mostku a przez bramkę deptaka przejdziecie z powrotem do Pavlina údolí. Skąd wzięła się ta nazwa? Gdy młyn kupił niejaki Josef Müller i zrobił z niego przedziałnię, jego żona Pauline uwielbiała spacerować doliną w górę rzeki. Wybierzmy się więc ich śladami.

Rozczochrana przez progi rieczne rusałka

Rzeczka przekracza kilka mostków, które podczas powodzi regularnie dostają w kość, choć ich konstrukcje są coraz bardziej solidne. Kotlina jest z początku szeroka, z łagodnymi zalesionymi zboczami dookoła, a ścieżka przecina rzekę po mostach z brzegu na brzeg. Jeśli będziecie szli z głową wzniesioną do nieba i całym ciałem będziecie chłonąć spokój



i cichy szum rzeczki, przypomnijcie sobie, że ta drobna rusałka potrafi zmienić się w rwącą bestię. Przed kilku laty widziałem tutaj ogromne pręty zwinęte w kłębek i metalowe wsporniki wyrwane z metrowej warstwy betonu. Kto by się tego po niej spodziewał.

Za zimorodkami i kozicami

Dalej kotlina zacznie się lekko zamykać, a na zboczach obnażą się skalne ściany. Rzeka nadal patrzy na swoje koryto i ciemno opalizuje pokryte zielenią liście. Na zboczach przez tysiąclecia strzegą jej skalni strażnicy, którzy co pięćdziesiąt metrów przybierają na wzroście. Tu jest pięknie. I żywo! Wiosną pojawiają się oceany kokoryczy i właściwie podczas całej wegetacyjnej części roku kwitnie tu mnóstwo kwiatów, także rzadko występujących, zobaczcie tutaj zimorodki, pstrągi, pluszcze, podobno mieszka tutaj także wydra, czasami przeleci tędy bocian czarny, a ze zboczy Studence przychodzi tutaj do wodopoju stado kozic.



W górę do Rynartic

W jednej chwili ścieżka wskakuje na zbocze i skalnym krążankiem przeniesie Was przez strome brzegi i sprowadzi z powrotem na brzeg, który obserwują posępne skalne olbrzymy. Spokój wody to spokój duszy, a człowiekowi dane jest wędrować wzdłuż rzek. I nagle koniec, dolina dalej ustana jest rozgałęzieniami i biegnie – albo wokół kaplicy Johnová kaple do miejscowości Studený, lub dzikim wąwozem do miejscowości Chřibská. My jednak wspinamy się po zboczu prosto na przepiękną łąkę, za którą odpoczywają domki Rynartic.

Od krasnali do skalnej drogi Tesaná cesta

Teraz proszę, skupcie się, zrezygnujemy bowiem z przyjemnych usług turystycznego szlaku. Dojdziemy do drogi i... No właśnie – jeśli nie znacie słynnej Skały Krasnali (Trpasličí skála) z siedmioma krasnalami i portretem kobiety, którą uratowali, gdy utknęła w skalnej szczelinie (niestety, nie była to żadna Śnieżka, ale bezdomna wdowa Ritschelova), zróbcie parę kroków po drodze w stronę wąwozu. Gdy się już napatrzycie, wróćcie i dajcie się poprowadzić krętą drogą skierowaną lekko w górę między chatami i domami wiejskimi. Za nimi zaczyna się idylliczna leśna droga, która po kilku krokach zmienia się całkowicie. Niskie skały jakby tu były obrobione ludzką ręką. To uczucie nasila się, gdy stoicie nagle na początku

jednego z cudów Czeskiej Szwajcarii, o którym prawie nikt z turystów nie wie. Kamenná lub także Tesaná cesta. Jej pochodzenie nie zostało do dziś w sposób satysfakcjonujący lub raczej przekonujący wyjaśnione.

Tajemniczy Huhln

Święty Janiček Nepomucký (namalowany przez pana Miroslava Hejnego z Varnsdorfu) strzeże wspaniałego korytarza, pewnego rodzaju toru bobslejowego. Teorii jest kilka – profil rzekomo wyrzeźbili kołami swoich tacek tkacze, którzy tutaj wozili zboże. Jednak naprawdę ciężko w to uwierzyć. Gdyby tędy jeździły również powozy, to może – ale one się tutaj po prostu nie mieściły. Czyżby to był ślad ciągniętego drewna, a środkową koleinę utworzyły kopyta koni? Konie, które idąc, zostawiają taką koleinę, chciałbym to zobaczyć. Steinweg, potocznie także Huhln (od słowa Hohlweg = wąwóz), jest po prostu tajemnicą. Jeśli się tutaj wybieracie, spróbujcie sobie stworzyć własną teorię o powstaniu i sensie tej drogi, która jest – czymkolwiek jest – naprawdę piękna i wyjątkowa.

Po grzbiecie smoka

Dalej ścieżka jest nie mniej piękna. Jest sztucznie wyrównana, aby w miarę możliwości prosto pokonywać przełęcz między poszczególnymi, skalnymi częściami grzbietu. Spacer po tym malowniczym nasypie, smoczym grzbiecie spletanym pniami drzew, jest urzekający o każdej porze roku. Dalej ścieżka pochyla się do przodu i prowadzi nas na łąkę, gdzie między domami zbicie do krzyża Grieselův kříž. Całkiem możliwe, że tak właśnie wygląda raj.



Przez dolinę jak ptaki

Pragnienie człowieka, by choć przez chwilę latać jak ptak, jest odwieczne. Marzyliście kiedyś i zastanawialiście się nad tym, patrząc na swoje dzieci gdzieś w parku linowym, dryfujące nad ziemią, żeby przeżyć zjazd na linie, na przykład nad całą doliną, to by dopiero było coś. Widzicie, to już się dzieje. W rudawskim centrum sportów zimowych i letnich na Klínach powstaje najdłuższa jak dotąd czeska zip-line. To dopiero będzie coś!

Na linie przez dolinę

Spróbujcie to sobie wyobrazić. Dajecie się zapiąć w pełną uprząż przymocowaną do krążka linowego zawieszonego na długiej linie, odpychacie się – i lecicie. Chwilami lecicie na wysokości niewyobrażalnych 140 metrów z prędkością 80 kilometrów na godzinę, a przed Wami są dwa kilometry liny. Pod wami natomiast na dnie doliny Šumný důl wije się wstążka Białego Potoku, a Wy zmierzacie ku przeciwnemu zboczu. Jeszcze przed chwilą staliście przy wieży początkowej na poziomie górnej stacji kolejki linowej, a teraz lecicie nad zboczem, a pod Wami na białej równinie w pełnych wdziankach zjeżdżają narciarze, czy też na torze bobslejowym lub na rowerach albo hulajnogach pędzą w dół skąpo ubrani entuzjaści. Ten lot bowiem możecie odbyć podczas letniego, a także zimowego sezonu.

Dwukilometrowy lot

Lina nie jest w pełni napięta, jej zwis to tylko jakieś trzy procent, także lecicie z prędkością, która zależy od Waszej wagi, a w chwili, gdy zaczniecie zwalniać, włączy się silnik elektryczny w krążku i przewiezie Was spokojnie do stacji pośredniej zlokalizowanej na przeciwnym zboczu. Ten etap będzie miał długość około 1300 metrów, a silnik elektryczny pomoże Wam tylko na mniej



więcej ostatniej setce. Następnie przesiadka na dalszą linę i dalszy lot, tym razem w dół, do dolnej stacji kolejki. Łącznie lot na linie będzie miał długość dwóch kilometrów, co z klínskiej zip-line robi nie tylko zdecydowanie

najdłuższą trasę w Czechach (kilka innych ma maksymalnie dwieście metrów), ale także dwudziestą najdłuższą zip-line na świecie! A właśnie, jeśli przyjrzyście się dokładniej konkurencji w kraju, można spokojnie napisać, że będzie to pierwsza „prawdziwa” zip-line w Czechach.

Skąd to się tutaj wzięło?

To było tak, Alena Dalecká, dyrektorka firmy ZIMLET Klíny, która w Klínach zajmuje się najróżniejszymi sportami, rozrywką i na przykład dziecięcymi obozami podmiejskimi, wybrała się ze znajomą na urlop na Kostarykę. I tam były „ziplajn” – po hiszpańsku „tirolin” – chmury. Jakby to była kostarykańska rozrywka narodowa. Dziewczęta atrakcji odważnie spróbowały i przyjechały do domu z oczami jak pięciozłotówki – musimy to mieć także w Klínach! Krótko i na temat, ludzie, którzy potrafią tylko i wyłącznie mówić o tym, co chcą zrobić, a nie działać, jest wielu. W Klínach takich nie spotkacie. Tutaj, kiedy ktoś coś powie, tak po prostu jest. Przeszkody nie są od tego, żeby nas zniechęcić, ale żebyśmy je pokonywali, tak brzmi lokalne hasło. I tak zaczęto szukać firmy, która byłaby w stanie zbudować zip-line, znaleziono ją we Włoszech, z patentem na napęd elektryczny krążków linowych. Pieniądże także trzeba było zebrać, opracowano projekt i zgło-



szono do programu HITHIT – ludziom się to spodobało i zebrano ponad 600 000 korun!

Kiedy polecimy?

I co dalej? Mimo tego, że wiecie, między którymi będzie naprężona lina, nie są wcale wielkie, będzie miała w przeciwwadze zaledwie około cztery razy cztery metry powierzchni, nie będzie łatwo uzyskać pozwoleń na budowę i wszystkie inne formalności. Jeśli wszystko pójdzie gładko, to już w tym sezonie przejeździemy się na linie. Jeśli nie... Ale nie piszmy czarnych scenariuszy. Gdy w Klínach podjęto decyzję, że będą tutaj mieć halę sportową ze ścianką wspinaczkową, zbudowali ją. Park linowy? Kite? Rowery Fat Bike? Snowpark? Przejażdżki na skuterze śnieżnym? Tor saneczkowy? Idealnie przygotowane trasy biegowe połączone z Saksami? Wellness? Bike park dla rowerów i hulajnog? Jedyny w swoim rodzaju letni tor bobslejowy? Wielofunkcyjne boisko z oświetleniem? Widzicie – to wszystko mają, a ludzie po to tutaj jeżdżą i są zachwyceni. Nawet browar zbudowali! I muszę powiedzieć, że lokalne piwa, opatrzone takim samym symbolem, jak przytulny hotel z niestandardową restauracją, czyli



Emeran, są tak dobre, że warto przyjechać tutaj na przykład tylko ze względu na nie.

Zastanów się nad terminem – i leć!

Zawsze zaczynało się to podobnym fantazjowaniem tak jak w przypadku zip-line. Tylko w tym przypadku po prostu projekty są realizowane, a sny spełniane. Wróćmy jeszcze do

więc wątpliwości, że nie można zostawić wszystkiego na ostatnią chwilę. Na zip-line trzeba będzie się w Klínach umówić. Zdolność przewożowa będzie wynosić około dwudziestu ludzi na godzinę pracy – a ponurymi kolejkami nikt się nie przejmuje. Po prostu się umówcie – a przy okazji, także z dziećmi, będzie można latać w tandemie, przyjeżdżcie i bez czekania lećcie. Doświadczenia z innych europejskich krajów pokazują, że podobne trasy zamawiane są już trzy miesiące do przodu. Tak więc pamiętajcie, żaden spontaniczny wypad, ale dobrze przemyślany plan.

Trzymajmy za nich (i za siebie) kciuki!

Jeśli projekt zip-line na Klínach Was zainteresował, trzymajcie kciuki, żeby wszystko się udało i żebyście mogli naprawdę w lecie lecieć nad rudawską doliną. Ciężko przewidzieć, czy koronawirusowe komplikacje nie opóźnią całego projektu, ale jak tylko zacznie się sezon turystyczny, przyjeżdżcie i sami zobaczcie, co już zostało zrobione. I jeszcze jedno –

jeśli denerwuje Was angielski wyraz ZIP-LINE, musicie wiedzieć, że polski ekwiwalent to KOLEJKA TYROLSKA, co nie brzmi dość sexy.



zip-line i spróbujmy sobie wyobrazić ten lot. Zainteresowanie było spore już w czasach, kiedy o projekcie się tylko mówiło. Nie ulega



Wogastisburg odkryty! A nawet i dwa...

Czesi są wielkimi miłośnikami historii, co jest fajne. Z drugiej strony historycy zasugerowali im nieufność wobec wszystkiego, co nie jest udokumentowane. Tylko im głębiej w historię, tym trudniej coś udowodnić. Dlatego też wypowiedzi historyków są pełne niezliczonych „może” i „najprawdopodobniej”, o które są w stanie spierać się zacięcie z kolegą ze stołu obok. Zwykli ludzie też tak robią. Świat jest innego zdania. Spójrzcie tylko, ile w Anglii jest baśniowych zamków Camelot, gdzie swoją siedzibę miał król Artur. I nikomu to nie przeszkadza – wręcz przeciwnie, turyści przybywają do wszystkich.

Naród historyków, czy cimrmanologów?

Innymi słowy – z czeskim podejściem Wogastisburga, czyli miejsca, gdzie odbyła się sławna bitwa, w której Słowianie po raz pierwszy pokonali Franków, nigdy nie znajdziemy. Ale przecież my mamy swojego Járe Cimrmana! Dzięki temu jesteśmy w stanie spojrzeć w historię także z szerszej perspektywy i kochamy mistyfikację. Chodźmy więc zapomnieć o spieraniu się o źródła, które dawno już wyschły. W końcu jedyne źródło informacji o bitwie pod Wogastisburgiem to kronika, która nie zachowała się w oryginale, jedynie w odpisach – więc wyobraźcie sobie, co podczas takiego przepisywania może przyjść do głowy...

Tysiąckilometrowe rozterki

To cudowne, ile teorii jest na temat lokalizacji Wogastisburga. Dziesiątki! Historycy szukają jej w linii o długości prawie tysiąca kilometrów – od Baworska po Słowację, i to jeszcze w całym dużym rozproszeniu z północy na południe. Niemniej jednak – gdzie naprawdę stał, nadal nie wiadomo... A dokładnie, nie było wiadomo. Jeśli zapytacie Jana Losenického, wiceburmistrza miasta Kadaň i Radka Reindla, burmistrza Podbořan, dostaniecie niepodważalne zapewnienie, że Wogastisburg został już dawno znaleziony. Obywatele Kadania są pewni, że jest to Úhošť, zapierająca dech w piersiach i dominująca góra stołowa wznosząca się nad miastem na prawym

brzegu Ohrzy. Podbořanie dadzą sobie uciąć prawą rękę, że chodzi o górę Rubín przy gminie Dolánky oddalonej od Ohrzy zaledwie dziesięć kilometrów. Oba wzgórza znajdują się od siebie w odległości około osiemnastu kilometrów w linii prostej.

Wogastisburg jest po prostu w Poohří. I kropka.

Hura – zwycięstwo! Na wzgórzu Rubín stało grodzisko, Úhošť był przedpolem. A może na odwrót? To nie ma znaczenia – istotne jest, że bitwa odegrała się niedaleko rzeki Ohrzy, co jest całkowicie logiczne i nie



Dolne Poohří



wiem, czemu wszyscy już dawno się z tym nie zgodzili. Frankowie przecież musieli iść z armią wyposażoną w stado koni wokół wielkich rzek. Trudno byłoby im podjąć ryzyko przygody w poszukiwaniu wody w nieznanym terenie. Zatem szli wzdłuż Mohanu, a następnie wokół Ohrzy. To oczywiste i basta. Samon ze swym wojskiem maszerował ze swej siedziby, która znajdowała się kiedyś na Morawach, na spotkanie wroga – no, i spotkali się... Wiemy już gdzie.

Jeden Wogastisburg to za mało

W związku z tym, że uzgodniliśmy, że będziemy wspinałomyślni, nigdy ograniczeni, ustalmy, że Wogastisburgi są dwa. Niech każdy sobie wybierze ten, który bardziej mu się podoba. Homo turisticus jest coraz bardziej rozpieszczony i wybredny, oczekuje, że zostanie doprowadzony do ciekawego i atrakcyjnego miejsca, najlepiej niezwykle fotogenicznego, i najlepiej takiego, które już dawno jego znajomi udostępnili na portalu społecznościowym, i że będzie tutaj zabawiany i zaskakiwany nie tylko wspinałym widokiem, ale przede wszystkim unikatową ekspozycją. I jest mu wszystko jedno, czy zostało udokumentowane, czy też nie.

Sasi dokonali podziału już dawno

Popatrzmy na naszych miłych sąsiadów w Dolnej Saksonii. Dla nich ich pierwszym zwycięskim triumfem jest bitwa w Teutoborskim lesie. Właśnie tutaj kiedyś Germanie po raz pierwszy pokonali Rzymian. I nikt tutaj nie wiedział, gdzie ten las mógł się znajdować. Pewnego razu ktoś powiedział – to będzie ten las w Pogórze Dolnosaksońskim, i tak było. Lokalny las w XVII wieku po prostu zmienił nazwę na Teutoburski, dwieście lat później wzniesiono tutaj posąg dowódcy Hermanna, który wraz z podstawą tworzy najwyższy pomnik w Europie, i do dziś odwiedzają go tłumy turystów. Sto lat później, badanie archeologiczne wykazało, że wspo-

mniany las był najprawdopodobniej o jakichś sto kilometrów dalej, w pobliżu Osnabrücka. Bez zbędnej zwłoki wybudowano tam archeologiczne muzeum, gdzie jeździ tysiące turystów z całego kraju i z zagranicy, w tym również rodziny i wycieczki szkolne. I tym sposobem mają Sasi dwa Teutoburskie lasy. A turyści chętnie jeżdżą do obu.

Będziemy mieć dwie nowoczesne ekspozycje?

W interesie pozytywnego światopoglądu, sensownej rozrywki, a także typowego czeskiego poczucia humoru pójdzmy wpisać do encyklopedii, że Wogastisburgi są dwa – Úhošť i Rubín. Za około jedenaście lat upłynie 1400 lat od słynnej bitwy. Zespoły pasjonatów przygotowują już jej rekonstrukcję – i bądźcie pewni, że będzie to europejska sensacja, ponieważ rekonstrukcji bitew z tego okresu nikt w zasadzie nie organizuje. Scenariusz już się rodzi i ma trzy akty – atak frankońskich kupców, przyjęcie wysłannika Dagoberta ze skargą i jej odrzucenie przez Samona i ostatecznie sama bitwa. Dlaczego więc nie zbudować tutaj także dwóch archeologiczno-przygodowych parków rozrywki? Biedak Samon ma w sumie dwa posągi na Morawach, a w Czechach nie stoi ani jeden. Jednocześnie jest najprawdopodobniej najbardziej znanym czeskim bohate-

rem – w szkołach uczą o nim nieprzerwanie bez względu na panujący system. Zasluguje na nowoczesną interaktywną ekspozycję, do której jeździłaby cała Europa.

Úhošť, tajemnicza góra

Zanim coś takiego uda się zbudować, chodźcie popatrzeć na oba wzgórza, ponieważ już to samo w sobie jest niezapomnianym przeżyciem. Z magicznej góry stołowej Úhošť rozpościera się wspaniały widok. Jest pierwszym charakterystycznym wzgórzem gór Doupské hory (593 m n.p.m.), od roku 1990 urzędowała tutaj armia. Pierwsze osady powstały tutaj już w neolicie, ostatnia osada została zlikwidowana po wygnaniu niemieckich obywateli po zakończeniu drugiej wojny światowej. Tu naprawdę jest przepięknie, a z miejscowości Kadaň prowadzi tu czerwony szlak turystyczny.

Rubín, magiczne wzgórze

Wzgórze Rubín z płaskim szczytem jest niższe (352 m n.p.m.), ale widok jest stąd również niesamowity, co więcej wzbogacony nową wieżą widokową zbudowaną w duchu słowiańskich grodzisk. Jedno takie zostało tutaj udokumentowane archeologicznymi badaniami, które potwierdziły osadnictwo już w młodszej epoce kamienia. Można tutaj zboczyć z trasy rowerowej 3080 na nieoznaczoną drogę lub także bez oznaczonego szlaku, dojść z Dolánec.



Wogastisburg

www.dolnipoohri.cz



Lipová Wsią roku!

W ciągu dwudziestu pięciu lat istnienia konkursu Wieś roku (Vesnice roku) udało się osiągnąć najwyższy poziom w ramach całej republiki tylko dwóm gminom z Kraju Usteckiego. W 1998 roku wygrał Jiřetín pod Jedlovą a w zeszłym roku, po dwudziestu jeden latach, Lipová.

Wsi z liczbą obywateli sześćset leżącą na najbardziej wysuniętym na północ krańcu państwa, w sercu surowego piękna Czeskiej Holandii, możecie nie znać. Spróbujcie Was przekonać, że to błąd.

Dobre miejsce do życia

Ten, kto chce poznać i zrozumieć duszę Czeskiej Holandii, zadumanego pofałdowanego krajobrazu między Lobendavą a Cvikovem, powinien udać się do Lipovej. Ta gmina jest typowa dla lokalnego regionu, a jednak pod wieloma względami całkowicie od niego odbiega. Najbardziej wysunięty na północ punkt Worka szluknowskiego nie jest właściwie w centrum uwagi, a życie nie jest tutaj proste. A jednak mieszkańcy z pełną odpowiedzialnością deklarują, że w Lipovej żyje się dobrze.



Nowa tradycja w wykorzenionym kraju

Lipová jest interesująca dla tych, którzy tutaj przyjadą, jako turyści, a także dla okolicznych mieszkańców. A to przecież podstawa konkursu Wsi roku – nie oceniać turystycznie atrakcyjnych miejsc, ale miejsca, gdzie ludzie żyją razem, są aktywni, nie są obojętni i potrafią się bawić. Zazwyczaj istotną rolę gra także tradycja oraz jej poszanowanie. W Sudetach to niestety problem. Ludzie, którzy tutaj żyją, są dopiero trzecią generacją mieszkańców.

Powojenny rozwój przerwał kilkaset lat tradycji i nie przyniósł nowych. A jednak Lipová ma swoje tradycje. Wystarczy przejść się po gminie, która jest pełna drewnianych rzeźb, i już wszystko będzie jasne, że ta naturalna galeria nie mogła powstać w ciągu roku. Tradycyjnie odbywa się tutaj Lipovski drewniak, konkurs rzeźbienia w drewnie. Odbywa się co roku od dziecięciu lat. Co roku odbywa się tutaj także Lipovski jarmark i targi rzemieślnicze.

Serce w domu przysłupowym

Chodźmy się najpierw przejść powoli, jako turyści. Sercem gminy jest wspaniałe zrekonstruowany dom przysłupowy, zbudowany przez lokalnego mieszkańca Zachariasa Hoffmanna, najwybitniejszego architekta barokowego w okolicy. Dziś znajduje się tutaj galeria, muzeum, pomieszczenia na działalność stowarzyszeniową i wydarzenia kulturalne, a przede wszystkim centrum informacji otwarte w zimie i w lecie przez siedem dni w tygodniu. Perłą sakralną gminy jest przepiękny kościół barokowy św. Szymona i Judy, który również przeszedł gruntowną i bogatą rekonstrukcję. Kościół służy pierwotnemu celowi, ale swoje wydarzenia organizuje tutaj także lokalna społeczność. Co więcej, na terenie kościoła zainstalowana jest interesująca ekspozycja. Zdecydowanie polecam dokładnie oglądnąć rzeźby modlących się aniołów na głównym ołtarzu. Chodzi o wspaniałe dzieła nadwornego rzeźbiarza Królestwa Saksonii, czeskiego Niemca Franza Pettricha. W centrum informacji chętnie wyposażą Was także w klucze od nowo i od podstaw wyremontowanej kaplicy



w pobliskiej wiosce Liščí i dołączą do tego także mapkę, dzięki której będziecie mogli znaleźć inne atrakcje Lipowian – kilkadziesiąt wyremontowanych drobnych pamiątek sakralnych – krzyży, obrazów i rzeźb, a co więcej, zatrzymać się przy kilku drzewach – pomnikach przyrody. Zieleń jest dumą mieszkańców Lipovej, przepiękne lipowe aleje i zrewitalizowane drzewa dosłownie pasują do tego miejsca.

Z popiołu powstaje zamek i bobrowa ścieżka

Centralnym punktem gminy jest salmovski zamek poddany obecnie trudnej rekonstrukcji. Pełen wdzięku barokowy zamkowy ogród udało się już doprowadzić do stanu, w którym stał się naturalnym miejscem zabaw i spotkań mieszkańców i turystów. Z drugiej strony zamku mieni się tafla stawu Zámecký rybník. Po jego zaporze możecie wybrać się na szczyt Jáchym, gdzie przeprowadzono odbudowę drogi krzyżowej i gdzie przygotowuje się rekonstrukcję kaplicy św. Jáchyma. Zostańmy jeszcze na tamie i pójźmy eksplorować okolicę stawu dzięki nowo oznakowanej ścieżce dydaktycznej. Z siedmiu tablic dowiecie się to i owo o tutejszej faunie i florze, nacieszycie się widokiem białych lilii

wodnych i delikatnych kwiatów czermieni, napijecie się wody ze źródła Dědova studánka a przede wszystkim – będziecie świadkami prac budowlanych bobrów. A przy odrobinie szczęścia na tutejszym bobrowisku spotkacie także jego obywateli. Piękna jest również droga wokół stawu Sohlanský rybník, po której na rolkach inline lub na rowerze dojedziecie aż do przejścia granicznego dla rowerzystów i pieszych.

Wspólnota żyje!

Jak więc żyje Lipová? Naturalnie, aktywnie, wesoło. Społeczność istnieje i ma potrzebę ciągłego robienia czegoś – a to w czeskich wioskach nie jest taką oczywistą sprawą. Największą dewizą Lipovej jest to, że angażują się ludzie w każdym wieku, z każdej strony świata i specjalizacji. Emeryci dbają o zieleń, o kwiatowe kompozycje i sprzątanie przed różnymi wydarzeniami, pieką, gotują, organizują Babski bal i Dzień seniorów. Wszędzie ich pełno i przede wszystkim – nie rezygnują i nie siedzą przed telewizorem. Tak samo aktywne są także dzieci. Grają w teatrze, tańczą, recytują, mają punkowy zespół, pomagają przy wydarzeniach, robią prezenty świąteczne... Rewelacyjna współpraca jest także z Regionalną organizacją charytatywną

Šluknov (Oblastní charita Šluknov), która może pomóc także tam, gdzie gmina nie ma zasięgu, na przykład profesjonalnym doradztwem lub pomocą w znalezieniu pracy – nawet w sąsiadującej Saksonii. Aktywni są także sportowcy na czele z piłkarzami. W Lipovej dzieje się coś średnio raz na dwa tygodnie. Mimo tego, że to tylko wioska, dzieje się tu więcej niż w niejednym mieście.

Za co można otrzymać nagrodę

Można nie mieć szczęścia, by wygrać w konkursie Wieś roku. W Czechach to może być dość niejednoznaczne, znacie to – trzymanie urazy, zawiść, zazdrość... Jednak obywatele Lipovej doświadczyli zupełnie innej reakcji. Gdy przygotowywali się do przyjęcia tytułu Wieś roku na terenie gminy, odezwali się burmistrzowie z Vilémova i Dolní Poustevny i zaoferowali pomoc. W przygotowaniu wydarzenia uczestniczyło ponad stu wolontariuszy, atmosfera w gminie była euforyczna – radość i emocje, spotykali się także ci, którzy do tej pory za sobą nie przepadali... Ciężko w to uwierzyć – jedna nagroda, a ile potrafi zdziałać. I tak Lipová zyskała nowe chęci do pracy, ale głównie do życia. W regionie, gdzie każdy narzeka i załamuje ręce, w okolicy, która, oglądana z perspektywy Pragi, wygląda jak opuszczona strażnica, obywatele Lipovej żyją z chęcią i z celem. To działa... Zresztą – przyjdziecie przekonać się sami. Lipová, jej ludzie, zabytki i wspaniała przyroda przywitają Was z otwartymi ramionami.



Turystyczna lista przebojów Rudaw

Turysta jest człowiekiem rozpieszczonym. A także dość wybrednym. Napisać na kartce papieru – Przyjedźcie, tu jest pięknie! – to już dawno nie wystarczy. Dlatego też każda porządna miejscowość turystyczna stara się oferować nieustannie coś nowego, coś oryginalnego, czego po prostu homo turisticus nie ma szansy nigdzie indziej doświadczyć. Rudawy nie są wyjątkiem. Ich wieloletnia zaleta, czyli atrakcyjność każdego dnia w roku oraz to, że sezon nigdy się nie kończy, została wzbogacona nowymi zachętami. Turyści mają nawet szansę wybrać, która z nich jest tą NAJ. W zeszłym roku o względy turystów ubiegało się jedenaście nowych atrakcji oddanych do użytku w roku 2018. Najpierw je sobie wyobraźmy, aby było bardziej ekscytująco. A teraz zgadnijcie, która atrakcja wygrała. Na końcu oczywiście się dowiecie.

Punkt widokowy elektrowni Ledvice

Najwyższa wieża widokowa w kraju (144 metry) powstała na szczycie najwyższego budynku przemysłowego w Czechach, najnowocześniejszej elektrowni węglowej w środkowej Europie. To jest właśnie początek kategorii NAJ! A to nie wszystko – widać stąd najniższe miejsce w Czechach, dno bilinskiej kopalni, a bezpośrednio przed oczami macie największą fonolitową formację w Środkowej Europie – „diabelską” górę Bořeň.

Dwa nieistniejące już wyrobiska górnicze miejscowości Lom i Loučná

Nowa ścieżka edukacyjna ma długość jedenaście kilometrów i oprowadzi Was wokół piętnastu przystanków. Co zobaczycie? Przede wszystkim nieistniejące już wyrobiska górnicze – na przykład kopalnie Eugen, Johann, Anna, Theodor czy Guttman, a także trzy osady robotnicze i trzy wyloty powietrza z kopalni.

Ścieżki węgla – eksploatacja z bliska

Nowość od firmy Offroadsafari, która oferuje niezwykle wycieczki terenowymi samochodami z bardzo szczegółowym i ciekawym wykładem na temat wszystkiego, co widać z okna samochodów, a także z przystankami w terenie. Znaleźć się dosłownie w zasięgu gigantycznych koparek i zejść w pobliże trwającej eksploatacji, przekonać się na własne oczy, w jakim niewiarygodnym tempie postępuje rekultywacja to przeżycie, którego nigdzie indziej nie doświadczyć.



Tor bobslejowy na Klínach

Prawie kilometrowy tor, a właściwie rura wijąca się w dół po stoku, do której przymocowany jest bobslej. Jest tu tylko jedno siedzenie, ale dwa pasy – dzieci do ośmiu lat mogą jechać z rodzicami, maluchy dostają siedzonko dla dzieci. Czternaście zakrętów, prędkość maksymalna 45 km na godzinę, możliwość przyhamowania, ale także zwolnienia hamulca, trzy minuty adrenaliny, a następnie kolejką linową na górę i dalej jazda!

Chata Barbora w miejscowości Český Jiřetín

We wsi Horní Ves nad miejscowością Český Jiřetín, w malowniczym krajobrazie parku przyrodniczego Loučenská vrchovina swoją gościnę oferuje chata Barbora. Możecie tutaj odpocząć i uprawiać sport w zimie oraz w lecie, luksusowe krystalicznie czyste powietrze macie za darmo. Trasy zjazdowe, biegówki oraz trasy rowerowe na wyciągnięcie ręki. Znajdziecie tutaj przyjemną restaurację, basen, zadaszone palenisko – a przede wszystkim święty spokój.



Warsztaty rzemieślnicze i twórcze w zamku Valdštejnův w Litvinovie

Wspaniały zamek barokowy rodu Valdštejnův w Litvinovie oferuje przede wszystkim ciekawe i bardzo popularne wystawy tematyczne. Możecie tutaj wziąć udział również w rodzinnych warsztatach prowadzonych przeważnie przez interesujących artystów i rzemieślników. Powstaje tutaj wszystko, najważniejsza jest przyjemność i nowe doświadczenie.

Informacyjne centrum turystyczne Górniczej krainy Rudaw Krupka

Jako dowód gotowości Krupki na wejście do UNESCO, zanim jeszcze pojawiła się oficjalna nominacja, powstał w sercu miasta niezwykle punkt informacyjny. Ocalono rozpadający się historyczny budynek, w który został z zachowaniem fasady wbudowany wielofunkcyjny obiekt



z centrum informacyjnym, galerią z ekspozycją górniczej tradycji krupskiego regionu i salami konferencyjnymi i szkoleniowymi.

Thermalium Teplice

Nowy leczniczo-relaksacyjny kompleks z gorącymi źródłami. Udostępnienie uzdrawiającej siły źródła Pravřídlo, które nie ma odpowiedników w historii. Powierzchnia zbiornika wodnego basenu wynosi 420 m², co powoduje wrażenie, że woda jest po prostu wszędzie. Główna łaźnia z temperaturą wody 35 °C, Mała łaźnia o 3 °C „chłodniejsza”. Ścieżka Kneippa (Kneippův chodník). Kilka rodzajów sauny. Relaksacyjny ogród na dachu. Pravřídlo jest fundamentem medycyny fizykalnej, należy do światowej czołówki, a w Thermalium możecie się dosłownie stać jego częścią.

A zwycięzca? Tadammm... Thermalium! W tym roku trwa kolejna edycja konkursu i o tym, która rudawska nowość osiągnie największy sukces, możecie zdecydować na stronie internetowej lub na Facebooku także Wy!

Wspaniałe misterium miejscowości Panenský Týnec

O tajemnicy niedokończonej gotyckiej świątyni w miejscowości Panenský Týnec napisano wiele, ale jak niewiele zostało powiedziane. Ile stron zostało napisanych o duchu rycerza Plichty ze Žirotína, który się tutaj błąka, i że gdzie się pojawia, tam leczy, ile o potencjalnym wpływie szczątków świętej Anežky, ile o tym, że tam nie ma żadnej tajemnicy, że chodzi o próbę zwabienia turystów... Przecież to takie proste – świątynia jest niezwykle bogata w energię i czuje to każdy, choć trochę wrażliwy człowiek, który tu zajrzy. Dobrze – ale dlaczego?



Skąd wziął się gotyk?

My, ludzie XXI wieku, chcemy wszystko wiedzieć, wszystkiego dotknąć, zmierzyć to a przede wszystkim – mieć to sprawdzone na sto procent. Jednak świat i życie w nim nie są mierzalne, pogódźmy się z tym w końcu. Zaczniemy na przykład od tej gotyki. Pojawiła się dosłownie z dnia na dzień w około 1130 roku. Nagle się tu pojawiła. A w ciągu zaledwie kilku lat była na szczycie! Nagle wszędzie w Europie było dostatecznie dużo mistrzów, rzemieślników, architektów, którzy „znali” się na gotyku. Jakim cudem?

Budujmy tam, gdzie czuć ducha

Jednocześnie gotyk, bez względu na to, skąd przyszedł, respektował tradycyjne zwyczaje, przede wszystkim, jeśli chodziło o miejsce, w którym miał być zbudowany kościół, a nawet katedra. Nigdy nie chodziło o zbieg okoliczności czy ludzki zamysł. Budowano tam, gdzie miało to sens (my tego już dziś niestety nie potrafimy). W tym ciemnym średniowieczu było bez znaczenia, kto w tym miejscu pierwszy postawił sanktuarium, świątynię lub inny obiekt duchowy. Był to drogowszak, że w danym miej-



scu jest obecna energia. Ta telluryczna, (czyli pochodząca z Ziemi i wypływająca właśnie w tym miejscu, tak samo, jak wypływa źródło wody) i ta kosmiczna, (czyli pochodząca z nieskończonego absolutu nad nami). W gotyku mówiło się na to – tutaj „czuć ducha”.

A co ma z tym wszystkim wspólnego Panenský Týnec?

Otóż początkowo po prostu Týn, później Týnec, i jeszcze później – w wyniku długiej działalności żeńskiego klasztoru – Panenský Týnec. Pasuje idealnie! W miejscu, o którym mowa, odkryto ślady bardzo starej osady prehistorycznej. Kiedyś było tutaj słowiańskie ogrodzone grodzisko – innymi słowy mury obronne ze świątynią. Później w tym miejscu wyrósł kościół chrześcijański, a jeszcze później miała tutaj stać także wspaniała świątynia, prawdopodobnie poświęcona Maryi Pannie. Telluryczna i kosmiczna energia jest tutaj namacalna, a do tego wszystkiego krzyżuje się tutaj i spleta... Tutaj po prostu – czuć ducha.

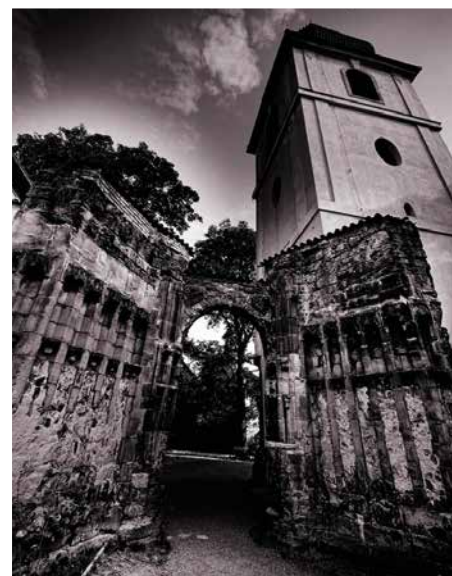
Za wszystko odpowiedzialni są Žirotínovie

To oni nad osadą wzniesli zamek, oni założyli klasztor i zaprosili do niego siostry klaryski z zakonu św. Franciszka, to oni podjęli decyzję, że klasztorowi poświęcą wszystkie okoliczne grunty i samą gminę, i oni zaczęli budowę gotyckiego trójnawowego kościoła, który – gdyby został skończony według oryginalnych planów – byłby jedną z najwspanialszych budowli sakralnych XIV wieku w Europie Środkowej. Nie jest pewne, czy za to, że świątynia nie została dokończona, także są odpowiedzialni. O tym nic nikomu nie wiadomo. Może wynikało to z tego, że klasztor w 1382 roku spłonął doszczętnie (wówczas prawdopodobnie już kilka dekad budowano świątynię), a finanse przeznaczone na zakończenie budowy kościoła trzeba było przeznaczyć na odbudowę konwentu... Nie wiadomo.



Miał to być gigant

Ostatnie części dawnego klasztoru, na przykład budynek dawnej stajni, dziś służy, jako galeria wystawowa lokalnej działalności i historii klasztoru. Jeśli tu kiedyś przyjdziecie, pójście rzucić okiem. Zobaczcie, czym żyje dzisiejszy Panenský Týnec, zobaczcie tutaj na przykład model kościoła, jak wyglądałby, gdyby został zbudowany. To, co zobaczycie w rzeczywistości, to po prostu prezbiterium. Trzy ogromne nawy świątyni miały stać, jako jej następstwo. Został jedynie bogato zdobiony portal i wieża, która została dobudowana w renesansie na jedynej zachowanej kolumnie planowanej świątyni.



Panenský Týnec to nie tylko świątynia

Gdy tu przyjdziecie, pójście na cmentarz. Wspaniały grobowiec rodu Tuscanów wskaże Wam miejsce, gdzie odpoczywa wielu miejscowych – także tych sławnych. Na przykład Benedikt Roezl, czyli Don Benito, sławny botanik, podróżnik i łowca orchidei. Spójrzcie także na nadzwyczajny kamień milowy i spróbujcie przenieść się do czasów, kiedy był głównym i prawie jedynym punktem orientacyjnym na drogach. Najeść możecie się w pensjona-

cie Na pile, nie zawiedziecie się –, jeśli oczywiście nie traficie na ślub, odbywa się ich tutaj w kościele niezliczona ilość.

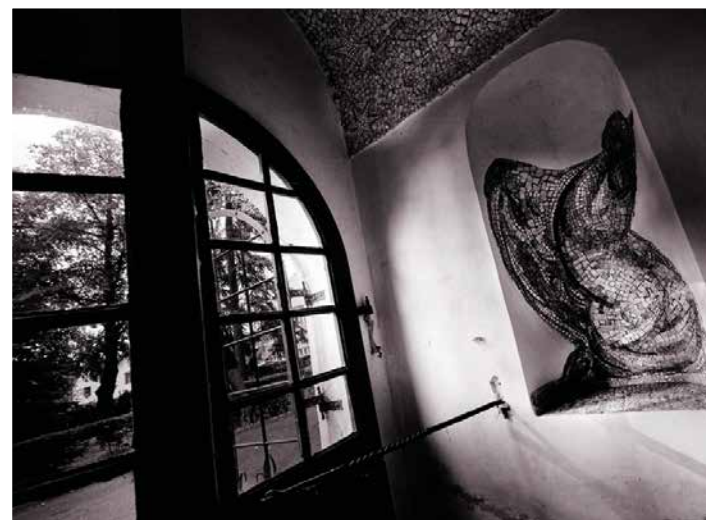
Jak to jest, żyć w cieniu świątyni

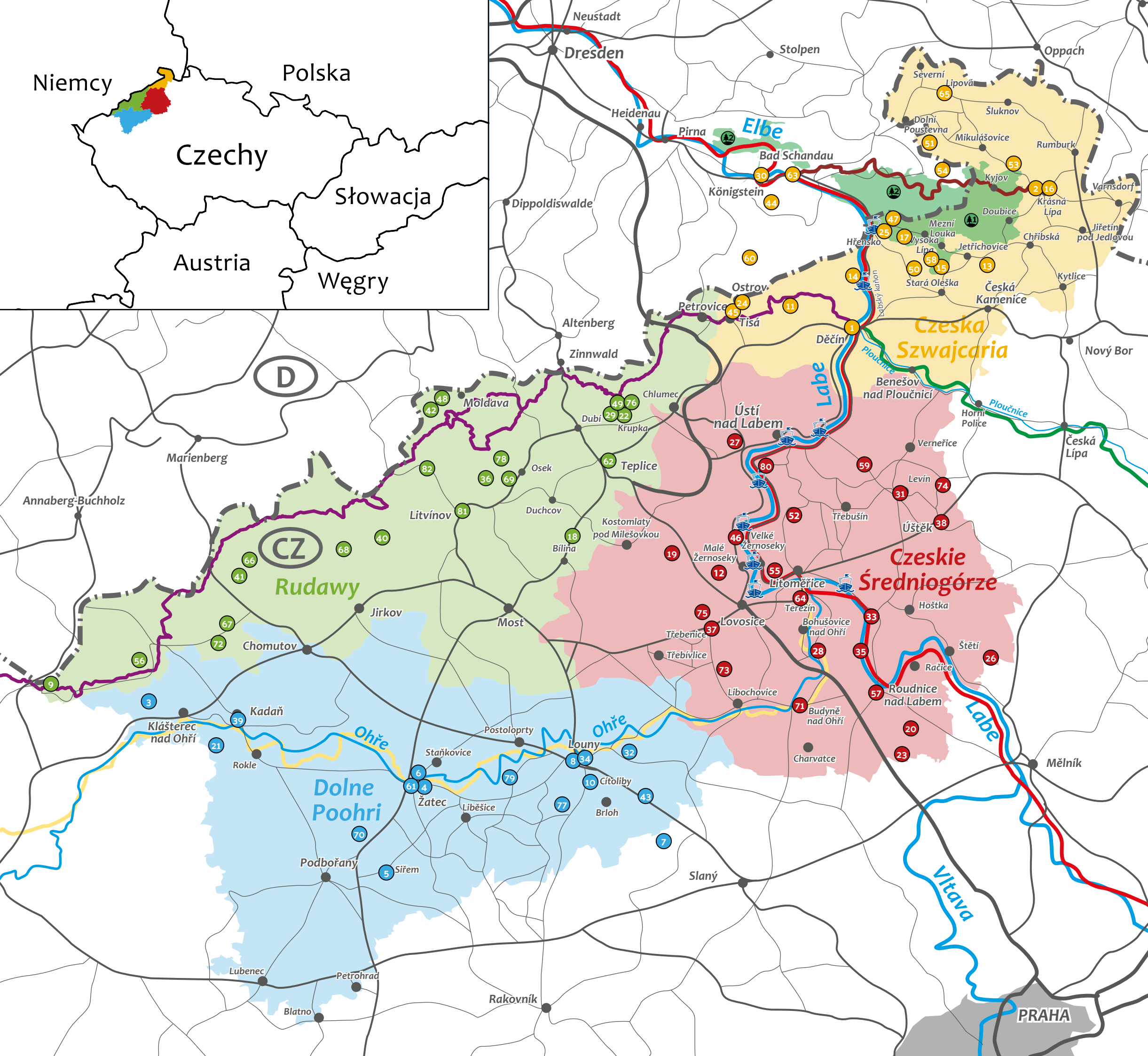
Cóż – to prawdziwa przyjemność mieć w gminie taki turystyczny magnes, ale... Teren kościoła i klasztoru nie są ogrodzone, wstęp jest bezpłatny i można tu wejść zawsze. Do tego konserwacja jest niezbędna. Skarbonka na dobrowolną składkę kuli się przed portalem i zerkna na gości, ale w ciszy i z dumą. Nie pozostaje nic innego jak zaoferować usługi – działa tutaj przytulny kiosk, mała galeria sztuki i fotogaleria, wspomniana już ekspozycja historii klasztoru i życia gminy. Nic tu nie jest pompatyczne, wszystko stworzone z miłości do rodzinnej miejscowości, a właściwie miasteczka, z dumą i motywacją. Pod kościołem znajdziecie relaksacyjną polanę, a w parku ławeczki. Piękne miejsce.

Jak stać się odbiorcą pozytywnej energii

Prezbiterium wygląda jak dłoń z wieloma palcami obrócona ku niebu. Kiedy do niego wejście, traktujcie go, jako klasyczny łańcuch

krzyż z głowicą. Głowica wypełnia łuk prezbiterium – tutaj znajduje się miejsce relaksacyjne, gdzie wybrzmiewa energia. W sercu krzyża, czyli tam, gdzie krzyżuje się nierównomiernie długa belka, znajduje się centrum energii, stąd wypływa siła telluryczna i łączy się z energią kosmiczną. Tego miejsca lepiej unikać, może mieć także negatywny wpływ. Między centrum i głowicą, a więc w górnej części dłuższej belki krzyża, jest miejsce, które daje pozytywną energię. To miejsce leczy. Dodaje pewności siebie, poprawia nastrój, wzmacnia odporność, pokonuje ból głowy... Przede wszystkim jednak – tutaj stajecie się częścią źródła energii wypływającej z planety, która jest Waszym domem, i jej połączenia z siłą kosmiczną. To podnosi na duchu i uszlachetnia także całkowicie zdrowego człowieka. A może to wszystko to zupełnie coś innego?





Mapa

Legenda:

- 1 Active Point Děčín
 - 2 Browar Falkenštejn
 - 3 Browar Chalupník
 - 4 Browar Pioneer Beer
 - 5 Browar Siřem
 - 6 Browar U orloje
 - 7 Browar Zichovec
 - 8 Browar Zloun
 - 9 Centrum sportowe Klínovec
 - 10 Cítoliby
 - 11 Dieczyński Śnieżnik
 - 12 Dolina Oparsenska
 - 13 Dolina Pauliny (Pavline údolí)
 - 14 Dolní Žleb
 - 15 Dolský mlýn
 - 16 Dom Czeskiej Szwajcarii
 - 17 Edmundova soutěska – szlak Edmundova soutěska
 - 18 Elektrownia Ledvice
 - 19 Góra Milešovka
 - 20 Góra Říp
 - 21 Góra Úhošť
 - 22 Górnický Krajobraz Kulturowy Krupka
 - 23 HistoryPark Ledčice
 - 24 Hotel Ostrov
 - 25 Hřensko
 - 26 Jaskinia Mordloch
 - 27 Jezioro Milada
 - 28 Klasztor Sióstr Premonstraterek Doksany
 - 29 Kolejka linowa na punkt widokowy Komáři vížka
 - 30 Königstein
 - 31 Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego
 - 32 Kościół św. Jakuba Většího
 - 33 Kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej
 - 34 Kościół św. Mikołaja
 - 35 Lawendowa farma
 - 36 Loučná (Lom)
 - 37 Muzeum Czeskiego Granatu
 - 38 Muzeum Diabłów Ústěk
 - 39 Nabrzeże Maxipsa Fika
 - 40 Niedźwiedzia skała
 - 41 Niedźwiedzie wodospady
 - 42 Obiekt sportowy Český Jiřetín
 - 43 Panenský Týnec
 - 44 Pfaffenstein
 - 45 Pomník przyrody Tiské stěny
 - 46 Porta Bohemica
 - 47 Prawczicka brama
 - 48 Puklá skála
 - 49 Punkt widokowy Komáři vížka
 - 50 Punkt widokowy Růženka
 - 51 Punkt widokowy Tanečnice
 - 52 Punkt widokowy Varhošť
 - 53 Punkt widokowy Vlčí hora
 - 54 Punkt widokowy Weifberg
 - 55 Radobyl
 - 56 Region Górnický Mědník
 - 57 Restauracja Ztracená
 - 58 Skalny zamek Falkenštejn
 - 59 Skansen Zubrnice
 - 60 Stupy Herkulesa
 - 61 Świątynia Chmielu i Piwa
 - 62 Thermalium Teplice
 - 63 Toscana Terme
 - 64 Twierdza Terezín
 - 65 Wieś Lipová
 - 66 Wodospad Chomutovky
 - 67 Wodospad Kýšovický vodopád
 - 68 Wodospady Helenčiny vodopády
 - 69 Wyżyna Salesiova výšina
 - 70 Wzgórze Rubín
 - 71 Zamek Budyně nad Ohří
 - 72 Zamek Hasištejn
 - 73 Zamek Hazmburk
 - 74 Zamek Konojedy
 - 75 Zamek Košťálov
 - 76 Zamek Kyšperk
 - 77 Zamek Nový hrad
 - 78 Zamek Rýzmburk
 - 79 Zamek Stekník
 - 80 Zamek Střekov
 - 81 Zamek Valdštejnów
 - 81 Zip-line Klíny
-  Promy
-  Łabska ścieżka
-  Ścieżka rowerowa Ohrza
-  Ścieżka rowerowa Ploučnice
-  Magistrala Rudawska
-  Ścieżka rowerowa Křínická cyklostezka
-  Park Narodowy Czeska Szwajcarii
-  Park Narodowy Saskiej Szwajcarii

Rudawska zabawa dla Ewy i dla Adama

Czeskie Średniogórze jest rajem dla dzieci, nie ma co do tego wątpliwości. I uwaga – nie jest to twierdzenie dorosłego, który myśli, że nic tak nie zainspiruje dzieci, jak wędrówka po pięknej przyrodzie. Dzieci są niemiłośierne, a kiedy się nudzą, okazują to bez skrępowań. To, co zachwyca ich rodziców, bardzo często nie robi na nich wrażenia. Chcą zabawy, widowiska, akcji! A w to wszystko obfituje kraina wspaniałych wzgórz zbiegających się do Łaby. Sprawdźmy to...



Drezyną na jarmark

W górę na wzgórze, aż na **Verneřicko**. Dzieci nie interesują zburzone kościoły i urzekający przyrodą płaskowyż... więc może ścieżka dydaktyczna **Uhelná stezka**? To coś innego! Mini muzeum Lovečkovice z ekspozycją muzealnej kolei, tajemnicza podróż śladami górników, których nikt by się tutaj nie spodziewał, a na koniec jeszcze wieża widokowa **Vit'ova rozhledna**. Zaledwie kilka kilometrów stąd czekają na dzieci **Zubrnice** ze skansenem **Muzeum v přírodě**, gdzie zobaczą, jak kiedyś wyglądała szkoła lub jak ubijało się masło, przejdą przez



Diabły i wodnik

Średniowieczne miasteczko **Ústě**. Rodzice są zachwyceni jarmarkami, Ptasimi domkami (Ptačí domky), synagogą... dzieci unoszą brwi. Wystarczy podejść do wieży **Pikartská věž**, a całe niezdecydowanie zamieni się w zachwyt – Muzeum Diabłów (Muzeum čertů) i przy okazji jeszcze po przeciwnej stronie **Pekelné pivnice (Pekelné sklepy)** z całkiem żywymi diabłami! Peklém (= diabelska szopka bożonarodzeniowa), najróżniejsze podobizny diabłów i diabolic, polowanie w podziemiach, waga grzeszników, czarcie jaja – tutaj nie nudziłby się nawet anioł! A nieopodal **Wodny svět**. Tutaj diabły zastępuje Jan Kryštof Wassermann, úštěckí wodnik, i jego **ekspozycja słodkowodnych ryb**.

zespół zabudowy ludowej z prezentacjami życia ludzi, którzy nie tylko nie mieli telefonów komórkowych i tabletów, ale także telewizji. Doświadczą tutaj również prawdziwego staro-czeskiego jarmarku. Znajduje się tutaj również **Muzeum Kolei (Muzeum železnice)**, gdzie dzieci mogą zobaczyć na przykład, jak kiedyś pracował dyżurny ruchu.

Najpierw zoo, potem kolejką linową do wodospadu

Ústí nad Labem również przygotowane jest na dzieci – zacząć można w **ogrodzie zoologicznym**, kontynuować **kolejką linową pośrodku miasta** w górę na zamek **Kašpárkův hrad**, czyli zameczek **Větruše**, do **naturalnego i lustrzanego labiryntu**. Następnie podróż pełna przygód przez średniowieczne **Popraviště**, miejsce egzekucji, aż do dwunastometrowego wodospadu **Vaňovský vodopád**, a następnie w dół do **Vaňova**, przez tajemniczy **Bajkowy las (Pohádkový les)** z dwudziestoma zwierzętami i bajkowymi stworzeniami. Na drugi brzeg możecie iść pieszo przez most kolejowy lub przez służę wodną, wybrać się do miejscowości **Brná** i zaszaleć w **basenie termalnym** ewentualnie wybrać się kawałek za miasto nad **jezioro Milada** i spędzić dzień na przykład na paddleboardzie.



Do świata lalek i pluszowego królestwa

Wykąpać się także możecie w popularnym kąpielisku w **Litomířzyczach** i z jeszcze mokrą głową wybrać się do Teatru lalkowego **Svat'ovo divadlo**, kilkupiętrowej figlarnej ekspozycji w jednej z baszt dawnych murów miejskich. Kto uważnie obserwuje mury obronne, znajdzie także niesamowitą **Pracownię papieru czerpanego (Dílna ručního papíru)**, gdzie każdy może sam wyprodukować swój arkusz papieru! Można się tutaj wybrać także do **miejskich podziemi** i wędrować po piwnicach – to również nie zdarza się codziennie. A może by tak wybrać się kawałek dalej do **Ploskovic**, na ten najbardziej książęcy **zamek** ze wszystkich, i pójść na **wystawę pluszowych niedźwiedzi!**



Z pochodnią pod ziemię śladami alchemików i katów

W **Terezínie** spacer po **podziemiach** jest o wiele bardziej ekscytujący – można się tutaj wybrać do podziemnego labiryntu korytarzy z latarnią w ręce, naprawdę, jak w jakiejś grze RPG! Co więcej, znajdziecie tutaj **Muzeum Nostalgie (Muzeum nostalgie)**, gdzie dzieci dowiedzą się, w jakich domach dorastali ich dziadkowie, czym się bawili, na czym jeździli i co oglądali. Do miejscowości **Budyně nad Ohří** nie jest daleko... O! – zamek, tu będą poroża i sypialnie... A gdzie tam – żaden zamek, ale **zamek na wodzie**, a w nim prawdziwa **pracownia alchemiczna!** A zaraz obok oczywiście wyeksponowane wszystkie pomoce **średniowiecznego kata**.



Poszukiwacze granatów, w górę na czekoladę!

Skoro już tu jesteśmy, zdecydowanie warto dojechać aż do **Třebenic**, do **Muzeum českého granátu (Muzeum českého granátu)** z **Ekspozycją zamków Czeskiego Średniogórze**. Rodzice mogą podziwiać piękno klejnotów, dzieci zaś rzucić się w piasek, w którym mogą znaleźć prawdziwe granaty, a następnie triumfalnie wynieść je w specjalnej buteleczce i iść świętować do **Czekoladziarni (Čokolaterie)**, może czekolizakiem, a może czekoladowymi truflami, ewentualnie gorzką czekoladą lub lodami – a te kochają wszystkie dzieci bez wyjątków.

Na hulajnodze do prehistorii

Znajdujemy się na samej granicy Czeskiego Średniogórze, u podnóża góry, na którą każdy Czech w ciągu swojego życia powinien wejść przynajmniej raz. Dzieciom jednak majestatycznością **Ripu**, rotundą ani widokami nie sprawimy radości – ale **zjazdem na hulajnogach** zdecydowanie tak! A jechać można na przykład... na przykład do Łaby albo do centrum historycznej **Roudnicy nad Labem**, gdzie możemy zwrócić hulajnogi, właśnie tak. Co więcej, kawałek dalej są **Ledčice** ze wspaniałym **HistoryParkem**. Co tutaj? To pytanie? Dwa hektary przyrody, w której dzieci zrobią własną prehistoryczną pamiątkę, będą próbować własnych badań archeologicznych, będą strzelać z łuku, rozpalać ogień, zbudują kamienną siekierkę, narzędzie z krzemienia, zaszaleją z gliną, spróbują postawić drewniany dom lub gliniany piec, zrobią nici z wełny, wykopią „dół na mamuta”... Wystarczy?

Śladami rozbójników i na pokład statku

Czego jeszcze nie widzieliśmy... **Rozbójników!** Wystarczy pojechać do miejscowości **Štětí** i wybrać się do okolicznych lasów i skał śladami **rozbójnika Štětí** i jego bandy. Odkryjemy wspaniałą jaskinię rozbójników **Mordloch**, zagramy w interaktywne gry i może nawet uda nam się spotkać bandę rozbójników! Sami widzieć – Czeskie Średniogórze jest naprawdę interesujące także dla dzieci. O czym jeszcze zapomnieliśmy... Ależ oczywiście – o **rejsach statkami po Łabie**, o podróży jednym z **promów** i o słynnej **Łabskiej ścieżce**, którą możemy jechać na rowerze na przykład do Łabskiego kanionu na granicy z Saksonią.

www.stredohori.cz



Czeskie Średniogórze



Czeskie Średniogórze dla dzieci

www.stredohori.cz

Żelazna droga przez piękne widoki

W ostatniej Bramie zapraszam Was na wspaniałą przejażdżkę Koleją parku narodowego. Dziś będziemy kontynuować tę podróż koleją po pięknych krajobrazach Czeskiej Szwajcarii i Czeskiej Holandii. Zanim usiądziemy w Pociągu turystycznym, nie zaszkodzi odrobina przypomnienia.

Ach, jakże niesamowita jest Kolej parku narodowego...

...stwierdza z roku na rok coraz więcej turystów, ale także i miejscowych. Kolej parku narodowego (a dokładniej obu parków narodowych – czeskiego i saksońskiego) jest zbawiennym połączeniem nie tylko w zasięgu wszystkich turystycznych atrakcji regionu, ale także z Worka Szluknowskiego prosto do Děčína. Ten obwód tworzy trzy trasy. Z Děčína wzdłuż Łaby przez **Bad Schandau**, **Sebnitz**, **Mikulášovice** i **Szluknow** (Šluknov) do **Rumburka** trasa nosi nazwę **U28**. Z ich stacji i dworca mamy łatwy dostęp do **Bramy Prawczickiej**, **wąwozu Kamenice** (i tak – tutaj także dotrzecie pociągiem, wystarczy wysiąść w Schönie, wskoczyć na prom i jesteście w Hřensku), **saksońskich gór stołowych**, **skał Schrammsteine** i **Affensteine**, **Kuhstall**, **Malerweg**, dróg krzyżowych Czeskiej Holandii, zamku w Szluknowie i **Rumburskiej lorety**. Wystarczy po prostu wysiąść i iść. Całoroczny ruch zapewnia nie tylko wspomniana trasa, ale także trasa **U8** łącząca **Rumburk**, **Krásną Lipę**, **Rybniště**, **Chřibską**, **Jedlovą**, **Kytlice**, **Česką Kamenice** i **Děčín**. Tutaj czeka na Was zupełnie inny krajobraz, pierwsze wzgórze Łużyckich gór, romantyczna stacja kolejowa pod Jedlovą, która jest oszałamiająca, zwłaszcza jeśli wybieracie się na wycieczkę aż na **Tolštejn**, a następnie czarująca dolina rzeczki **Kamenice** z wioseczkami biegnącymi po zboczach i wzgórzach i odpoczywających w dolinach rzeki, idylliczne Kytlice, zadumane

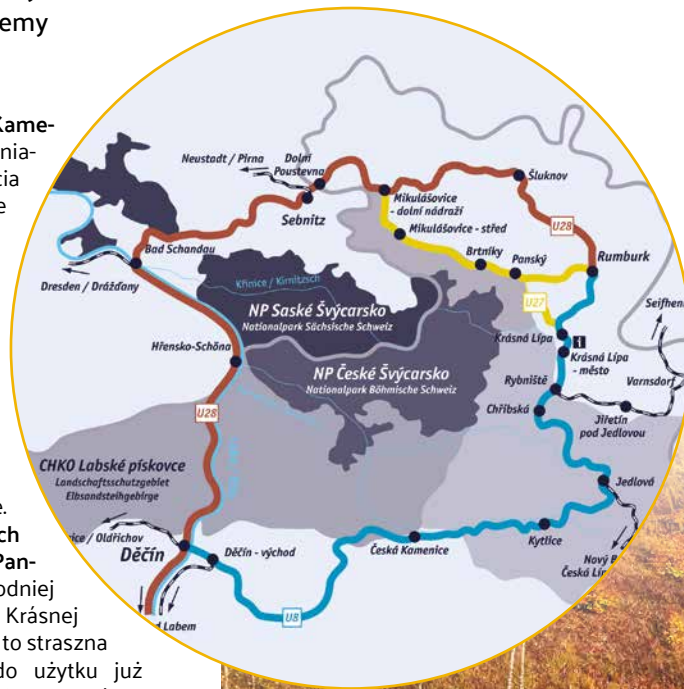
Młyny, historyczna **Czeska Kamenice** ze wszystkimi wspaniałymi zabytkami... A trzecia trasa? No, o niej właśnie dziś będzie mowa, ponieważ jednostka jeżdżąca tą trasą nazywa się...

Turystyczny pociąg

Ta trasa nosi nazwę **U27**, działa od wiosny do jesieni w weekendy, a w okresie wakacyjnym codziennie. Zaczyna się w **Mikulášovicach** i przez **Brtníky** oraz wioskę **Panský** dojeżdżacie do wschodniej bramy Czeskiej Szwajcarii, **Krásnej Lipy**. Nie trwóćcie się, żadna to straszna trasa – została oddana do użytku już w roku 1902! Jednak w latach dziewięćdziesiątych wydajność linii była różna, dlatego zaraz na początku XXI wieku rozważano jej zamknięcie. Agencja turystyczna Czeska Szwajcaria nie mogła się z tym pogodzić i udało jej się wyegzekwować zachowanie co najmniej ruchu turystycznego.

Kolej wycieczkowa

Dlaczego warto przesiąść się w Pociąg turystyczny w Mikulášovicach z Kolei parku narodowego? Powodów jest bez liku. Na przykład – przejeździecie się dziś już historycznymi dwuosiołowymi pociągami motorowymi. Jednak podstawym powodem jest możliwość odbycia wspaniałych podróży do wieży widokowych **Tanečnice** i **Weifberg**, do wielu niestety w Czechach wąwozów Obere Schleuse (to właściwie siostry bardzo popularnych wąwozów Kamenice w Hřensku – tutaj także pływają łodzie, przeżyście jest porównywalne) i do skał tylnej części Saksońskiej Szwajcarii, do **Kyjovskiej doliny** rzeczki **Křinice**, na wieżę widokową na wzgórzu **VIČÍ hora**. A na mecie? **Krásná Lípá** nie jest jedynie



strategiczną bazą wypadową do wschodniej części parku narodowego Czeska Szwajcaria, to przede wszystkim bardzo przyjemne i w ciągu ostatnich lat tętniące życiem centrum turystyczne ze sławnym browarem **Falkenštejn**, kilkomą wyjątkowymi **kawiarniami**, wysmienitą **piekarnią**, **niezapomnianą czekoladziarnią**, ośrodkiem sportowym i oczywiście naprawdę bardzo dobrze przygotowanym centrum informacji i popularną **ekspozycją w Domu Czeskiej Szwajcarii**.

Zabierz ze sobą także rower

Jedną z oryginalnych opcji wykorzystania Pociągu turystycznego jest czekanie w miejscowości **Děčín** na **Brtnicki cyklovlak**, czyli **pociąg rowerowy**. Jedzie przez Kytlice, Jedlovą i Krásną Lípę aż do Mikulášovic, łączy więc

dwie już wspomniane trasy. Zaletą pociągu jest przystosowanie wagonów dla transportu większej ilości rowerów niż w przypadku zwykłych składów. Gdziekolwiek wysiadziecie, czeka na Was ciekawa wycieczka rowerowa. Jedną z najlepszych wskazówek jest wysiąść w Krásnej Lípě i wyruszyć nowo oznakowaną naprawdę przepiękną **Křinicką ścieżką rowerową**, która podąża za nurtem rzeki Křinice i doprowadzi Was do jej zbiegu z Łabą w **Bad Schandau** – gdzie będzie na Was czekać Kolej parku narodowego.

Wycieczki z Mikulášovic

Tak samo, jak w przypadku Kolei parku narodowego, gdzie z każdej stacji prowadzą ciekawe obwody i trasy widokowe, Pociąg turystyczny jest punktem łączącym wiele miejsc wartych zobaczenia. Zaczniemy w **Mikulášovicach**, na środkowym dworcu. To doskonała baza wypadowa do Saksońskiej Szwajcarii – niebieskim szlakiem dojeżdżacie do **punktu widokowego Tanečnice**, a następnie po żółtym na wieżę widokową **Weifberg**, do malowniczej wioski **Hinterhermsdorf** i do wąwozów Obere Schleuse. Znajdziecie tutaj następne znaki i atrakcyjne cele. Z mikulášovického dworca górnego czeka Was wspaniała wędrowka po ścieżce **Kostelní stezka** z odległymi widokami na dolinę Křinice, następnie przez dolinę **Białego potoku** wzdłuż Křinicy, wokół roman-

tycznego młyna **Niedermühle** – tak właśnie wyglądał **Dolský młyn**, dopóki stał, przez wąwozy **Obere Schleuse**, przez które da się przejść także poza sezonem, kiedy łodzie nie kursują do **Zadních Jetřichovic**, a dalej przez **Mlýnský důl** aż do miejscowości **Mezní Louka**. Tym sposobem przejdziecie Czeską Szwajcarię z północy na południe i będzie Wam się bardzo podobać.

Wycieczki z innych stacji

W miejscowości **Brtníky** wysiadziecie bezpośrednio na trasie **Lužická spojka**, trasie długodystansowej, która łączy **Góry Łużyckie**, a więc na przykład **Tolštejn**, **Jedlovą** i **Karlowarską Wyżynę** (**Karlova výšina**), ze Szluknowem i prowadzi aż do granicy. Możecie się także wybrać przez **Hrazený** do Szluknowa niemal wyludnioną drogą z niesamowitymi widokami na Czeską Holandię. Oczywiście da się stąd dojść do **Kyjovskiej doliny**, i to drogą, którą w zimie kornują słynne lodospady. Z wioski **Panský** dojdziecie do punktu widokowego na wzgórzu **VIČÍ hora**, a w miejscowości **Zahrady** czeka na Was **Köglerova ścieżka** edukacyjna, mapa geologiczna, a na przełomie maja i czerwca łatwo stąd dostać się do wioski **Sněžná**, gdzie czeka na Was powódź kwitnących rododendronów.



Gdzie woda się rozpryskuje a skały piętrzą

Skały i wodospady Rudaw nie są aż tak znanymi fenomenami gór, zawsze mają dla turystów wiele niespodzianek i skrywają miejsca niesamowicie piękne. Prawda, nie zawsze łatwo się do nich dostać, parking samochodowy nie znajduje się sto metrów stąd, często nie prowadzą do nich oznakowane drogi, a czasami nawet żadna. Dzięki temu jeszcze większą przygodą będzie wyprawa ścieżkami skał i wody. Najpierw jednak chodźmy poszukać wodospadów, a później niesamowitych skał.

Wodospady Helenčiny vodopády

Zacniemy od najpiękniejszych i skończymy na najwyższym. Teraz jesteśmy wysoko nad lírkovem, w miejscowości Lesná, gdzie znajdziemy także znany Rudawski dom ludowy (Krušnohorský lidový dům), replikę typowego budynku z ekspozycją skansenów. Stąd prowadzi nas czerwony znak europejskiego dalekobieżnego szlaku turystycznego E3 (zaczyna się w Bułgarii i zmierza aż do Hiszpanii, ale my po nim przejdziemy tylko około dwóch kilometrów). Jak tylko przejdziemy strumień, będziemy wiedzieć, że jesteśmy prawie u celu.

Wzdłuż wodnej wstążki wydeptana jest dróżka, którą pójdziemy z prądem potoku. Strumień ma dwie nazwy – raz nazywany jest Lužec, a kiedy indziej Nivský. W każdym razie chodzi o tłumaczenie niemieckiego imienia Aubach – Au oznacza polanę w dolinie lub mokradła, możecie sobie wybrać. Wodospad najpierw usłyszymy, a później zobaczymy. Jest piękny, a jego wielką zaletą jest to, że woda jest tutaj także w środku lata. Na wiosnę oczywiście jest znacznie potężniejszy. Z wysokości czterech metrów na imponującej szerokości woda pędzi po wypolerowanych skałach i tworzy w dole eleganckie bystrze. To niesamowite miejsce, woda jakby tworzyła tutaj bogato pofałdowaną spódnicę pulchnej rusalki...

Wodospad Chomutovky

Jesteśmy kawałek dalej na zachód, w górach nad Chomutovem, na drodze prowadzącej z Góry Św. Sebastiana do doliny Bezručovo údolí. Tutaj znów wkroczymy na czerwoną E3, około 1,5 km przejdziemy wzdłuż rzeczki Chomutovky. Bezpośrednio z drogi zobaczymy wodospad o wysokości trzech metrów, który tworzy tu rzeczka. Po prostu cudownie – jeśli jesteśmy zapalonymi fotografami, nie pozostaje nic innego, jak błyskawicznie wychylić się z około sześciometrowego urwiska i znaleźć się w zasięgu wody. To zdjęcie na pewno będzie tego warte, uwierzcie mi.

Niedźwiedzie wodospady (Medvědí vodopády)

Ruszamy dalej wokół Chomutovky. Opuścimy czerwony szlak i wejdziemy na trasę rowerową 3079, która nas po mniej więcej dwóch kilometrach doprowadzi do samotnego budynku znanego, jako Pašerácký dům. Za nim z lewej strony wpada do Chomutovky bezimienny potok – i o nim za chwilę będzie mowa. Wybierzmy się w górę potoku. Przygotujmy się jednak na nieco wymagającą drogę, która czasami oszukuje, na przykład zbiorowiskiem głazów w korycie rzeki i poza nią, co już samo w sobie jest atrakcyjne, ale wytrzymajmy i brnijmy dalej. Aż w końcu się pojawi – na dwóch stopniach woda pokonuje tutaj dziewięć metrów różnicy wysokości. Wspaniałe, dzikie miejsce. Fanatycy wodospadów mogą iść kawałek wyżej, gdzie czeka na nich mniejszy wodospad Karlův vodopád, jednak ani trochę nie dorówna wrażeniem wodospadom Medvědí vodopády. W drodze przez urzekające Bezručovo údolí aż do Chomutova Chomutovka tworzy jeszcze jeden mniejszy wodospad.

Kýšovicki wodospad

Jesteśmy jeszcze dalej na zachód, w górach nad miejscowością Kadaň. Jeśli wyruszymy z Pruněřova przez dolinę Pruněřovského potoku po oznakowanej na niebiesko drodze przez zamek Hasištejn (piszę o nim gdzie indziej) i romantyczny kamienny most w miejscowości Úbočí, dojdziemy po niecałych sześciu kilometrach do wodospadu Kýšovický vodopád, który z przewyższeniem 25 metrów stanowi największy w Rudawach. Najpierw trzeba pokonać strumień i wyruszyć nieoznakowaną dróżką pod prąd bezimiennego strumyka. Tutaj jesteście w prawdziwej dzicy, natura mocno się tutaj wyróżnia. Wrażenie z wodospadu z trzema kaskadami jest oszałamiające. Właściwie wszystkie wodospady były piękne, ale nie zapomnijcie o tym, że wiosną są najpiękniejsze, w lecie najłatwiej dostępne, jesienią we wszystkich barwach tęczy, a w zimie czynią magię w śniegu i lodzie, jedynie dostęp do nich jest często bardzo ciężki, wręcz niemożliwy.

Niedźwiedzia skała

Wróćmy teraz do Lesnej, skąd wyruszyliśmy do wodospadów Helenčiny vodopády. Tym razem pójdziemy E3 ok. 300 metrów w przeciwnym kierunku, gdzie skróćmy w prawo w leśną drogę i zaraz potem na lewo na wznoszącą się w górę nieoznakowaną ścieżkę prowadzącą aż do najwyższych skał. Gdzieś tutaj zastrzelono ostatniego niedźwiedzia w Rudawach. My jesteśmy tu z powodu nieopisanego widoku na krainę, siedmiometrowe wysokie niestabilne, nierówne i majestatyczne gnejsowe stożki. To miejsce zapiera dech w piersiach.

Loučná i Puklá skála

Loučná, najwyższa góra Mostecká (955,9 m), zakończona jest płaskim szczytem ukoronowanym wysokim na dziesięć metrów dominującym skalnym wzniesieniem, na którym umieszczony jest metalowy krzyż. Stała tutaj drewniana wieża, ale również bez niej jest stąd widok godny króla. W to miejsce dojrzymy z Meziboří lub z miejscowości Dlouhá Louka niebieskim szlakiem, z którego prowadzi boczna ścieżka aż do skały. Pod nami załśni także lustro flájskiej zapor, jednak lepiej popatrzeć na nią ze skały na przeciwległym brzegu Fláji, która nosi nazwę Puklá. Przyciągnie uwagę już samym faktem, że jest czerwona, a po wejściu na nią – z naszej ulubionej E3 prowadzi do niej wydeptana ścieżka – dosłownie zachwyci nas wspaniałym widokiem na niebieskie oko otoczone flájskimi lasami.

Wyżyna Salesiova výšina

Na dole pod flájską zaporą znajduje się miasto Osek, które warto dokładnie zwiedzić nie tylko z powodu jednego z najpiękniejszych barokowych kościołów w kraju, który jest częścią oseckiego klasztoru, ale także z powodu tajemniczego i pięknego miejsca ukrytego w lasach pod Osekem. Z kąpieliska na Oseckim stawie mamy tutaj po żółtym szlaku tylko 1,5 km. Przed nami nagle wyrośnie skała, która pojawia się jak objawienie. W zacienionym bukowym lesie wygląda to, jakby wylądował kosmiczny statek lub jakby kapryśny olbrzym porzucił tu swoją kamienną zabawkę. Na szczycie stała kiedyś glorieta z cudownym widokiem, ale tych już dość dziś widzieliśmy. Atmosfera kamiennej świątyni w kolumnowej sali srebrnych dębów robi ogromne wrażenie. Wiele jest tutaj skał, ale ta najważniejsza nie wyjdzie człowiekowi z głowy. Zakończenie wędrówki po wodospadach i skałach na tak wspaniałym miejscu, nazywam błogostanem.

Jak wawozy do łodzi przyszły

Napisał Rostislav Krivánek

Rysunki Petr Herold



1875: Książę Edmund Clary Aldringen ze swoimi gośćmi na kursie w kanionie Kamenice u Hřenska.



Tam z tyłu znajduje się przystanek Eufemii, tam kąt Matyldy, a tutaj altana Felicii.



Dalej niech państwo nie chodzą, jeśli im życie mije! Tam jest koniec śniada!



1877 Gospoda w Hřensku

A więc dobra! O dziesięć złotych monet, że pokonamy szczelinę od młyna Dolský młyn aż do Łaby!

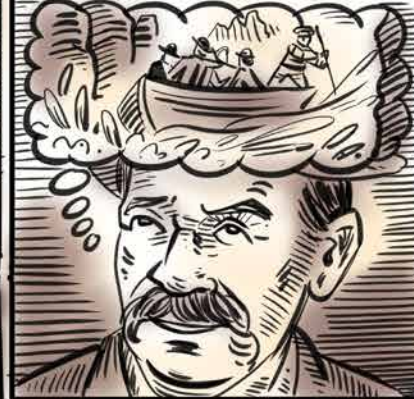


Dolský młyn



Przepłynęli to na zwykłej tratwie, Wasza Książęca Mość! Takie igranie z życiem!

Od pomysłu do realizacji w przypadku księcia Edmunda nigdy nie było daleko. Szybko zaczęli w wawozie pracować najemni robotnicy.



Budowa nowego jazu

Ten jaz musi być doppia, signore Pricipe!

Dla mnie za mnie może być nawet potrójny, ale musi wytrzymać wieki.



4 maja 1890 – uroczyste otwarcie wawozu



Wraz z uruchomieniem rejsów statkami otwarta została także restauracja za tylną przystanią.



Szanowni państwo, prawdziwe deńskie pivo dla wszystkich!



Spuszczanie łodzi na linach po urwisku.

Poszczaj pomato!

Po prostu ją złapiecie na dół!



Tam wysoko możecie szanowni państwo ujrzeć skalną rodzinę.

Wunderbar!



Tak jak Afryka ma wodospady Wiktorii, my mamy tutaj wodospad szpagatowy!

Aaaaaah!

Oooooh!



Wawóz Edmunda obchodzi w lecie 130 lat. Jego siostra Divoká została otwarta osiem lat później. Tęgo już księcia Edmund niestety nie dożył.

Aaaaaah!

Oooooh!

Dwie perły królewskiego miasta Louny

Louny były od zawsze miastem architektury. Od późnego średniowiecza aż po XX wiek, zawsze budowano w tym mieście rewolucyjne obiekty. Właśnie dlatego przybywają tu liczni turyści, którzy chcą odetchnąć powabną atmosferą historycznego centrum miasta, w którym mury miejskie łączą się z budynkami reprezentującymi różne style, sakralnymi i świeckimi. Chodźmy zapoznać się bliżej z dwoma obiektami, które dzieli od siebie bez mała czterysta lat.

Wysmukła nawa między murami

Pierwszym z nich jest wyniosły, wspaniały i monumentalny żaglowiec, który zakotwiczył o kilka kroków od rynku w Lounach. To **kościół pod wezwaniem św. Mikołaja (chrám svatého Mikuláše)**, jedno ze szczytowych osiągnięć czeskiego budownictwa gotyckiego. Jego wybudowanie poprzedziła jednak tragedia o takiej skali, którą dziś jest już trudno sobie wyobrazić. W dniu 25 marca roku 1517 w mieście - w kilku miejscach na raz - wybuchł pożar. Ogień rozprzestrzenił się szybko i nieміłosiernie. Natychmiast objął - a potem strawił - prawie całe miasto. Z chluby miasta, kościoła św. Mikołaja (kostel sv. Mikuláše) udało się uratować tylko wieżę i do tego w dość opłakanym stanie.

Chcemy zawsze to, co najlepsze!

Kiedy tylko minął szok i wróciła chęć do życia, radni z Louny zdecydowali po dwóch latach, że wybudują nowy kościół. I nie zamierzali zadowolić się niczym innym, niż tym, co było najlepsze. I właśnie dlatego wystali



delegację do samego królewskiego architekta, mistrza budowlanego, Benedykta Rejta. Mistrz, znany też jako Beneš z Pistova, nie wiedział co prawda w tym czasie, co ma najpierw zrobić, ale pracę przyjął i zaraz zaczął sporządzać plany. Przedstawicielom Louny polecił swojego kolegę, Pawła z Pardubic, który zabrał się za realizowanie wizji Rejta. Po niecałych dwóch latach udało mu się zakończyć naprawę wieży i mógł już rozpocząć budowę nowego kościoła.

Kamień węgielny został położony!

Benedykt Rejt był w tym czasie dosłownie na rozdrożu - pracował równocześnie nad kościołem św. Barbary, Kutná Hora i zajmował się przebudową praskiego Ratusza Nowomiejskiego oraz najróżniejszymi pracami na zamkach w Blatné, Křivoklát, Rabí, Březnice, a przede wszystkim budową kościoła w Moście. Po prostu wszędzie musiał się spieszyć. Dlatego też, bez jego obecności, dnia 19.04.1520 został uroczystie położony kamień węgielny pod budynkiem nowego kościoła św. Mikołaja, Louny. Mistrz Benedykt przyjechał tutaj dopiero cztery lata później.



Dolne Poohri



Beneš z Loun

Nie przypuszczał oczywiście, że będzie tutaj wracać ze swoich licznych wyjazdów na budowy, że zaczną na niego mówić Beneš z Loun, że będzie korzystać z cudownej lounskiej wody mineralnej, a już na pewno nie, że właśnie tutaj w roku 1534 zakończy swoją ziemską wędrówkę. „W piątek przed Wszystkimi Świętymi zmarł mistrz Benedykt, znamięnik kamieniarz, który nie miał sobie równego w wielu krajach, który wybudował również pałac na Zamku Praskim i w kościele lounskim jest pochowany”, zapisał niedługo później lounski kronikarz Pavel Mikšovic. Mistrz Benedykt został pochowany w niewybudowanym jeszcze do końca kościele, ponieważ został on dokończony dopiero w przeddzień święta św. Małgorzaty, w 1538 roku. Wydaje się jednak, że jego szczątki nie leżały tu nawet stu lat. W roku 1625 usunął je skutecznie rekatalizujący fanatyk, generał Hoeff-Huerta, który wierzył w legendzie, że Rejt był członkiem wspólnoty Braci Czeskich. Według jednak innych źródeł jego grób pozostał w kościele.

Uroczysta rekonstrukcja położenia kamienia węgielnego

Wspaniały kościół z niebywałymi sklepieniami i olśniewającym dachem hełmowym. To rozwiązanie Benedykt Rejt wzbogacił tak, że zamiast jednej piramidy, zastosował ich kilka. W zachodzącym słońcu na św. Mikołaju błyszczą trzy stożkowate piramidy i korespondują z falistym kształtem trzech osobnych wierzchołków niedalekiego Średniogórza Czeskiego. W tym roku upłynie pełne pięćset lat od położenia kamienia węgielnego, a mieszkańcy Louny chcą to uczcić naprawdę uroczystie. Nie tylko muzeum w Louny stara się o zorganizowanie wystawy tematycznej, ale i we wrześniu - na rynku miejskim - zostanie uroczystie przedstawiona rekonstrukcja tego historycznego aktu. Spodziewane są pokazy prac z epoki średniowiecznego ruchu budowlanego - tradycyjne kamieniarskie wykonanie kamienia węgielnego, tradycyjne wykonanie wiertel do kamienia, wytyczenie kościoła w rzucie poziomym z epoki, pokazy i programy dydaktyczne,

miejsu, które w średniowieczu zwano Trávník, a które teraz stało się miejscem użyteczności publicznej. Powstało tu kilka, przeważnie drewnianych pawilonów, które otoczyły centralny budynek - Pawilon Wystawowy. Został on wykonany w stylu funkcjonalistycznym, wybudowany przez inżyniera z Louny - Otakara Poláka oraz praskiego wykonawcę konstrukcji betonowych Karla Skorkovskiego (budowniczego między innymi Pałacu Wystawowego, pałacu Adria i Mostu Libeńskiego w Pradze). Na brzegu rzeki Ohře od tej chwili wznosi się widoczny przykład nowoczesnej architektury młodego i pewnego siebie kraju, dom o bez mała antycznych proporcjach.

Imponujące piękno

Ten budynek jest przepiękny. A przecież był wykorzystywany rzadko i to nawet, jako magazyn. Co gorsze były tu wykonane inwazyjne zmiany budowlane. Miasto Louny zwróciło się jednak do architekta Ondřeja Tučka, aby zajął się zabezpieczeniem budynku z jasnym celem - przywrócić mu wygląd maksymalnie zbliżony do stanu oryginalnego. Powiodło się to wspaniale! **Pawilon A** błyszczą znowu w dzień i w nocy, skrywa kawiarnię wyposażoną w meble odpowiadające okresowi powstania budynku i jest przygotowany dla miłośników kultury z Louny i okolicy. Z pewnością stanie się on początkiem ponownego ożywienia całych terenów wystawowych.



Louny

Piwo z krainy chmielu

Dolne Poohří jest od pradawna terenem poświęconym jedynej uprawianej tu roślinie, której hodowla udaje się tutaj tak, jak nigdzie indziej na świecie. Jeżeli powie się Žatec, to większość Czechów dopowie zaraz – chmiel. Właśnie szeroka i tylko lekko pofalowana dolina rzeki Ohře okazała się być już w XV wieku na tyle chmielodajna, że większość produkcji aromatycznych szyszek została przeniesiona właśnie tutaj. Czyli, że chmiel już byśmy mieli – tutaj zdecydowanie potrafią go uprawiać. Ale co z piwem? Nie ma problemu – to tu warzą go z chrzanem. Aktualnie działa tu osiem browarów i każdy czymś się odróżnia od pozostałych. Spróbujemy piwa ze wszystkich i bierzemy się za to po kolei.

Chalupník z Perštejna

Najdalej na zachód znajduje się rodzinny browar Chalupník w miejscowości Perštejn koło Klášterec nad Ohří. W godnym uwagi budynku była kuźnia, potem zakład produkujący siatkę, a po wojnie szyto tu śpiwory. Kiedy działalność gospodarcza przestała być przestępstwem, obiekt kupił Miroslav Chalupník i poświęcił go nie tylko produkcji, ale i konsumpcji piwa. Warzy się tu klasyczne leżakowane piwa dolnej fermentacji – dziesiątkę Sládek, jasną dwunastkę Premiant i ciemną dwunastkę Harmonie, wszystko jako piwa niefiltrowane i niepasteryzowane. Do tego bajeczna piwna lemoniada. Co się uwarzy, to się wypije w browarnianej restauracji, w której także bardzo dobrze gotują.

Browar Siřem

Ze wszystkich siedmiu browarów najmłodszy jest Siřem w chmielarskiej gminie. Został rozstawiony pobytek Franza Kafky. Słodownik i właściciel Jan Chmel wybudował rzemieślniczy browar w dawnym domku myśliwskim. Ponieważ jest on człowiekiem

ciekawym i poszukującym, to warzy takie piwo, na jakie ma właśnie ochotę. Chociaż jest wielkim miłośnikiem piw z grupy lager, które uważa za najprawdziwsze piwne klejnoty, to warzy też rzadziej spotykane, albo i całkiem niezwykle piwa. Bawi się, eksperymentuje, inspirowane się historią i nowoczesnością browarnictwa. Piwa są do kupienia w e-shopie, a także rozlewa się je w wielu lokalach w matce miast – Pradze.

Browar Žatecký

Tradycyjny, historyczny – a dziś starannie odnowiony i zrekonstruowany – browar Žatecký rozpoczął swoją działalność w roku 1800. Można się tu zapoznać z pracą browaru, a oprócz tego doko-

nać wejścia na widowiskową „wieżę ciśnień”. Warzy się tu wyłącznie piwa dolnej fermentacji, również klasyczne typu lager, a zaraz po nich kilka rodzajów jasnego i ciemnego piwa bezglutenowego. Okrętem flagowym jest Sedmý schod, złoty do bursztynowego, na zimną chmielony wybrana odmianą bardziej gorzkiego, žateckiego chmielu. Można je kupić na przykład w sklepie browaru, w którym dostępny jest cały asortyment.

U orloje Žatec

Częścią, a dla wielu i głównym punktem, sławną świątynią chmielu i piwa w Žatec, jest browar rzemieślniczy U orloje. Piwo warzy się tutaj od ponad 10 lat w dawnym magazynie chmielu. Zadbano tutaj o klasyczną, czeską ofertę, ale obok niej przygotowuje się też szereg specjałów. Tutejszą chlubą jest Samec, który w Žatec był warzony już w XIII wieku. Tę bajeczną jedenastkę uzupełnia Kościelne ciemne, również jedenastka z czterech rodzajów sło-
du, i Chme-



lový ležák (Chmielowy lager), jasna dwunastka, naprawdę dobrze podchmielona, gorzka na języku, a wyżej harmonijna. Co się uwarzy, to się i wypije w przyległej restauracji ze znaną i sprawdzoną kuchnią.

Pioneer Žatec

To też młodziak, piwo warzy się tu dopiero drugi sezon. Historia? Wspaniała. Słodownik Michal z dużego browaru zakochał się pochodzącej też stamtąd Miriam, ślicznej marketerce. Byli stworzeni dla siebie i nie czekając dogłdając świątyni chmielu i piwa realizowali swoje marzenia. Chcieli być odkrywcami, bo przecież – nazwa zobowiązuje. Podstawą był wspaniały jasny lager Rezydent 11 uzupełniony ciekawymi specjałami z fermentacji górnej. Ich „ejle” są bajeczne – jasna dwunastka Double trap i półciemna trzynastka Caramel Shake dają się pić spokojnie przez cały wieczór, co przecież nie jest takie zwyczajne. Przygotowują ogródek piwny przed browarem, a w przyszłości planują własną restaurację.

ZLoun z Loun

Radek Taraba zaczynał z piwem na kolanie w garażu, a potem spróbował, jak się warzy piwo na brzegach Wołgi. Wszystko zdecydował wyczarować w rzemieślniczym browarze z restauracją – i tak urodził się ZLoun. Kupił z kolegą gospodę „Na Letňáku” i teraz, dzięki temu, wszyscy możemy tu wypić dziesiątkę ZLoun, jedenastkę Jantar ZLoun, dwunastkę

Tvrďák ZLoun, z górnej fermentacji ALEnt, czyli inaczej piętnastkę Pale Ale. Całkiem szczególna i godna uwagi jest trzynastka Lyon, której nazwa pochodzi od celtyckiej nazwy miasta Louny.

Lounský žejdlík

Minibrowar założony w roku 2013 w historycznym budynku pensjonatu, który warzy piwo wyłącznie dla restauracji Domov, której częścią jest też dwustulitowa miedziana kadź warzelniarska. Tu warzy się

Browar Zichovec Louny

Rodzinny browar Zichovec działa od roku 2012. Założony był, jako wyraz niezadowolonia ze smaków zunifikowanych piw z browarów ponadnarodowych oraz, jako nawiązanie do praprzodka rodziny, zichoveckiego burmistrza Krahulíka, który prowadził znany zajazd i gospodę w miejscowości Panenský Týnec. W roku 2016 został dobudowany nowy browar w dawnych koszarach lounskich w obiekcie ćwiczebnej strzelnicy czołgowej, gdzie jest otwarty piwny bar z możliwością spróbowania tutejszego piwa beczkowego, konkretnie Krahulík 10° i 12°, Ciemnego 13°, Magor 15°, Zichovec IPA 15°.

Królewska droga chmielu i piwa

A jeszcze jest tu jeden – już nie browar, ale projekt. Królewska droga chmielu i piwa doprowadzi Was do tych bardzo interesujących miejsc – królewskiego browaru Krušovice, świątyni chmielu i piwa w Žatcu, Muzeum Chmielu w Žatcu, Muzeum Ludu Chmielowego Homolupolůw w Žatcu, do žateckiego browaru i na zamek Stěbník – i odkryje przed Wami wiele tajemnic. Wędrowkę można sobie urozmaicić konkursem i zbieraniem potwierdzeń pieczętkami z drogi królewskiej. A kiedy już zdobędziecie je wszystkie – konkurs nie jest ograniczony czasowo – dostaniecie królewskie nagrody, które zostaną Wam wręczone na žateckim czesaniu chmielu!



To co najlepsze ze smaków i tradycji Średniogórza



W Bramie systematycznie mapujemy certyfikowane regionalne marki. Tym razem pod tym kątem przejrzymy całe Czeskie Średniogórze. Na początek byłoby jednak dobrze ustalić, dlaczego takie certyfikowanie jest dobre. W czasie, kiedy towar napiera na nas ze wszystkich stron i agresywnie reklamuje się go w telewizji i na regałach sklepowych, każde sensowne polecenie go ma swoją wartość. Ponadto przyznanie marki regionalnej coś gwarantuje – na przykład to, że produkt jest wykonany przez lokalnego producenta, że na tle regionu jest wyjątkowy, zarówno ze względu na zastosowane surowce, tradycyjną technologię produkcji, jak i tajniki rzemiosła, a także to, że nie jest szkodliwy dla środowiska naturalnego. Kto na swoich drogach szuka właśnie takich produktów i usług, ten z zasady przyczynia się w dużym stopniu do rozwoju długotrwałego, zrównoważonego ruchu turystycznego.

Dwadzieścia siedem średniogórskich marek

W czasie tych kilku lat, w czasie których są przyznawane regionalne marki, w Czeskim Średniogórze powstała dość szczelna i bardzo urozmaicona kolekcja dwudziestu siedmiu oryginalnych ofert o wysokiej jakości. Kiedy z nich korzystamy, to mamy pewność, że nie natrafimy na nikogo, kto udaje ręczną produkcję, tradycję i oryginalność, a my potem na wyrobie znajdziemy starannie ukryty napis Made in China. W przypadku marki regionalnej to po prostu nie może się zdarzyć.

Piwo pięć razy inaczej

Boom na rzemieślnicze browary logicznie nie ominął też Czeskiego Średniogórza, bo przecież w okolicy Ústék znajduje się znany region chmielarski. W Ústí nad Labem zajrzyjmy



do Browaru Na Rychtě i skosztujemy, jeżeli to możliwe, z całej piwej kolekcji, ponieważ ona – jako całość – nosi znak regionalnej marki. Inaczej mówiąc – nie pomylicie się i nie zaczniecie na przykład od znanego Mazla. Uznana, ustecka regionalna jakość wiąże się także z **Browarem Millenium** i z ich piwem Milláček, lagerem warzonym z trzykrotnym chmieleniem i z dwukrotnie chmielonym Drsňákem, półciemnym piwem typu lager. W miejscowości Litoměřice już czekają na Was dwa złote i pienne przeżycia – w **Browarze Biskupim u św. Štěpána**. Piwo z tego browaru można też spróbować na Milešovce albo na górze Říp. W niedalekim **Minibrowarze Labut'** czekają na nas tutejsze, urozmaicone piwne specjały. Po ostatnie certyfikowane piwo udamy się zaś do **podřipskiego rodzinnego minibrowaru** do gminy Ctiněves na zboczu góry Říp. Tutaj gwarantowane są Podřipské 12° pszeniczne i Světlý ležák 11°. Piękna piwna wycieczka, prawda?



Wino niech będzie pochwalone

W mieście Lovosice w **naturalnej nanowiniarni Charlie-VinumCelebratum** zwracamy uwagę na rzemieślnicze wino Grinor, cuvée Pinot gris i Pinot noir, które jest jak najbardziej naturalne, bez chemii. Zaś w winiarni w **zamku Lobkowicz** w Roudnice nad Labem regionalny stempel z marką ma wino Fratava, która jest klonem Frankovky i Svatovavříneckiego wina produkowanego metodą niesterowanej fermentacji, które dojrzewa w dębowych beczkach. Wyjątkową możliwość zapoznania się z kompleksową produkcją win w całym regionie winnym Czechy oferuje regionalna marka, nagradzany **Roudnický košť**, przy jednodniowej promocji, która odbywa się w komnatach i na dziedzińcu zamku Lobkowicz w Roudnice nad Labem.

Artykuły spożywcze Średniogórskie smaki

Winiarnia zamkowa **Iohann W** w Třebívlicie tradycyjnie opiera się na połączeniu lokalnej gastronomii z wysokiej jakości winem i turystyką przygodową. Wypróbujcie tu třebívlické farmarskie produkty, konkretnie wolno pieczone boczek, pasztet drobiowy i pastę skwarkową. Receptury własne, surowce lokalne i nigdy inaczej. **Prosciutteria Chovaneček** z Litoměřice jest posiadaczem dwóch marek regionalnych – chodzi zarówno o ich prosciutto oraz o fermentowane wyroby mięsne, a następnie jagnięcinę z farmy w Hlíně. A teraz czeka nas wycieczka



do Držovic niedaleko Ústék, gdzie na tutejszej **koziej farmie**, tak komisja, jak i Wy będziecie degustować držovické wyroby z koziego mleka. Kozí ser, który zaraz sugeruje potrzebę użycia dobrego miodu... Po ten miód wracamy do Litoměřice, do **pasieki Horákoví**. Ich miód pochodzi z lokalnych podmiejskich kolonii działkowych i jest po prostu wyjątkowy.

Jesteś spragniony?

Jeżeli tak, to najlepiej będzie zjechać od miejscowości Ústék. Tutejszy cydr jabłkowy bio z **farmy owocowej Starý Týn** jest produkowany tylko z ręcznie zrywanych jabłek z własnego sadu, certyfikowanego w trybie rolnictwa ekologicznego. A jeśli masz ochotę na kawę, to zdecydowanie najlepszą kawę ziarnistą z klasą i opinią znaszdziesz w **prażalni kawy Zoban** w Litoměřicích.

Słodkie grzeszki

Do kawy chyba coś słodkiego? Chyba najpierw legendarną, pamiętającą Pierwszą Republikę **białkową beżę** (Dortleka) z cukierni Jaroslavy Michalové w Roudnice nad Labem albo na przykład pierniczki Markěty Nebeské z miejscowości Dušníky, gdzie odbywa się **podřipské pierniczekowanie** z lokalnych surowców i własnego miodu. Kropkę nad i postawią ręcznie wykonywane trufle czekoladowe z **Laboratorium Czekolady** w Litoměřice.

Dla wrażenia piękna i do użytku

Autorska ceramika Aleny Šumové z Levín wypalana w piecu opalonym drewnem, albo **ręcznie tkane materiały ubraniowe i mieszkaniowe oryginały** Petry Brázdové z Litoměřice, ewentualnie **świeczki z wosku pszczelego Ann-Kas** z usteckiej pasieki, albo jeszcze **ręcznie wykonywane torby ze skóry wołowej** z zakładu kaletniczego Valešová w Ústí nad Labem – Chuderově – to jest czysta radość i piękno. A **łupane płoty** Jana Tyleho ze Štětí? Idealna harmonia z zapachem drewna i po prostu doskonały pomysł.

Czar naturalnego materiału

Co zapewnia przyroda w Czeskim Średniogórze? Na przykład kukurydzę. **Jiřina Šustrová** w Bechlinie potrafi z niej wyczarować wyroby wykonane z łusek kukurydzy – na przykład unikalną szopkę. Pani Šustrová jest też posiadaczką certyfikatu na wyjątkową atrakcję, którą oferuje w Bechlinie – kursy twórczości ludowej. Nauczymy się tu wytwarzać starożytne pieczywo, figurki z łusek kukurydzy albo wyroby ze słomy. **Lawendowej farmy** chyba nie spodziewalibyście się na Podřipsku, a jednak tu jest – w miejscowości Židovice – a lawenda i wyroby z niej wykonane są kolejną marką regionalną. A na przykład papier? W litoměřickim **Warsztacie Papieru Czerpanego** można nie tylko kupić, ale i samemu ręcznie wyprodukować taki papier i wykonać drobne upominki z papieru czerpanego.



Ostrov o niezmiennnej jakości

Osada Ostrov między pomnikiem przyrody Tiské stěny, a górą Děčínský Sněžník. Cudowne miejsce, które zapiera dech. Dno skalnego kotła otoczone skalnymi ścianami przedziwnych kształtów. Wstążka rzeczki z koralikami sześciu stawów rybnych. Hotel Ostrov. Oaza spokoju i odpowiedniego komfortu, w którym człowiek ciągle czuje jeszcze naturę. I restauracja, która już od lat utrzymuje stale swoją wysoką jakość.

Możecie na nich polegać

Są restauracje, które popisują się codziennie nowymi pomysłami, dziwne, że menu nie zmieniają nawet co tydzień, a Wy właściwie nie wiecie, co Was tam czeka każdego dnia. Takich jest sporo. Ale są też restauracje, które dają pewność, że można na nich polegać, że tu znajdziecie to, co lubicie i to jeszcze o takiej samej, jeżeli nie lepszej, jakości. Takich jest jednak mało. Hotel Ostrov jest ich okrętem flagowym. Jeżdżę tu już od lat i niezmiennie korzystam z ich wierności dla wizji i koncepcji. Bo takie utrzymywanie jakości jest o wiele trudniejsze, niż stałe eksperymentowanie.

Na kolację i do wellness

Nie spodziewajcie się tu codziennego „jadłospisiku” za sto koron. Jesteście wśród skał i lasów, pracownicy urzędów nie przybiegają tu na szybki obiad, jesteście tu w hotelowej, czyli przede wszystkim w wieczorowej restauracji,



która musi być – i jest – stabilna tak, jak otaczające ją skały. Otwarta jest przez cały rok. I kiedykolwiek tam przyjdziecie, zawsze znajdziecie pewną jakość. Przecież ludzie przyjeżdżają tu nawet z daleka na kolację. A na marginesie, spróbujcie przyjechać tu na chwilę dłużej – hotel jest bardzo widny, komfortowy, z basenem, z którego rozpościera się widok na stawy i skały, jakuzzi, sauną fińską i parową, znanymi masażami...

Sprawdzoną drogą do wyjątkowości

W kształtowaniu filozofii tutejszej kuchni, oprócz właściciela Ondřeja Kuliče, uczestniczyli trzej wcześniejsi szefowie kuchni oraz aktualny szef, Antonín Marcin. Sprawdzone, świeże, pierwszej klasy produkty, wysoki profesjonalizm kucharzy, perfekcyjne rzemiosło i przede wszystkim troskliwe, wolne przygotowanie mięsa. Dodajmy wspaniałe sosy, fantastyczne i nietradycyjne lody, które są też częścią potraw i do tego wino – ekskluzywne w całym zakresie, od znanych światowych marek po nieprzepłacane, sprytnie dobrane wina wprost od winiarzy i to tak, aby dały się dopasować do potraw.



I możecie je z rozkoszą degustować. Mają ich tu dziesiątki. Piwo? Warzą swoje własne, w krótkim browarze Falkenštejn, półciemne marki Ostroff. Wyjątkowe jest też połączenie doskonałej czekolady z alkoholem wysokoprocentowym i winem, oraz własna kawa od farmera z Kamerunu.

Cokolwiek, na co macie właśnie ochotę

Co zamówić? Bez różnicy – cokolwiek, tutaj nie popełnicie błędu. Zdajcie się na instynkt. Fantastyczna jest konfitowana wołowa karkówka, tatar belgijski z cielęciny, udziec jeleni smażony w piwie Ostroff. Połudwica jest kolejnym tutejszym klejnotem, konfitowane kacze udko, co byśmy nie mówili. Na pewno zamówicie tutaj kulajkę, ponieważ ma wyjątkowy smak. A może ragout z dzika na czerwonym winie? Hmm... Któryś z sorbetów spokojnie można spróbować pomiędzy potrawami. A deser? Ja osobiście nie mogę odpuścić knedli twarogowych nadziewanych czekoladą z sosem jeżynowym.

www.hotelostrov.com

Hotel Ostrov

Zatraceni w morzu smaków

Roudnice nad Labem, górne Husovo náměstí. Tutaj gdzieś powinna być restauracja Ztracená... Orlová ulice, chyba. Ale patrzę, szukam... Dopiero po chwili jest. Sukces. Z rynku odchodzi dosłownie średniowieczna, wąska uliczka, która z początku wygląda, jak jakiś wjazd. Czyli, że nazwa, którą nosi, doskonale do niej pasuje – Ztracená. A teraz puenta – nie zrzędcie i szukajcie, finał naprawdę jest tego warty!

Okienko

Przypadek jest fascynujący. W latach dwudziestych Jiří Polák z Marcelą Chmelařovou otwierają klasyczne „okienko”, czyli to, co wtedy w Czechach znaczyło fast food. Jesteśmy na ulicy Špindlerova i przez okienko podają nam tutaj bardzo niezwykłe burgery – na przykład z wędliną, kapustą i plackiem ziemniaczanym. Cięcie. Popularność okienka wzrasta, powstaje bufet, który już wpuszcza klientów do środka. Następne cięcie – dla Jiříego z Marcelą bufet jest za ciasny i z podziwu godnym szczęściem trafiają w wąskiej uliczce koło rynku na kobietę, która właśnie wywiesza za oknem ogłoszenie – Na sprzedaż. Poskladałi budowlane oszczędności całej rodziny i kupili ten dom.

Uliczka

Kolejne cięcie – mamy rok 2012 i w dziwnej, tajnej uliczce otwiera się restauracja Ztracená, w końcu inaczej nie mogła się przecież nazywać. Koncept jest jasny – nowoczesna gastronomia, która nie

pasuje do abstrakcyjnej sztuki i w pierwszym rzędzie stara się zaspokoić komórki smakowe. Fuzja. Najwięcej jest Adriatyku, ale ogólnie jest to lot dookoła świata. Chodzi się tutaj – i to do dziś – na wspaniałe steki. Wnętrze jest historyzujące, podzielone, pod kamiennym sklepieniem, z meblami, które właściciele sami wykonali – oni prawie wszystko zrobili sami.

Wyzwania

I jeszcze cięcie – trzy lata później wcześniejsze „okienko” zamienia się na Caffè&Grill Ztracená II. Wnętrze trendy, trochę tak, jak byśmy byli w jakimś karlińskim bistro. Burgery, hot dogi, sushi... W „jedynce” gotuje Jiří, a w „dwójce” Marcela. A tam i tu jest pełno i nie jest łatwo się tam dostać. Do tego nad restauracją buduje się duże mansardowe apartamenty i oferuje pakiety przygodowe – mieszkanie, jedzenie, wycieczki, wellness. Nie, tych dwojga ludzi nikt nie może podejrzewać o to, że drepczą w jednym miejscu.



Filozofia

A filozofia kuchenna? Świeże, dobre, sezonowe. Staranne przygotowanie. W restauracji jest interesujący trend – dodatki muszą być wartościowe, stanowić równowartość mięsa. I tak traficie tu na doskonałe risotto, targon z warzywami, brylantowe krokiety, kluski z parmezanem... A mięso? Gdybyście jeszcze nic innego nie spróbowali, to cielęcy hanger steak jest obowiązkowy. A bourguignon ze strusia? Tego naprawdę nigdzie indziej nie skosztujecie – jest wprost sensacyjny. Legendarne są policzki, żeberka i ryby. W „dwójce” oprócz tego, co już powiedziano, są doskonałe potrawy z Azji, tortille, makarony... I do tego morawskie wina pochodzące ze sprawdzonych, rodzinnych winnic.

www.restauraceztracena.cz



Ztracená Roudnice

Poznaj Děčín jak nigdy wcześniej!



To, że Děčín jest miastem wielu rozrywek i okazji do przeżyć, dobrze już wiecie z Bramy, przecież sporo już tego razem przeszliśmy... Ale teraz będzie inaczej. Spróbujemy skorzystać z miasta i jego okolic na sportowy sposób, ale rywalizować przy tym nie będziemy. Ważniejsze, niż czas albo kolejność będzie dla nas przeżycie i inny punkt widzenia. Sprawdzimy też ofertę agencji przygodowej Active Point.

Uwierźcie, że jest co odkrywać

Děčín jest zachodnią bramą do Czeskiej Szwajcarii. W zasięgu jest wciągający i nigdzie indziej w Europie nieznany kanion Łaby ze stromo wznoszącymi się ścianami skalnymi, wieżami i monumentami. Krzyżują się tu szkieletowo ścieżki rowerowe, do aktywności zachęca po-

tężny przepływ bogatej w wodę Łaby, thunovski zamek przyciąga, a miasto skrywa wiele miejsc godnych uwagi, których wrażenie można jeszcze wzmocnić niecodziennym widokiem. Jak się do tego wszystkiego dostać? Zaufamy doświadczonym przewodnikom Active Point.

Pokonajcie Wielką Rzekę

W pierwszym rzędzie jest tu Wielka Rzeka, czyli Łaba, na którą mówiono tak od niepamiętnych czasów. Budzi bezsporny respekt, ale wielkich sił na jej powierzchni nie da się już ot tak spotkać, dlatego też stała się ona idealną rzeką dla miłośników wody. Można nią spłynąć w zasadzie prawie na wszystkich – na paddleboardzie, kanoe, pontonie... Wypożyczymy najpierw paddleboard i spróbujemy stać się na chwilę częścią niezmiernych sił prądu wody, a do tego jeszcze zobaczymy děčínský zamek i to z zupełnie innego punktu widzenia. Po tej rozgrzewce przesiadamy się na mniej wymagającą jednostkę pływającą i z prądem udajemy się na przykład do miejscowości Dolní Žleb lub Hřensko, ewentualnie aż do saksońskiego Bad Schandau. Towarzystwa dotrzymają Wam bobry, czaple, czarne bociany i kormorany.



Tam na wiosła, a z powrotem na pedałach

Jak z powrotem? Oczywiście na rowerze albo na hulajnodze! Ludzie z Active Point poczekają na Was tam, dokąd macie zamiar dopłynąć i zamienią Wam środek transportu. Dobrodziejstwem Łabskiej Ścieżki jest to, że korzystając z innego rodzaju aktywnego ruchu wracamy do Děčína. Jeżeli już jesteśmy przy rowerach i hulajnogach, możemy je sobie wypożyczyć i zostać bohaterami całodziennego programu.

Królowa hulajnóg

Taka drogowa hulajnoga to zaskakująco rozrywkowy partner. Szczególnie, jeżeli zjeżdżamy na niej ze wzniesienia. A to właśnie oferuje program Zjazd na Hulajnogach. W tym celu dajcie się podwieźć na jedną ze Stołowych Gór - Děčínský Sněžník, tutaj odbierzecie hulajnogę i jeszcze udzielą Wam krótkiej instrukcji, jak się „siedzi na łopacie” – i już zjeżdżamy. Zaczniemy na przykład w skalnym mieście Tiské stěny, a potem koło romantycznego Wilczego leziora zjedziemy pięknym terenem z powrotem do miejscowości Děčín. Możemy wybierać spośród tras od 12 do 45 kilometrów! Mapki oczywiście dostaniecie, ale koniec końców nie musicie jechać sami, możecie też sobie zamówić przewodnika.

Rowerowa nirwana

Zasadniczo tego samego można dokonać zarówno na rowerze, jak i na rowerze elektrycznym. Ten ostatni ma tę zaletę, że możecie na nim bez wielkiego wysiłku wykonać wjazd aż pod wieżę widokową na Sněžniku – a ja gdybym był jednym z Was, zdecydowanie nie zrezygnowałbym z takiej okazji. Przed rowerzystami w okolicy Děčína w ogóle otwierają się bajeczne możliwości – ciągle jeszcze jest mało znana piękna Ścieżka rowerowa Ploučnice, a po Łabskiej Ścieżce można jeździć w obu kierunkach, dokąd tylko Wasza podróżnicza dusza sobie zażyczy, a krušnohorska

magistrala oprócz już wymienionego miejsca Tiské stěny może nas zaprowadzić jeszcze dalej, aż na grzbiet Rudaw.

Po skale na górę

Ale przecież nie musimy się fatygować gdzieś daleko. Wprost naprzeciw zamku, na lewym brzegu Łaby, wznosi się potężna Pastýřská stěna, która kryje wyjątkową – nawet tylko dlatego, że jedyną na tym terenie – via ferratę w centrum miasta. Jest zupełnie wszystko jedno, czy jesteście doświadczonym wspinaczem, czy też

Miasto całkiem inaczej

Ostatnim atrakcyjnym magnesem z poprzednich sezonów jest przejażdżka po mieście z przewodnikiem – na hulajnogach. Po prostu objeździecie to wszystko, co w mieście Děčín jest interesujące, popatrzycie na zamek, ale przede wszystkim – będziecie cały czas wiedzieć, na co spoglądacie, ponieważ poświęcony temu dowcipny komentarz będzie cały czas Wam towarzyszył podczas zwiedzania. Szczegółem wszystkiego może też być przejażdżka turystyczna z częścią gastronomiczną, w czasie której zatrzymacie się na dobrym piwie i czymś do przekąszenia – a to zawsze warto zrobić.

Niczego nie bierzcie ze sobą, wszystko możecie wypożyczyć

Doskonałą podstawą do wszelkiej aktywności w Děčín są wypożyczalnie Active Point i Kemp Děčín. W wypożyczalni wyposażą Was we wszystko, czego potrzebujecie, a ponieważ Waszymi doradcami będą też przewodnicy, to od razu będzie wiadomo, czego Wam brakuje. Oczywiście możecie tu wypożyczyć, co chcecie i jeżeli nawet z Active Pointem nigdzie nie pojedziecie, to skorzystacie z ich doświadczenia. Wypożyczalnia posiada doskonały i certyfikowany sprzęt pochodzący tylko od sprawdzonych, czeskich producentów.

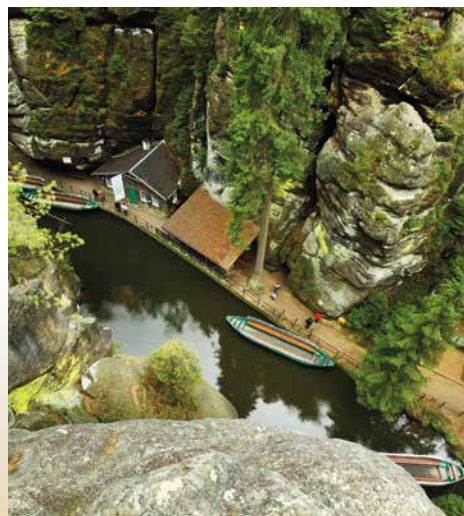
Kemping dokładnie tam, gdzie powinien być

Na kempingu zakwaterujecie się w bardzo strategicznym miejscu – wprost na skrzyżowaniu Łabskiej Ścieżki i ścieżki rowerowej Ploučnice, blisko zamku Děčín, wypożyczalni i via ferraty. Wszystko w zasięgu ręki. A jeżeli macie namiot, namiot mieszkalny albo przyczepę kempingową, lub potrzebujecie wynająć bungalow, to ten kemping jest do tego przygotowany. Znajdziecie tu nawet i bar, gdzie po wycieczce można się napić dobrze schłodzonego, regionalnego piwa – děčínskiego Kapitana albo Falkenštejna z Krásné Lipy, zjeść śniadanie i wypić kawę z lokalnej palarni...



Dwie rocznice jednej krainy

Jednym z najbardziej znanych regionów piaskowcowych w Europie i tym zdecydowanie najpiękniejszym, jest Czeska i Saksońska Szwajcaria. Serce regionu łabskich piaskowców jest godne uwagi chyba we wszystkich kategoriach myślenia – od geologicznej kroniki powstawania skalnych miast i głębokich roklin przez wyjątkową florę związaną ze szczególnym klimatem, unikalną fauną, której nie można spotkać nigdzie indziej w Środkowej Europie, po różne gatunki zwierząt, które do dziś żyją tutaj zupełnie na swobodzie.

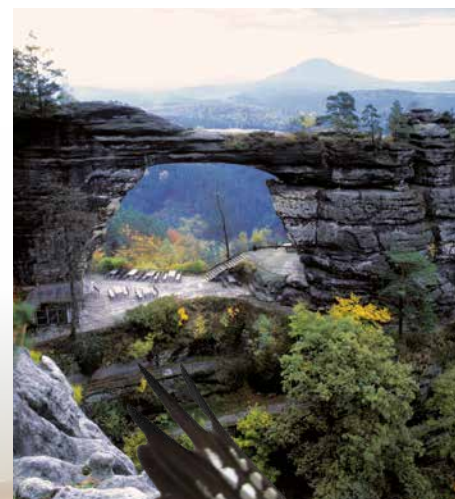


Jeden teren, dwa kraje

Ludzkie prawa i wymysły, którymi są na przykład podziały planety na poszczególne kraje za pomocą sztucznych linii na mapie, spowodowały, że ten ciągły i niezmiennie urozmaicony region leży na terenie Saksonii i Czech. Skąłom jest to oczywiście wszystko jedno. Zimorodkom, czarnym bocianom, puchaczom, sokołom, łososiom, rysiom, wydrom i jodłom białym pewnie też.

Dzięki Adrianowi i Antonowi!

W czasach baroku przez tę dziką i przeważnie niezasiedloną krainę podróżowali dwaj szwajcarscy malarze działający w tamtych czasach w Dreźnie. Adrianowi Zinggovi i Antonowi Graffovi spodobało się tutaj. Ta kraina przypominała im



ojczyznę. Po prostu – drugą Szwajcarię, owszem saksońską, a później i czeską. Po malarzach pojawili się i pierwsi turyści. Był tu nawet wybudowany pierwszy turystyczny obiekt w Europie – skalny most na Bastei (1851), a turyści od tej pory nie opuszczają Czeskiej i Saksońskiej Szwajcarii.

Dwa parki narodowe

Pierwszego października roku 1990 został założony park narodowy Saksońska Szwajcaria. Niecałe dziesięć lat później, na Nowy Rok roku 2000, w tym samym kierunku poszedł park narodowy Czeska Szwajcaria, a ochrona przepięknego i atrakcyjnego terenu została dokończona. Ale parki narodowe nie tylko konserwują i zapobiegają dewastacji przyrody – one bardzo skutecznie dbają o jej naturalny rozwój, o przywrócenie oryginalnych gatunków, o równomierny rozwój turystyki na ich terenie. Ten teren jest mały jak dłoń – ma niecałe 173 km². Ale tyle piękna nie udałoby się człowiekowi znaleźć nawet w nieporównanie większych regionach.

Nie potrzeba słów, przyjeżdżajcie!

O obu parkach narodowych z okazji ich rocznic można byłoby zapisać wiele kartek papieru, podawać liczby, porównywać stan przed i po ich założeniu, wymieniać inicjatywy i zasługi. Zostawimy to specjalistom. Dla nas, zwykłych ludzi ważne jest przejście przez skalne miasta Schrammsteine i Affensteine, wejście na czubki Gór Stołowych, zatrzymanie się z pochyloną głową przed bramą Pravčická, jednym z cudów świata, przepłynięcie przełomu rzeki Kamenice i Křínice – wreszcie i wyliczenie tych cudownych miejsc w obu parkach, których liczba wypełniłaby grubą księgę. A my tylko obu parkom z okazji ich urodzin obiecujemy, że na ich terenie będziemy się zachowywać przyjaźnie do przyrody, a jedyne ślady, które tu po nas pozostaną, będą ślady naszych butów na znakowanych szlakach. Po prostu wszystkiego najlepszego!



Lukáš Hejlík: Z Cítolib do całych Czech

Lukáš Hejlík urodził się w roku 1980. Ponieważ dobrze się znamy, to nie będę prowadzić neutralnej rozmowy, tylko będziemy sobie normalnie rozmawiać. Przyznam się, że w moim życiu nigdy nie spotkałem człowieka tak bardzo chętnego do czynu i jednocześnie skutecznego. Lukáš rozważa sprawy w głowie z szybkością Usaina Bolta, a przede wszystkim doprowadza je do końca. Jego program czytania scenicznego jest zdecydowanie najlepszym menedżerskim i aktorskim przykładem podejścia do nowożytnej historii, jego Gastromapa stała się przewodnikiem dla setek tysięcy ludzi spragnionych sensownego jedzenia i picia. Twarz Lukaša znamy z wielu przedstawień teatralnych i wielu seriali telewizyjnych oraz imprez, które moderuje.



Wszędzie się podaje, że urodziłeś się w miejscowości Most, a ja Cię uważam za osobą pochodzącą z Louny...

To jest jeszcze trochę inaczej, ja jestem z Cítoliby niedaleko Louny. Kiedy się miałem urodzić, to okazało się, że na lounskiej porodówce nie ma miejsca i dlatego mamę przewieźli do Mostu, gdzie byłem, jak to mówią w „szpitalu na skraju miasta”, gdzie się urodziłem. Byłem tam tylko kilka dni i zaraz wróciłem z powrotem, do Cítoliby, gdzie jestem w domu.

Cítoliby są wspaniałym, barokowym klejnotem...

Oczywiście, że tak! Co prawda, jako dziecko nie zwracałem na to uwagi. Wtedy przez całe życie plątałem się koło dwóch nieformalnych grup. Jeżeli człowiek nie należał do żadnej z nich, to po prostu nie istniał. Jeżeli jednak należał do jednej z nich to miał jasno zdefiniowanych nieprzyjaciół, u których permanentnie narażał się na oberwanie w zęby. Jedną grupą byli piłkarze, a drugą strażacy. Ja należałem do piłkarzy, ale moja siostra do dziś sympatyzuje ze strażakami. Dzieciństwo miałem piękne. Przypominam sobie jeżdżenie na łyżwach na stawie, budowanie gigantycznych bunkrów w stogu, kłusowanie w stawach rybnych i konflikty ze stróżem...

A czemu myślisz, że jesteś z Louny?

No, bo tam chodziłem do wyższych klas podstawówki, a później do szkoły średniej. W podstawówce trafiłem do klasy hokejowej, w której wszyscy grali w hokeja, tylko ja nie umiałem nawet jeździć na łyżwach. Może wtedy właśnie zaczęła powstawać moja chęć zapewnienia sobie szacunku, ponieważ potrafiłem się wznieść ponad prześmiewki kolegów nawet, kiedy przewracałem się, trzymałem się bandy, a na nogach miałem przedpotopowe łyżwy... Ale pokazałem im, kiedy strzeliłem pierwszą bramkę, że rzeczywiście jestem bardzo dobry. Szkołę średnią przeszedłem klasycznie, potężnie się nudziłem, stale ciągnęło mnie, żeby coś wypić...

Właśnie wtedy musiałeś się zainteresować teatrem, nieprawdaż?

Mama mnie często zabierała do mosteckiego teatru i bardzo mi się to podobało. Wtedy był tam największy bard Standa Oubram, a ja oczywiście nie mogłem sobie wyobrazić, że kiedyś w szkole teatralnej poznam jego syna i rozpocznę z nim program czytania scenicznego Listování. Z Klubem młodego widza jeździliśmy też do praskich teatrów. Do teatru dramatycznego jednak nigdy nie chodziłem. Moje pierwsze doświadczenie z aktorstwem miało miejsce właśnie na akademii w Louny. Na lekcji hiszpańskiego mieliśmy zadane przygotować etiudę na temat Krwawych Godów Federika Garcji Lorki. Wtedy po raz pierwszy stanąłem na czele jakiegoś zespołu i ostro się za to wziąłem. Napisałem po hiszpańsku scenariusz, a ja zainscenizowałem około ośmiominutową etiudę. No, a kiedy już zdałem maturę, to przez cały rok uczyłem się w pomaturalnym studium języka angielskiego w Pradze, a do tego pracowałem na część etatu, wstawałem o piątej rano, harowałem, a potem jeszcze szkoła. Te Krwawe gody nie wyszły mi jednak z głowy. W niewiarygodnej naiwności poszerzyłem scenariusz – teraz już po czesku – do swego rodzaju parafrazy. Były to wiersze z typowymi, częstochowskimi rymami typu láska-páska i kámen-ámen.

Zaowocowało to jednak studiami w Wyższej Szkole Aktorskiej w Pradze...

Muszę zaznaczyć, że ja byłem ostatnim rocznikiem, którego jeszcze dotyczyła obowiązkowa służba wojskowa tak, że najważniejsze było uzyskanie odroczenia ze względu na studia – a szkoła aktorska była połączeniem przyjemnego z pożytecznym. Dostałem się przede wszystkim dzięki pani nauczycielce Dostálovej, która mi wybrała monolog, a ponadto wzbudziła we mnie wielką miłość do czeskiej literatury.

Tam gdzieś powstało to czytanie sceniczne - Listování?

Nie, dopiero po pierwszym angażu do teatru w Czeskich Budziejowicach, gdzie trafiłem razem ze wspomnianym kolegą, Pavlem Oubramem. Obaj dużo czytaliśmy i mieliśmy chęć zrobić jeszcze więcej, wtedy przede wszystkim ja. Moimi trzema podstawowymi cechami są: pasja + wytrwałość + szybkość. Cokolwiek wymyślę, natychmiast realizuję – i to dotyczy absolutnie wszystkich moich działań. Wtedy razem z Pawłem napisaliśmy scenariusz według książki Alessandra Baricca „Ocean morze” i jedna z naszych lektorek w szkole aktorskiej, pani reżyser Helena Glancová, przeczytała go i powiedziała – zróbcie z tego taki czytany teatr, dużo się przy tym ruszajcie, niech to będzie czytanie akcji – i to był pierwszy impuls. Jednocześnie zwróciła się do nas bibliotekarka z biblioteki budziejowickiej z sugestią czytania książek Emila Hakla i my w tym przypadku zastosowaliśmy ten nowy system. Miało to ogromne powodzenie, ludzie świetnie się bawili... W ten sposób powstało to Listování. Dziś jest to już ponad siedemnastoletnia historia o kilku tysiącach przedstawień i 126 ożywionych książkach.



Jeździsz po świecie – czy również masz ulubione jakieś miejsce w Bramie do Czech?

Na pewno Ústí nad Labem i Północnoczeska Biblioteka Naukowa Winstona Churchilla! To jest miejsce na trwałe związane z Listováním. Ústí jest wieloletnim filarem, tam się zawsze coś się dzieje, a ludzie dobrze się bawią. Potem jeździmy jeszcze do Litoměřice, a to jest piękne miasto, które kocham – zaliczam go do swoich dziesięciu top czeskich miast.

Dziś kieruje się Tobą szerokie grono smakoszy – skąd to się wzięło, to zamiłowanie do dobrego jedzenia?

Już z dzieciństwa. Ja byłem okropnym żarłokiem. Już w podstawówce miałem 95 kilo, dzisiaj mam o dziesięć mniej, a przecież jestem całkiem dużym chłopakiem. Pamiętam, że dzień w dzień po obiedzie w szkole chodziłem jeszcze na drugi obiad do babci i dziadka. W rodzinie opowiada się historię o moim stryku, który wychodził do ogrodu i udawał, że coś je – ja od razu wyskakiwałem na zewnątrz i pytałem: „Co masz stryku? Daj mi też trochę!” Po prostu żarłok, no tak.

Owszem, ale Gastromapa jest dla tych, co sobie wybierają...

Gastromapa bezpośrednio wynika z Listovania. To mnie każdego dnia prowadzi do jakiegoś miasta w Czechach – a ja gdzieś muszę jeść i pić. I pomyślałem sobie, żeby podzielić się tymi doświadczeniami. No, a dziś Gastromapa odniosła taki sukces, że jej aplikację ma 103 000 ludzi, a przewodnik książkowy sprzedał się w 30 000 egzemplarzy. Nie piszę recenzji, ale

opisuję wrażenia. A to powodzenie zmusza mnie do jeszcze większej odpowiedzialności.

A Twoje ulubione gastro miejsca w Bramie do Czech?

Jest ich dużo. Hotel Ostrov koło Tisé, legenda Na Stodolci w Chřibské, dwie restauracje ze wspaniałą kuchnią, obsługą i otoczeniem w Chomutowie – Republika i Ristorante La Terrena, restauracja Capra i kawiarnie Káva s párou oraz Espresso Bar U Zobana w Litoměřice... A potem zdecydowanie kawiarnia Korek w Klášterec nad Ohří, to jest jedna z tych najpiękniejszych małomiasteczkowych kawiarni w Czechach.

Czy wrócisz z któryś z swoich projektów i do Louny?

No, to jest trudne pytanie. Ja aktualnie bywam w dwustu, może trzystu czeskich miastach w roku. A kiedy już przyjedziemy z Listováním do Louny, co nie dzieje się zbyt często, to najczęściej ludzie nie przyjdą, a grać tylko przed własną rodziną – no, to nie jest bardzo przyjemne. Prób było wiele – ale to już się chyba nie zmieni. Ale oczywiście, nikt nie jest prorokiem we własnym domu. To jednak wcale nie znaczy, że ja nie lubię tego miasta. Lubię i to bardzo. Jestem dumny z browaru Zichovec, który zalicza się do najprzedniejszych aktualnie adresów w dziedzinie nowego piwa i ze świetnie zrekonstruowanego Pawilonu A na terenie wystawowym – może dzięki niemu to wszystko zacznie tam żyć... A gastronomia? No, ten boom ewidentnie dopiero czeka nasze Louny.



Tajemnicza i zagadkowa Brama do Czech



Brama do Czech jest regionem pełnym godnych podziwu zagadek, tajemnic i zjawisk, dosłownie nadprzyrodzonych. I tak było już od niepamiętnych czasów. Dla przykładu smoki – tutaj występowały stosunkowo często. Cała ich chmara latała nad górą Říp, w czasach gdy jeszcze była łysa, jak głowa starego mężczyzny. Jeden szczególnie zasługujący na uwięzienie mieszkał w rzece Ohře i na jej brzegach pożerał małe dzieci. Albo... no, ale tego jest dużo, podejźmy do tego tak, jak świat jest szeroki.



Olbrzymi, świetliki i krasnale

W ruinach zamku Košťálov po nocach tęsknie wyje straszny pies z ognistymi oczyma, który od stuleci pilnuje tu zakopanego skarbu. W okolicach Krásné Lípy pojawia się zaś dziki myśliwy Berndtrich w towarzystwie czterech ognistych wilków z płonącymi ślepiami. Po rozwalonych murach zamku Tolštejn przechadza się jedna z wielu białych dam, koło klasztoru zamku błąka się bezgłowy mnich, w usteckiej Mariánské skále szukają wielkiego srebrnego skarbu bojaźliwi krasnale, a na Kalichu, gdzie brat Žižka miał zamek, sam diabeł na wielkim, płaskim kamieniu liczy swoje pieniądze. To na wzgórzu Slepí vrch koło Teplice osiedlili się olbrzymi zjadający ludzi.

Diabeł i śpiący rycerze

W okrągłym kościele w miejscowości Levin do dziś nie daje spokoju historykom relief przedziwnego stwora zwanego kocurem levínským. Wielu uważa, że jest to sam diabeł, który dostał się do kościoła, żeby się naśmiewać z Chrystusa. Ale nie ma się czego bać! W górze Špičák koło Mostu śpi trzydziestu rycerzy w pełnej zbroi razem z końmi, a liczny zastęp rycerzy śpi też w górze pod Hazmburkem. A jak będzie już bardzo źle, to dołączą do tych, którzy śpią w górze Blaník. Że to tylko bajki? Tak, ale ja bym tak tego nie lekceważył. Prawdą jest, że niektóre nadprzyrodzone zjawiska udało się przecież wyjaśnić. Na przykład o cudownej białej pani kroczącej po murach sławnego zamku Střekov, który właśnie w tym roku obchodził swoje siedemsetne urodziny. A to było tak...

Střekov, król romantycznych ruin

Był rok 1827 i czternastoletni Richard z kolegą Rudolfem wędrowali pieszo z Drezna do Teplic, a stąd potem do Ústí i pod prąd Łaby i Wełtawy aż do Pragi, gdzie siostry Richarda już rok pracowały w Stavovskim teatrze. Kiedy chłopcy dotarli do Łaby i wzniósł się nad nimi tajemniczy Střekov, którego wieże cięły chmury na kawałki, Richard postanowił, że jeszcze kiedyś na pewno tu wróci. Ten młody wędrowca nazywał się Wagner i miał się stać jednym z najsławniejszych kompozytorów muzyki wszystkich czasów.

Richard Wagner i Brama do Czech

Richard Wagner kochał Czechy, często i chętnie tu przebywał. W listach do krewnych pisał: „Ach, te Teplice ze swoją rozległą okolicą, to jest naprawdę to najpiękniejsze, co znam!” Albo gdzie indziej: „Na wulkanicznej glebie tej godnej podziwu i stale mnie wzruszającej ziemi czeskiej, czuję się bardzo przyjemnie”. No, a jak tak kiedyś był na kuracji w swoich umiłowanych Teplicach, zostawił tu swoją małżonkę i pojechał na tydzień właśnie do Střekova. Był to czerwiec roku 1842, a Richard korzystał z romantycznego pobytu w potężnych ruinach murów zamkowych. Mieszkał w pokoiku na pierwszym piętrze wieży bramy, robił wycieczki w okolicy, a w czasie księżycowych nocy wychodził na taras i rozglądał się wokół.

Ani biała pani, ani duch

Miał za sobą ogromne powodzenie „Latającego Holendra” i na Střekově chciał zaplanować całkiem nową romantyczną operę o śpiewaku Tannhäuserze. Inspiracji jednak stale brako-

wało. Czegoś w tych zamkowych zakątkach brakowało do doskonałości... No, oczywiście, powiedział do siebie Richard – zjawy! Co to za zamek bez ducha błakającego się po murach! I tak od razu wziął sprawy w swoje ręce i zawinięty w bielutkie prześcieradło udał się na mury straszyć przejeżdżających. Trzeba dodać, że to najwyraźniej pomogło, bo już na drugi dzień jego notes zaczął się napełniać pomysłami. A kiedy jeszcze z niedalekiego Vysokého Ostrého usłyszał pasterską pieśń graną na drewnianym flecie, miał już gotowy jeden z motywów muzycznych.

Przedziwni współlokatorzy

Tej kolejnej zagadki nie udało się do dziś wyjaśnić. Na Novém Hradě niedaleko Jimlína nie zamyka się brama z turystami – bardzo interesująca ekspozycja i jeszcze bardziej znane, malowane stropy przyciągają ludzi z daleka. No, ale jeżeli ktoś przejedzie przez pół kraju, to chciałby też znaleźć jakiś nocleg. Zamek ofe-

ruje tu kilka pokoiów do bardzo romantycznego przenocowania. Wtedy akurat spała tam jedna rodzina. Rano tutejszy kasztelan zapytał – to jak Wam się spało? A oni, że oczywiście bajecznie i że nawet im nie przeszkadzała ta druga rodzina o piętro wyżej, że co prawda dzieci najpierw dziko biegały i piszczały, ale potem ścisły i szybko nastał spokój. Kasztelan zbladł: „Ale... tego dnia przecież spaliście sami. Innych gości tu nie było”. Tak – i jak tu teraz można twierdzić, że na Novém Hradě nic nie straszy?

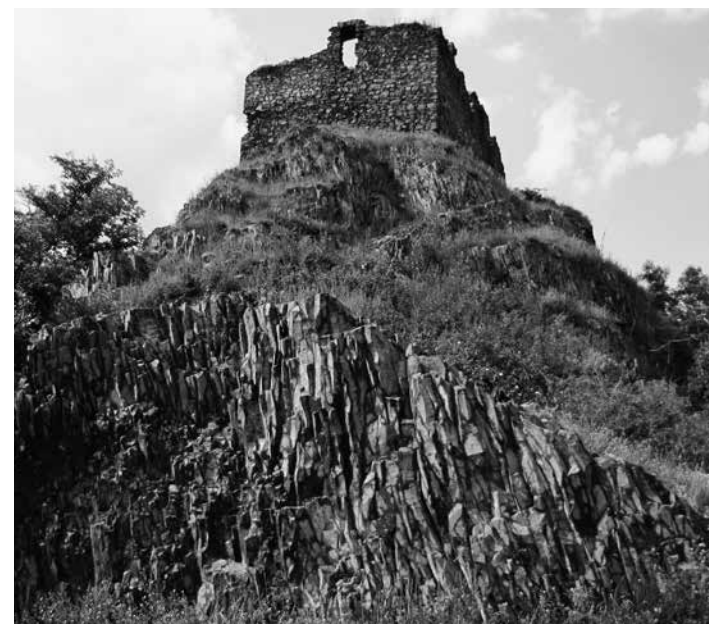
Pierwszy komiks w Czechach

Ostatnia tajemnica wcale nie jest taka zagadkowa, ale jest wyjątkowa. Zastanawialiście się czasem, kiedy powstał komiks? Czy na końcu XIX wieku w Ameryce? Może... Przyjedźcie jednak do miejscowości Slavětín koło Louny, do kościoła św. Jakuba Většího, a będziecie bardzo zaskoczeni. Zrozumiecie w oczywisty sposób,

że komiks był znany już w gotyku. Biblia pauperum – biblia ubogich. Tak się mówiło na książki, w których było dużo więcej obrazków niż tekstu, ponieważ ogromna większość ludu nieumiejącego pisać i czytać chciała się orientować w wydarzeniach biblijnych. A na ścianach prezbiterium i nawy slavětínského kościoła powstał komiks wprost przykładowy. Na ogromnej powierzchni można tu obejrzeć życie Chrystusa i jeszcze coś więcej z czasów autora, czyli z przełomu XIV i XV wieku.

Tajemnicze nożyce

Pewnie wiecie, co oznaczają nożyce, które jakby chciały uciąć rękę Chrystusa? Przypominają o konieczności powstrzymania się od pracy w niedzielę – ale może na malarza miał miejsce nacisk krawców ze Slavětína, którzy chcieli pokazać i wstawić swoje podstawowe narzędzie pracy pomiędzy „arma Christi”, czyli narzędzia męki Chrystusa. Ale w zagadkach piękne jest właśnie to, że są zagadkowe...



Żniwa filmowe według kancelarii FKUK

Wyjazd filmowców do województwa usteckiego jest kontynuowany z powodzeniem. Kancelaria Filmowa Województwa Usteckiego, w skrócie FKUK, ma już swoje początkowe lata za sobą i z każdym dalszym działaniem udowadnia i tym największym zrędom, że jej założenie było doskonałym pomysłem i że korzyści dla regionu wynikające z zainteresowania filmowców są naprawdę znaczne. Przy tym nie chodzi nawet tylko o pieniądze, które filmowcy ze sobą przynoszą, ewentualnie wydają tutaj przy filmowaniu – korzyści wynikające z zainteresowania turystów województwem - Bramą do Czech - są praktycznie niemożliwe do obliczenia.

Dycky Most!

Wyraznym dowodem na to jest cieszący się największym powodzeniem film, który został w całości nakręcony w Bramie do Czech, konkretnie w tytułowej miejscowości Most. To powodzenie było uderzające – serial dosłownie poprzestawiał rekordy oglądalności i chociaż niektórzy przestrzegali i uważali go za kontrowersyjny, w każdy poniedziałek gromadził przed ekranami milion ludzi i następne kilkadziesiąt tysięcy przy tak zwanym „odtwarzanym oglądaniu”, głównie w Internecie.

Tropem Lud’ana

Popularność serialu zaowocowała ogromnym zainteresowaniem Mostem, jako takim. Nawet powstał nowy produkt turystyczny – trasa poznawcza Dycky Most!, z którym wystąpiła aktywna i pomysłowa firma Offroadsafari z sąsiedniego Litvínova. Ludzie atakowali

restaurację Severka, wchodzili na Hněvín, a nawet chcieli zobaczyć Chánov, który do tej chwili był dla turystów prawdziwą białą plamą na mapie z napisem Hic sunt leones. Mostecky ratusz zaczął stosować nazwę Dycky Most! w oficjalnej promocji miasta. Ale ruch!

Film pomaga potrzebującym

Przy przedpremierowych pokazach serialu Most! i dzięki FKUK udało się zebrać prawie 94 tysiące koron, które później zostały przekazane mosteckiemu hospicjum. A to jeszcze nie był koniec! We wrześniu FKUK zorganizował „Gwiezdną sztafetę”, czyli bieg w usteckim Mattoni ½ Maratonie dla wsparcia organizacji Klaun Medyczny. Aktorki Petra Bučková, Petra Hřebíčková, reżyser Dan Svátek i ustecki historyk Josef Formánek połączyli zawody sportowe z sesją autografową. Ogólnie za zeszły rok

kancelaria FKUK zebrała na cele dobroczynne prawie 150 000 koron!

Po Mostu! nadchodzi Sever

Detektywistyczno-psychologiczny serial telewizyjny czechosłowacki Sever z Jiřím Mádlm w roli człowieka, który decyduje, że zostanie policjantem i odkrywa, co to wszystko znaczy w kontekście „severa”, przeszedł przez ręce Bary i Heleny z FKUK dużo wcześniej przed tym, niż na sześć wieczorów przyciągnął widzów przed ekrany. Dziewczeta wytypowały lokalizacje, dogadywały współpracę z miastami Bílina, Teplice i Ústí nad Labem, sprowadziły dziennikarzy przy nakręcaniu sceny napadu na pocztę w Neštětice. Były im postawione i dosyć kuriozalne zadania, na przykład, kiedy twórcy serialu przyszli z takim wymaganiem, że potrzebują zastrzelić wojewodę. Na szczęście okazało się, że chodzi o tego serialowego i wystarczyło zorganizować filmowanie w Urzędzie Wojewódzkim.

Serial ČT - Sever, foto: archiwum ČT



Serial kryminalny ČT - Zrádce (Zdravcy)

Bílina jest stylem życia

Właśnie Bílina, w której kręcono większość serialu, dla turystów może być drugim Mostem. Jiří Mádl był Bílinou dosłownie zachwycony. „Bílina nie jest tylko zwykłym miastem, Bílina jest stylem życia. Jest to cudowne miejsce. Fascynuje mnie okolica i niedalekie wzgórce Bořeň”. Ludzie kochają miejsca, które nie są tłumnie odwiedzane przez turystów. A właśnie Bílina oferuje ich więcej, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Oprócz samego miasta z ogromnym kompleksem zamku i widokową, białą wieżą ratusza są to przede wszystkim zrekonstruowane obiekty uzdrowskie Kyselka i fascynująca okolica. Inne, na przykład Bořeň, zwany Dáblowa hora, przyciągały już na przykład pisarza Goethego albo podróżnika Humboldta.

Wchodzi Bourák

Poznajmy się – Ivan Trojan to jest Bourák. Miłośnik rockabilly, który ma gdzieś rodzinę i dom, a nade wszystko kocha amerykańskie samo-

chody, rock'n'roll i taniec z dwudziestolatką, która wcale nie jest jego małżonką. Czarna gangsterska, romantyczna komedia muzyczna w reżyserii Ondřeje Trojana (spotykają się tutaj z bratem „na placu” po raz pierwszy w ogóle) rozgrywa się w Šluknovie, co znawcy Bramy do Czech z pewnością zauważą. Tak, filmowało się na Šluknovsku, przede wszystkim w Varnsdorfu: „Varnsdorf ma swój specjalny klimat. Zderzenie czasów, kiedy tu w drugiej połowie XIX wieku działał ożywiony przemysł, z okresem po II wojnie światowej, kiedy doszło do wysiedlenia części rdzennych mieszkańców, a dniem dzisiejszym, jest czymś wyjątkowym. A to właśnie przyciągnęło nas razem z całym sztabem filmowców”.

Varnsdorf jest unikalny

Litoměřicki krajan Jiří Macháček, grający jedną z ról, był zachwycony genialną lokalizacją Varnsdorfu: „Varnsdorf ma swój specjalny klimat. Zderzenie czasów, kiedy tu w drugiej połowie XIX wieku działał ożywiony przemysł, z okresem po II wojnie światowej, kiedy doszło do wysiedlenia części rdzennych mieszkańców, a dniem dzisiejszym, jest czymś wyjątkowym. A to właśnie przyciągnęło nas razem z całym sztabem filmowców”.

Zdravcy i Atlantic Crossing w uzdrowsku

Karuzela rusza znowu – znaleźć i zaproponować lokacje, pośredniczyć w oględzinach, negocjować z miastem... Tym razem mowa o Chomutovie, byłym uzdrowsku i kryminalnym serialu czechosłowacki Zdravcy, który dzieje się za kulisami handlu metamfetaminą. W norweskiej produkcji z udziałem FKUK nakręcano natomiast serial Atlantic Crossing, również w uzdrowskach, tym razem działają-

cych, tych w Ústí nad Labem, które dla potrzeb filmowych zamieniły się w basen amerykańskiego prezydenta w Białym Domu. Filmowanie wzbogaciło nawet uzdrowsko o pewne elementy, które pozostały ich częścią po ponownym otwarciu.

Od Zatopka po Shadowplay

FKUK jako doświadczony ekspert w sprawach lokalizacji, organizator castingów do roli statystów i negocjator z urzędami miejskimi i administracją współpracował też przy kręceniu filmów Zatopek, Aż do końca, serialu Shadowplay, pomagała też młodym filmowcom z FAMU, świadczyła usługi dla Discovery Science Channel przy filmowaniu w podziemnej fabryce z II wojny światowej w Rabštejně koło České Kamenice... Było tego naprawdę dużo – a dziewczyny dały sobie z tym radę tylko we dwie! A ile tego jeszcze będzie! Pojawia się też dość zasadnicze pytanie, jak jeszcze można uatrakcyjnić filmowcom poznanie województwa usteckiego. No jak? Ale to już przecież nie będzie zaskoczenia...

Festiwale, które warto odwiedzić

FKUK ze wszystkich sił wspiera też lokalne festiwale filmowe. Stała się partnerem festiwalu filmowego w Litoměřicích – FIFELI, a z końcem sierpnia 2020 zaprosi nas na kolejną edycję. Tak samo wspiera też festiwal filmów dokumentalnych ELBEDOCK. W tym roku ze względu na koronawirusa został on przesunięty z czerwca na jesień i odbędzie się w Ústí nad Labem. Spotkajmy się na jednym z nich.

Bourák - foto Bára Lockfeer, Total HelpArt T.H.A.

Taki trochę inny przewodnik



Już po raz szósty fikcyjna rodzina Svozilów wyjechała na urlop. Już po raz szósty macie możliwość podróżować z nimi, ewentualnie poradzić się, co gdzie jest do zobaczenia, co jest tego warte, a co nie i jeszcze przy tym poznać normalne, rodzinne przejścia. Kiedy przed laty po raz pierwszy rozważało się, czy nie byłoby dobrze mieć całkiem inny, nowoczesny rodzaj przewodnika turystycznego po ciekawych miejscach Bramy do Czech, zdecydowano się na format, który jest stosunkowo bliski sieciom społecznym. Wtedy były tylko ciekawostką, a dziś są już codzienną częścią życia. Okazuje się, że to był bardzo dobry wybór, ponieważ Dzienniki podróży są coraz bardziej popularne.

Czy fikcyjne postaci mogą ożyć?

W uprzejme stwierdzenie, że rodzina Svozilów jest fikcyjna, nie wierzą już dzisiaj sami autorzy przewodnika. Bo te postaci ożyły, a dziennik tak, jakby miał własną wolę, własny rozum i zasady postępowania, bez których ten pociąg nie ruszy z miejsca, a autor, chcąc nie chcąc, musi być posłuszny. A potem, żeby można było sporządzić fotografie towarzyszące tekstom i aby z nich rysownik Petr Herold mógł wykonać rysunkową podobiznę rodziny umieszczonej w rzeczywistym środowisku – i to właśnie jest specyfika Dziennika podróży, po tym rozpoznanie go między wszystkimi innymi przewodnikami – musieli istnieć żywi protoplaści Svozilów. I te podobizny zapisały się na tyle, że właściwie i w pewnej mierze istnienie Svozilów stało się faktem.



Przewodnik z historią

Na czym polega odmiennosc tych Dzienników podróży? Przede wszystkim na tym, że dzięki nim dostaniecie do ręki narrację o wydarzeniach, co w przewodniku turystycznym nie jest spotykane. Przy ich czytaniu odniesiecie wrażenie, jak przy przeglądaniu sieci społecznych swoich znajomych. Będziecie uczestniczyć w ich przygodach, ich przekomarzaniu się, rodzinnym folklorze, gagach, które towarzyszą ich podróżom – i przy tym jednocześnie dowiecie się, gdzie byli, co widzieli, co ich rozbawiło, a czego nie zdążyli i zdecydowanie muszą to nadrobić w przyszłości. Zwrotów typu – „po stu metrach koło żółtego budynku, skręcamy w prawo” – tu nie spotkacie.

Do serca Czeskiej i Saksońskiej Szwajcarii

Tak, właśnie wtedy tam udali się Svozilowie. Do tych najpiękniejszych, najbardziej przyciągających celów. A podeszli do tego sprytnie – pojechali tam późną jesienią, kiedy teren tonie w morzu kolorów, a miejsca rozdeptane przez turystów w lecie są często opuszczone i zapewniają dużo głębsze przeżycia. No to zaczynajcie czytać o ich przygodach i dajcie się inspirować ich podróżami.



A już jest tutaj drugi jaz, o wiele wyższy, a za nim Dzikie Wąwozy i znowu łódzie. Teraz jesteśmy tu zupełnie sami! Grupa, która z nami jechała wąwozem Edmunda, pomachała nam gdzieś ze środka, przeszła przez mostek i poszła dalej w bok. Jan mówił, że jest tam górską trasą rowerową, nad którą jest Mezna, jedyna gmina na terenie parku narodowego. Totalnie luksusowa jazda łódką tylko dla nas zaczęła się dość pikantnie, ponieważ doświadczony wodniak, Lukáš tak się zagapił przy wsiadaniu, że łódka odpływała, a on był jedną nogą na brzegu tak, że musiał prawie zrobić szpagat... Mam nadzieję, że to nie będzie mieć wpływu na jego sprawność. W końcu się zaokrętownął i odpłynęliśmy. Flisak był wprost rewelacyjny. Przewozi tu już bardzo długo, doskonale się tu orientuje, nawet – a to chyba nie spotyka każdego – na chwilę dał swój drog Janowi, który na szczęście, aż trudno w to uwierzyć, jednak nas nie utopił. „Strejdo, ty jesteś jak baron!” zawyrokował Mates. A ponieważ nikt z nas nie rozumiał, wyjaśnił. „No baron, ten, który przewoził do krainy zmarłych, w tych mitach...” „Masz na myśli Charona, bracie, prawda?” wyprostowała go Natalka. Czy ja bym to w jej wieku wiedziała? No, muszę pomyśleć, chyba tak... Dzikie wąwozy jest krótszy, bardziej zwarty – po prostu inny, taki bardziej intymny. Mnie się strasznie podoba. Teraz jesienią jest dodatkowo bardzo kolorowy, rozłożyste paprocie, złote i czerwone liście drzew, takie specjalne, że aż atmosfera robi się tajemnicza. Nawet się nie zorientowaliśmy, a już kotwiliśmy na przystani. Widok z pomostu w głąb wąwozu z łodzi, która zaraz odbiła od brzegu z inną grupą na pokładzie, z kioskiem kasy, któremu dym się z komina – to było jak ilustracja z jakiejś przygodowej książki. A dalej już musimy iść.

Ale po jakiej drodze! W większości szliśmy po takich galeriach przyklejonych do skały i wystających nad nurt rzeki, pod nogami woda albo stromy brzeg. Tutaj już skały nie były tak

blisko i nie wznosiły się do nieba, za to przyroda im dalej, tym była dziksza. Na chwilę się zatrzymałam i pozwoliłam, żeby wszyscy odeszli z pola widzenia. Wspaniałe uczucie! Sama pośród takiego piękna..., a na pewno zauważyliście, że ja nie jestem zbyt romantyczną duszą. To na mnie jednak zadziało. Po chyba niezbyt dawno zrekonstruowanej ścieżce, która była dość komfortowa, doszliśmy aż do tablicy, która informowała, że dalej nie wolno już iść brzegiem rzeki, ponieważ tam zaczyna się pierwsza strefa parku narodowego. O jakieś półtora kilometra wyżej, pod prąd rzeki, zgodnie z mapą znajduje się Dolský młyn, na który bardzo czekam, ale tam pojedziemy dopiero jutro. Na tym spokojnym odcinku rzeki żyje podobno – jak opowiadał strażnik parku narodowego, którego spotkaliśmy o kawałek wyżej, w wąwozie, po którym prowadziła dalsza droga – dużo zwierząt, które szybko zrozumiały, że w sezonie turystycznym najlepiej dla nich będzie się dostać do miejsc, w które nikt nie chodzi. Mnie to wcale nie dziwi, zwierzęta są często mądrzejsze od ludzi.



Ukazało się:

Wokół Czeskiej Szwajcarii
Z praprzodkiem przez Czeskie Średniogórze
Przez Dolne Poohří w wehikule czasu
Siedmiu wspaniałych w Rudawach
(Rudawy zimą)
Powrót siedmiu wspaniałych
(Rudawy latem)
Do serca Czeskiej i Saksońskiej Szwajcarii

A dokąd to Svozilowie wyjadą w przyszłości?

Wygląda na to, że na ich inwazję oczekuje Łabska Ścieżka!

Światowy rarytas z Komáří vížky

Kiedy w roku 2009 wybierano siedem nowożytnych cudów Czech, kolejka linowa na Komáří vížku zwyciężyła z dużą przewagą. Jest to przecież najdłuższa krzeselkowa kolejka linowa bez stacji pośredniej w Republice Czeskiej. A co w niej jest światowego? Otóż jej część technologiczna. Dla zwykłego turysty decydujące są jednak wrażenia z jazdy z wiatrem we włosach i z oczami chłonącymi panoramę gór i piękno czeskiego krajobrazu, kiedy powoli kołyszając się jest się wiezionym do góry i przez cały kwadrans przyjemnie się buja. Takiego przeżycia nie da się opisać, to trzeba przeżyć na własnej skórze.

Wierch Krupnatý

Skąd właściwie ta kolejka wychodzi? Z górniczego miasta Krupky, konkretnie z jego części Bohosudova, na Komáří vížku. To jest góra prawdziwie mityczna. Koniec końców już księżna Libuše mówiła o niej w swoim proroctwie, w którym powiedziała: „Wierch Krupnatý, w którego głębiach matowo błyszczą otów i cyna”. Rzeczywiście dużo się tutaj wydobywało, już nawet w 1416 roku. Świadczy o tym wyrobisko Velká Pinka o powierzchni 5000 m², na marginesie zabytek kultury Republiki Czeskiej, jedno z największych tutejszych górniczych dzieł w ziemi. Kiedy tu będziecie, nie zapomnijcie wyjrzeć z tarasu widokowego, widok jest porażający.

Widok wart wszystkie pieniądze

Już w połowie szesnastego wieku stała tu kamienna dzwonnica. Płaczliwy dźwięk

dzwonu zaczynał rano i kończył wieczorem pracę górników. Wydobywało się tu cynę, a później miedź. Dzwonnice uzupełniła dobudowana w 1857 roku gospoda – a restauracja znajduje się tu i po dziś dzień. Największą zaletą jest jednak tutejszy widok. Już przewodnik z roku 1890 podkreśla, że jest to najpiękniejsza panorama w całych Rudawach i od tego czasu to stwier-



dzenie jest stale aktualne. Jeżeli dodam, że prowadzą tutaj długie trasy rowerowe i piesze ścieżki, a w zimie utrzymywane trasy biegowe, to stanie się jasne, że wjazd tutaj jest doskonałym pomysłem.

Sny i plany pokrzyżowały wojny

Pewnego ranka roku 1838, po obfitym śniadaniu, hrabia Klement August Westphalen-Fürstenberg odsunął krzesło i zdecydowanie ogłosił: „Wybudujemy kolej linową na Mückenbergl!” Chciał w ten sposób pomóc mieszkańcom górskich gmin, którzy dotychczas byli de facto odcięci od świata – na górę prowadziły tylko kamieniste, bagniste, często nieprzejezdne ścieżki. Pomysł był doskonały, ale w końcu zamiast kolejki linowej wybudowano drogę. Dopiero w roku 1903, dawno po śmierci pana hrabiego, rozpoczęły się przygotowania, a w roku 1914 był gotowy

projekt, sfinansowany przez firmę Siemens, ale... padły pierwsze strzały I wojny światowej. Kolejki co prawda nie było, ale jej idea żyła nadal. W roku 1932 powstał nowy projekt. Chodziło o kombinowaną kolej linową z dwiema linami pociągowymi. Rozpoczęto przygotowania, ale... padły pierwsze strzały II wojny światowej.

Z końską pomocą do góry

W końcu budowa kolejki linowej rozpoczęła się na początku lat 50. ubiegłego wieku. Trzeba było najpierw przygotować trasę, którą kolejka miała być poprowadzona. Osiem par koni ściągało ścięte drzewa w dół, a do góry woziło materiał budowlany. Konie dostarczały też wodę i zaopatrzenie dla robotników, a potem pomagały przy stawianiu podpór. Można być pewni, że była to wyjątkowo ciężka praca, bo przecież długość kolejki linowej wynosi 2348 metrów! Dlatego zalicza się ona do najdłuższych jednoodcinkowych kolejek linowych w Europie Środkowej.

Kwadrans przejazdu zapierającego dech w piersiach

Przewyższenie kolejki wynosi 480 metrów. Dolna stacja napina linę, a górna ją napędza – dlatego jest tu maszynownia z urządzeniem napędzającym. Trasę tworzy dwadzieścia dziewięć podpór liny, z czego cztery dociskające – i właśnie na nich jest poprowadzona pętla liny bez końca. Taka lina unosi pięćdziesiąt krzesełek, na których – i to jest następna ciekawostka – nie siedzi się przodem, ani tyłem, ale bokiem do kierunku wznoszenia i opadania. Jazda kolejką nie jest bardzo szybka, prędkość liny wynosi 2,5 metra na sekundę. Jak długo trwa więc ta panoramiczna wycieczka? Wspaniały kwadrans, z którego nie opuśćcie ani jednej sekundy. Pierwsi turyści zostali tu przewiezieni 25 maja 1952, co oznacza, że ta wyjątkowa babcia obchodzi w tym roku już osiemdziesiąte urodziny – a to dla urządzenia technicznego jest wiekiem godnym szacunku!



choćmy ją sprzedać. Na przetargu kupił ją prywatny przedsiębiorca i użytkował ją przez trzynaście lat. Od roku 2009 kolejka linowa jest majątkiem miasta Krupky, które definitywnie zamknęło rozważania i zdecydowało o wysokim priorytecie tego technicznego klejnotu.

Zabytek i rarytas w świetnej formie

Kolejka linowa żyje i wcale nie wybiera się na emeryturę. Przez rok wywozi (i zwozi) nawet 50 000 ludzi i 10 000 rowerów, ponieważ swojego dwukołowego przyjaciela można wygodnie zabrać z sobą do góry, a potem do syta korzystać z przygotowanych – i właściwie już prawie płaskich – terenów magistrali Rudaw. Już od siedmiu lat jest to też zabytek kultury technicznej ČR, którego częścią są obie stacje, trasa kolejki i jej techniczne wyposażenie. Czerstwa babcia po odejściu swojej siostry ze Śnieżki (zakończyła pracę w roku 2012) stała się faktycznie światowym rarytatem. Jej część technologiczna jest zupełnie oryginalna (przy remontach w latach osiemdziesiątych chodziło tylko o modernizację maszynowni i wymianę rolek) i bardzo dobrze zachowana – a ponadto zupełnie sprawna. A tego nigdzie indziej na świecie już nie zobaczycie.

Odwrotny koniec

„Osobowa jednolinowa kolej wisząca w systemie obiegowym z odpinanym mocowaniem krzesełek dwuosobowych”. Taką złożoną nazwę w oficjalnej terminologii nosi stara dama napędzana 55 kilowatowym silnikiem, która powstała w Chrudimi, konkretnie w tamtejszym Transportě. W latach 70 i 80 bez problemu wwoziła na grzbień Rudaw nawet i sto tysięcy turystów na rok! Potem jednak skończyły się „erohackie” wyjazdy rekreacyjne i pasażerów dramatycznie ubyło. A potem zostały otwarte granice i ludzie nagle mogli wyjeżdżać także gdzie indziej, nie tylko „na Komárku”. Był już rok 1995 i Koleje Czeskie, które dotychczas użytkowały kolejkę linową, powiedziały: dosyć. Przekształcamy,



Zmartwychwstanie zamku i kościoła w Konojedach

A kiedy pojedziecie do wyjątkowego zabytku przyrody Dubí hora w Konojedach na Úštěku, to w dawnym kamieniołomie zobaczycie odkryte, dobrze zachowane czoło strumienia lawy, który utworzył bloki poukładane na sobie w wysokie kolumny. Zaskoczy Was ich ogrom i niecodziennosc. Ze mną też tak było. Zamek i kościół jeszcze w pierwszych latach tego stulecia były bliskie zniszczeniu, a teraz dzięki jakiemuś cudownemu złudzeniu optycznemu rozkwitają na nowo.



Nadzieja dla dziedzictwa historycznego

Tylko, że to nie jest żadne złudzenie, ale rzeczywistość. Wcześniej mówiłem tu o losie umierającego zamku w Pětípsech, który grupa pasjonatów ochrania i ożywia. Nie myślałem, że w tak krótkim czasie znowu spotkam się z podobnym cudem. W Bramie do Czech po prostu znajdują się ludzie, a nawet i instytucje starające się oprzeć zębami czasu i grzechom z minionych okresów. Dzięki temu te zabytki można tu wskrzesić tak samo, jak to się stało w miejscu, którego historię chcę Wam opowiedzieć.

Oświecony hrabia Špork

Był raz sobie taki jeden Vilém Konojedský z Pojetic, mężczyzna, który zdecydował się przebudować rodowy zamek w Konojedach na obiekt renesansowy. Lata mijały, zamek po Białej Górze został skonfiskowany jego spadkobiercom i o jakieś trzydzieści lat później dostał się w ręce Jana hrabiego Šporka. Hrabia Jan miał syna Františka Antonína. Te imiona najprawdopodobniej znacie – to właśnie on wybudował zamek w Lysá nad Labem, szpital w Kuksie, a w roku 1699 również aptekę i szpital przy zamku w Konojedach. Wielki sympatyk tolerancji religijnej, który posiadał nawet tajną drukarnię, miał problem w roku 1729 z działaniami ojca Koniáše, który na konojedzkim zamku odkrył tysiące zakazanych ksiąg, z czego hrabia miał poważne nieprzyjemności. W tym czasie jego córka Anna Kateřina pobrała się z Františkem Karlem Swéertsem, wolnym panem z Reistu. Hrabie Šporkowi spodobał się on tak serdecznie, że go usynowił z tytułem hrabiego Swéerts-Špork.

Klasztor serwitów albo historia jednego ślubowania

Po śmierci hrabiego Šporka miały miejsce dramatyczne wydarzenia, jak z filmu – pojawiły się niezapłacone weksle na 300 000 złotych. Doszło do procesu. Hrabianka Anna Kateřina z mężem starali się udowodnić, że weksle są fałszywe. Na domiar złego w tym czasie syn im poważnie zachorował. Zrozpaczeni małżonkowie uroczyście ślubowali, że jeżeli syn wyzdrowieje, a oni wygrają proces, to ku czci Panny Marii wybudują w Konojedach klasztor z kościołem. Proces wygrali, a syn cudownie wyzdrowiał po przytożeniu szkaplerza z relikwiami założyciela zakonu serwitów – Ordo Servorum Mariæ, czyli służebników Maryjnych. I właśnie dlatego serwitom miał zostać przekazany nowy klasztor.



Powstał barokowy zamek

Klasztor został poświęcony w roku 1762. Tuż obok stał, połączony z nim krytym korytarzem, kościół Wniebowzięcia Panny Marii. Ale obecność zakonu w konojedzkim klasztorze nie trwała długo, ponieważ niecałe 25 lat później konwent serwitów został zlikwidowany dworskim dekretem cesarza Josefa II. A teraz na scenie naszego opowiadania pojawia się syn założyciela klasztoru. Tak, właśnie ten sam



cudownie uzdrowiony Jan Kristián Swéerts. Kupuje teren zlikwidowanego klasztoru i dość poważnie przebudowuje na barokowy zamek, który stoi do dziś.

Marnotrawstwo i zniszczenie

Dalsze losy zamku były bardzo zagmatwane. Przechodził tak trochę z rąk do rąk, aż go w końcu w roku 1819 po licytacji kupił ustecki aptekarz dla swojej córki. Przed wojną ostatnią transakcją była sprzedaż zamku rodzinie Delhaesów, którym po II wojnie światowej został zabrany przez państwo czeskosłowackie. Tylko kilka miesięcy później w niedalekim kamieniołomie (tak, w tym na Dubí hora) nastąpiła straszliwa detonacja. Nieszczęśliwy wybuch składu materiałów wybuchowych poważnie naruszył statykę kościoła, część stropu nad oratorium została zrujnowana, a dach też uległ uszkodzeniu. Ale to jeszcze nie jest to najgorsze. Zamek i kościół dostały się w ręce Armii Ludowej, która tutaj zachowywała się w sposób bardzo ludowy i wykorzystywała obiekt jako ośrodek szkoleniowy i magazyn. Jeszcze w latach siedemdziesiątych było tu bardzo bogate wyposażenie, które w dziwny sposób zniknęło w ciągu nocy – ewidentnie wymienione na baterię alkoholu dla hulającego wojska.

Nadzieja i nowi ludzie

Jesteśmy w roku 2007. Zamek kupuje przemysłowiec Vladimír Přibyl, znany ze swojego zamiłowania do obiektów historycznych i ich rekonstruowania. Budynkowi w tym czasie grozi totalna ruina. Nowy właściciel bierze się za rozległe i długotrwałe naprawy zamku. Pojawiają się przedstawiciele kościoła i w nadziei, że włączy on do swojej działalności mecenasa zabytków również kościół, dają mu z jednej strony wielokodownie satysfakcję, ale z drugiej swego rodzaju konia trojańskiego. Do gry wchodzi duża grupa wolontariuszy i pasjonatów ze Stowarzyszenia Odnowy Zabytków Úštěcka. Ci ludzie rekonstruują w okolicach Úštěka krzyże i kalwarię Męki Pańskiej, troszczą się o Kalwarię w Ostrém. A teraz zwracają się z prośbą o długotrwałe wynajęcie kościoła, na co właściciel wyraża zgodę.



O jednym niezwykłym cudzie

Wizje są piękne, ale pieniądze na drzewach nie rosną. Udało się jednak nawiązać współpracę z władzami województwa usteckiego i przede wszystkim uzyskać dziewięćdziesiąt procent z 32 milionów koniecznych do wskrzeszenia kościoła z funduszy norweskich. Kościół przez



kilka lat dosłownie powstał z ruin. Vladimír Přibyl działa obok przy naprawie zamku tak, że kiedy w lecie roku 2017 zabłąkał się tutaj wędrowiec Rost'a Křivánek, który chciał zobaczyć sławne bochny lawy – zaskoczony wszedł do wspaniale naprawionego kościoła i spacerował korytarzami przyległego zamku, którego naprawa wspierana ciągłymi konsultacjami ze znawcami zabytków, również jest kontynuowana wielkimi krokami. Od tej pory można już każdego roku w lecie spacerować w tych imponujących obiektach. W kościele odbywają się koncerty, zamek będzie między innymi służyć jako dom dla seniorów, zakład opieki zdrowotnej, szkoła z internatem albo na przykład hotel – to się tak naprawdę dopiero okaże. Przyjdziecie sami zobaczyć. Sami sprawdzicie, że cuda się zdarzają.





Lotnisko Dresden International – Twoja brama do północnych Czech



Spółka Flughafen Dresden GmbH jest spółką-córką spółki akcyjnej Mitteldeutsche Flughafen AG, która co roku przewozi około 1,7 milionów pasażerów (2017). Zasięg regionalnego lotniska Dresden International obejmuje, oprócz niemieckiej Saksonii i południowej Brandenburgii, również północne Czechy i Dolny Śląsk w Polsce.

Rozkład lotów zawiera atrakcyjne połączenia z ważnymi węzłami lotniczymi w Niemczech i w Europie – jak na przykład: **Amsterdam** (KLM), **Barcelona** (Germania), **Bazylea** (Easyjet), **Düsseldorf** (Eurowings), **Frankfurt nad Menem** (Lufthansa), **Kolonia/Bonn** (Eurowings), **Moskwa-Szeremetiewo** (Aeroflot), **Monachium** (Lufthansa), **Stuttgart** (Eurowings) i **Zurych** (SWISS).

Lotnisko Lipsk/Halle, wchodzące również w skład spółki akcyjnej Mitteldeutsche Flughafen AG, oferuje połączenia z/do **Stambułu** (Turkish Airlines), **Londynu-Stansted** (Ryanair), **Moskwy-Domodiedowo** (Rusline) i **Wiednia** (Austrian Airlines). Czasy oczekiwania na połączenie na lotniskach przesiadkowych są z reguły krótkie, duża liczba połączeń z/do Drezna albo Lipska/Halle, pozwala na elastyczne zaplanować podróży.

Z Drezna i Lipska/Halle wylatuje dużo bezpośrednich połączeń do popularnych ośrodków wakacyjnych leżących nad Morzem Śródziemnym, Atlantykiem, Morzem Czerwonym i Czarnym. Należą do nich na przykład **Ateny** (tylko z Drezna), **Bastia** (tylko z Drezna), **Dubaj**, **Hurghada**, **Lamezia Terme**, **Malta**, **Monastir**, **Marsa Alam**, **Palma de Mallorca**, **Reykjavík** (tylko z Drezna), **Petersburg** (tylko z Drezna), **Tivat** (tylko z Lipska/Halle), **Tenerife**, **Warna** i szereg innych.

Bezpośrednie połączenie lotniska z autostradą A4, ponad 3 000 miejsc parkingowych w zasięgu terminalu oraz kompaktowy terminal z przystankiem szybkiej linii kolejowej i centrum konferencyjnym

to składniki kompleksowej koncepcji, która umożliwia zarówno komfortowy dojazd i odjazd, jak i możliwość zorganizowania konferencji albo spotkania. Autostradą A4 i A17/D8 można dojechać z Drezna do północnych Czech za około 45 minut. Podróżujący mogą się przesiąść na głównym dworcu w Dreźnie z szybkiej linii kolejowej S2, która kursuje z lotniska, na połączenia w kierunku do Czech. Jazda z lotniska na dworzec główny zajmuje około 30 minut. Oprócz tego z Pragi wyruszają kilka razy dziennie na lotnisko drezdeńskie komfortowe żółte autobusy firmy Regiojet.

Badania wykazuje, że lotnisko cenione jest również ze względu na estetykę oraz ze względu na otwarty i profesjonalny stosunek pracowników do klientów. W lotniskowym sklepie „Gate 14” mogą podróżni i zwiedzający kupić przekąski, napoje, pamiątki, akcesoria podróżne, można tutaj także znaleźć wiele oryginalnych pomysłów na prezenty.

Lotnisko drezdeńskie oferuje popularne wycieczki po lotnisku także w języku czeskim (rezerwacje: petra.vetrakova@dresden-airport.de). Ciekawa wycieczka zawiera zwiedzenie terminalu, kontrolę bezpieczeństwa, jazdę autobusem do punktu odprawy samolotu i zwiedzenie lotniskowej jednostki strażackiej. Wymagana jest uprzednia rezerwacja.

Rozkład lotów, biuro podróży on-line, rezerwacja miejsc parkingowych
www.dresden-airport.de
www.letiste-drazdany.cz
www.unser-flughafen.com

Informacja lotniskowa:
Telefon: +49 (0)351 881-33 60
E-mail: information@dresden-airport.de



Discover your kingdom 1 ticket – 50 properties

Tip!

- Entitels to visit 50 properties as often as desired
- Free admission for (one or) two children up to age 16 when accompanied by the PASS holder.
- Free admission to all permanent exhibitions
- Reduced admission to special exhibitions
- Except events

Please note our limited opening hours between November and March.



For order go to:

www.schloesserland-sachsen.de
[f /schloesserland.sachsen](https://www.facebook.com/schloesserland.sachsen)
[y /Schloesserland](https://www.youtube.com/Schloesserland)



Terezín

240 lat

od wybudowania twierdzy



www.terezin.cz